

**PRZEDPŁATA «Kraju»** wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. **Miesięcznie** w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. **Biura: Redakcji i Administracji:** Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; **Warszawa, oddział:** Marszałkowska Nr. 119.

# KRAJ

**OGŁOSZENIA:** za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 kop., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: **Zasług.** i **Zaręcz.** 50 k., **Nekrolog.** 50 k., **Doniesienia** 50 k., **Nadesłane** (w tekście) 75 k., **Zawładomienia** (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. **Za dołącz. Aneksów** 75 rb., opr. opt. poczt. **Załączniki**—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1207

Petersburg, 19 sierpnia (1 września) 1905 r.

Rok XXIV. № 33

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA.

(3192)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)  
**Skrzetuska.**

**Wilno, Zakład Ginekologiczny**  
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecimi, oraz spodziewające się słałości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie sa całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżka (b. Bogusławska), dom własny. (6994)

**Ktoby chciał podjąć się dostawy** wszelkich rodzajów

**SUSZONYCH WARZYW**  
raczy przesłać szczegółową ofertę i próbki suszu do **W. Ramuła w Mińsku gubernialnym.** (7380)

**Nauczycielka potrzebna**  
na wieś do trojga dzieci, wieku od 8 do 12 lat. Poważne reflektantki zechcą się zgłosić list. z załączeniem kopji świadectw, oraz fotografii, pod adr.: **Poczta Słuck, Mińska gub., m. Pohost.** (7388)

**Biuro nauczycielskie**  
**JASIŃSKA & DAMIAN,**  
Warszawa, Żorawia 31.  
Telefon 1544.

Pierwszorządne nowo utworzone, poleca nauczycielki, bony, freblanki cudzoziemki. (3269)

**WAŻNE DLA DAM I PANÓW!**  
Wysyłam praktyczne, eleganckie i mocne gumowe palto, dobre na jesień, wiosnę i lato, z ang. nieprzemak. melanzu: kolorów marenego szarego i piaskow., z ozdobną odwr. stroną; ochrania ubranie od wilgoci i jest zupełnie zbyteczne inne okrycie lub parasol. Męskie po 19 rb. Takież saki-palita damskie 25 rb. Przy obstał. prosimy podać dokładną miarę. Za zaliczeniem o 2 kop. z rubla drożej. Adres: **A. Szlezinger, Łódź.** (3266)

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
**P. Burchardt**  
Warszawa, Marszałkowska 125.  
Poleca: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony polki i cudzoziemki. (3278)

**SZYDŁOWICKIEJ** fabr. powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Pokski 14, dom wł. Za szef 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)

**Zakład wodoleczniczy**  
**D-ra A. CHRAMCA**  
**W ZAKOPANEM**

otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacja. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena począwszy od 3 rb. (8 koron) dziennie z całym utrzymaniem. — Prospekty na żądanie. (7239)

**SZKOŁA ARTYSTYCZNA DLA KOBIEC**  
**„A. CONTI“**  
Warszawa, ul. Wielka № 23 (róg Wspólnej).

**Kierownicy artyści:** Rysunki i Malarstwo—A. Austen i E. Grafert; Rzeźba—M. Gerson-Dąbrowska i Wł. de Turquier; Sztuka stosowana—L. Lempicka, B. Maruszewski i A. Porczyński; Rys. techniczne — A. Porczyński; Rys. wieczorne—L. Lempicka i B. Wiśniewski; Kurs dla dzieci (chłopców i dziewczynek) — M. Gerson-Dąbrowska i L. Lempicka. Zapisy od 1-go, a lekcje od 15-go września, od g. 10—2 i od 5—7. Programy na żądanie. (7403)

**Majątek ziemski**  
**NA LITWIE**

14 wiorst od Brześcia Litewskiego, 73 włóki (1,100 dziesięcin). Od 1 marca 1906 r. do wydzierżawienia lub sprzedania. Ziemia dobra żytwna, łąki wyborowe, las, dwie rzeki. Oferty: **Brześć Litewski, zarząd Dominium Skoki.** (3272).

**20,000**  
**DRZEWEK OWOCOWYCH**  
z prawidłowymi koronami i bogatym ukorzeniem, mam do sprzedaży tej jesieni, po cenie 30 rb. za setkę 3—4-letn. drzewek.  
CENNIKI FRANCO.  
**ZAKŁAD OGRODNICZY**  
**JADWIGI HEDEMANN**  
m. Homel, gub. Mohylowska. (7384)

**PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO**  
**Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia**  
**VIRIBUS \* UNITIS**  
w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej

**EUSTACHY JAHILNICKI**  
zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu **Wilno, ul. Trocka № 8.** 25-letnia praktyka poręcza prawidłowość, szybkość, dogodność i bezsporność. (7153)  
**BIURO ELEKTROTECHNICZNE**  
**R. J. PODOSKI**  
Kijów, Bibikowski bulwar № 4.  
Wykonanie wszelkiego rodzaju elektrycznych oświetleń i przenośni siły. Wyroby brązowe dla elektr. oświetl. «**Campagna Anomima Continentale**» w Medjolanie. (7156)  
Zastosowanie elektryczności do użyczenia ziemi.

**Petersburska Szkoła Dentystyczna**  
Lekarza-dentysty **H. WONGL**, Mała Koniuszennaja 16, telefon 5021.  
Rozpoczęto przyjmowanie na pierwszy kurs. Wykłady rozpoczną się d. 1 września 1905 r. Informacyj. udziela Kancelarja szkoły osobiście (codziennie od g. 11—3) i listownie. (7412)

**OBRAZY STAREJ SZKOŁY**  
kupuje **GALERJA ADALBERT**  
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

**PRACOWNIA**  
Sukien, Kostjumów i Okryć damskich  
**„AMELJI“**  
w Warszawie, Wileza 30, parter. Wykonywa obstalunki wykwinnie, podług najświetlejszych żurnali, po cenie umiarkowanej.

Dla przejezdnych czytaone są wszelkie udogoda. co do terminu wykończenia.  
Panie ze wsi mogą zamawiać listownie, przy przesłaniu dokładnej miary. (7404)

**POLEPSZENIE BYTU**  
przez łatwy, uczciwy a  
**wysoki dochód uboczny,**  
może osiągnąć każdy, kto posiada liczne znajomości. Zgłoszenia z podaniem adresu należy nadsyłać pod **R. P. 1066, BEYER i Co. in MANNHEIM (Baden—Deutschland).** (7417)

**ZAKOPANE,**  
**PENSJONAT** pod Małką Boską, Ogrodowa 4. Pokoje słoneczne z werandami i widokiem na góry Tatrzańskie, do wynajęcia na jesień i zimę od 5 koron, czyli 2 rb. dzien. z pełnym utrzymaniem. (7415)

**RÓŻE** niskoszczone po 20 k., **DRZEWIKA owocowe** w koronach po 35 i 45 k. sztuka, sprzedaje i katalogi wysyła **Ogród Pomologiczny d-ra K. Zawady** w Częstochowie. (7416)

**DRZEWIKA OWOCOWE**  
do nabycia w m. Siemkowie (pod Mińskiem). Odmiany wyborowe i wypróbowane; ceny b. umiarkowane; katalogi wysyła się na żądanie fr. i gr. Adres: poczta Mińsk gub., m. Siemków, Romuald Chełchowski. (7415)

**NATURALNY**  
**BORSUCZY TŁUSZCZ**  
specjalnie mego przyrządzenia, wysyłam za zaliczką pocztową. Dwa półflakony za cenę 3-ch rubli; dwa flakony za 5 rb. Instrukcję, w jaki sposób używa się **borsuczuy tłuszcz** przeciw **reumatyzmowi** wszelkiego rodzaju, przy tem załączam. St. pocz. Łukoml, Mohyl. g. majątek Zapole, właścicielowi majątku A. E. Küsterowi. (7414)

**JAKANIE** gruntownie leczy gabinet leczniczy prow. **M. G. WAGNERA** (z pensjonatem). Najnow. metoda. **Bez recydywy.** Petersb., Jekateryn. kan. 52 (most Demidowa), m. 52 (winda). Opłata po wyleczeniu. Wielę pochlębnych odezw. Programy bezpłatnie. (7407)

**GRETILLAT,**  
Warszawa, Śto-Krzyska 15,  
poleca: Nauczycielki, Nauczycieli, Bony polki, angielski, francuzki, niemieki; gospodynie, panny służące. (3280)

**Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie**  
**P. JASIŃSKIEJ**  
w Wilnie, Trocka 9.  
Poleca nauczycielki i nauczycieli, bony i ochmistrzynię. (7402)

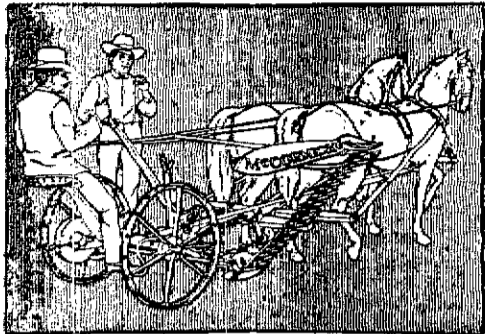
# MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

## MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązaki  
Żniwiarki  
Kosiarki  
Żniwiarki  
do kłosów



Grabie  
konne  
Toczeki  
Części za-  
pasowe  
Szpagat do  
wiązałek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

**CYRUS H. MC. CORMICK**

RYGA, ROSTOW n/D, ODESA,

Plac Herdera 3.

ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

# ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(3019)

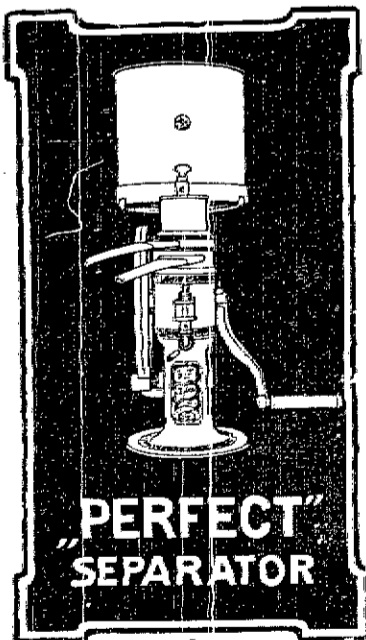
Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

# DYWANY

(3244) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.  
tylko u  
Piotra Giełżyńskiego.

NAJLEPSZA CENTRYFUGA  
Nowego Stulecia.



Dostawcy Dworu  
Jego Cesarskiej Mości.

Filja w Moskwie: Pokrowka 2.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie

**Alfred Grodzki**  
WARSZAWA

Największa na świecie,  
najlepiej urządzona  
Fabryka Centryfug

# "PERFECT"

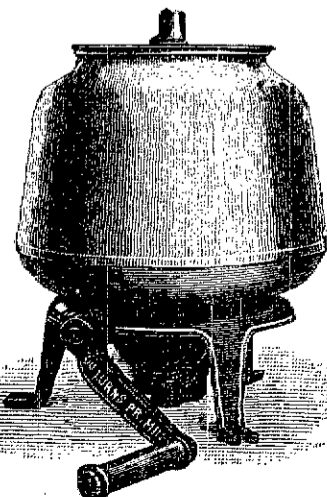
Burmeistra i Waina

w Kopenhadze.

Własna fabryka:  
Naczyń do mleka  
Chłodników  
'Masielnic'  
Wygniataczy, etc.

(3165)

Około 300 pierwszych nagród.



DOM BANKOWY

# ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.  
Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na  
najdogodniejszych warunkach. (3039)

NAJWIĘKSZY WYBÓR

# MEBLE

## Załęski i S-ka

Warszawa, Erywańska 2.

TELEFONU 1639. (3196)

Fabryka Tow. Akcyjnego

# „PUSTELNIK“

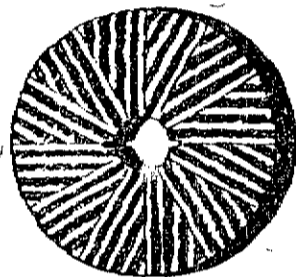
POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

Egz. od 1794 r.



# C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

RENDEZ-VOUS. — Tak, pani, panno Zofjo, miłość jest chorobą — niczem więcej...

Panna Zofja (z westchnieniem). Ach, panie, gdyby ona była zaraziła w... (Kolce)

## BIURO NAUCZYCIELSKIE WASILEWSKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska 133,

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (3270)

W VI-cio klasowym Zakładzie wychowawczym

# ANIELI HOENE

egzaminu wstępne od 2 września, rok szkolny 5 września n. st. Gimnastyka i śpiew od października.

Warszawa, ulica Mazowiecka № 4. (3268)

W VI-kl. Zakładzie naukowym żeńskim

# MARJI MATUSZEWSKIEJ

przy ul. Leszno Nr. 28 w Warszawie.

Zapis uczennic odbywa się codziennie od 2—4. Egzaminu wstępne od 4 września. Rok szkolny 5 września. (3261)

Specjalny Skład maszyn i przyrządów mleczarskich oraz artykułów hodowlanych

## MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 7. (3220)

## Ciechociński Zakład kąpielowo-zdrojowy

niniejszem ogłasza, że zapasy leczniczego szlamu i leczniczego łągu, otrzymywanych jako produktu uboczne przy warzeniu soli i służące do przygotowania sztucznych kąpeli solankowych, oraz Ciechocińska 1/2% i 1 1/2% gazowana solanka do picia sprzedaje się w Zarządzie Zakładu w Ciechocinku, po cenach następujących, a mianowicie:

**SZLAM** partjami większemi ponad 100 pudów po 40 k. za pud i przy detalicznej sprzedaży po 60 kop. za pud, oprócz tego dolicza się po 20 kop. od puda za worek i opakowanie.

**ŁĄG** partjami większemi ponad 500 butelek litrowych po 4 kop. za liter i przy detalicznej sprzedaży po 6 kop. za liter, oprócz tego dolicza się po 6 kop. za butelkę litrową.

**GĄZOWANA SOLANKA** partjami większemi ponad 1,000 pół litrowych butelek po 4 kop. za pół litra i przy detalicznej sprzedaży po 6 kop. za pół litra, oprócz tego dolicza się po 5 kop. za półlitrową butelkę.

Za puda i fracht płaci się osobno. Woreczki (pudowe) i butelki przyjmują się z powrotem w połowie ceny. Sprzedaż uskutecznią się za gotówką. (3132)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)  
 Administracja „Kraju”.

**Telefon 5021.**  
 Petersburg, Newski pr. № 26.  
**Lecznica chorób zębów.**  
 Doktorzy i dentyści.  
 Opłata podług taksy. (7396)  
**ZĘBY SZTUOZNE.**

**W Petersburgu**  
 przy rodzinie polskiej oddaje się pokoj dla panią lub chłopca, kształcącego się. Fortepian i pomoc w naukach na miejscu. Kazañska 31, m. 6. (7366)

Zakład Zegarmistrzowski



**NIECIELSKI**  
 i **JAGODZIŃSKI,**  
 Kijów, Kreszczatik 31.  
 Zegarki kieszonkowe najcenniejszych fabryk. Zegary ściennie, biurkowe, kominkowe, podróżne. Repetier, Chronografy, Budziki.  
 Nowości biżuteryjne.  
**WIELKI WYBÓR.**  
 Ceny realne.  
 Wzorowa pracownia zegarmistrzowska.  
 (881)

**A. S. EYBER, Kijów.**  
 Biuro Techniczno-Rolnicze  
 poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze, Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne. (6993)

**Pracownia SUKIEN DAMSKICH**  
**M-me KAMILLI**  
 Kijów, Michajłowska 19.  
 Eleganckie i sumienne wykonanie obściągów. Lekcje kroju. (7390)

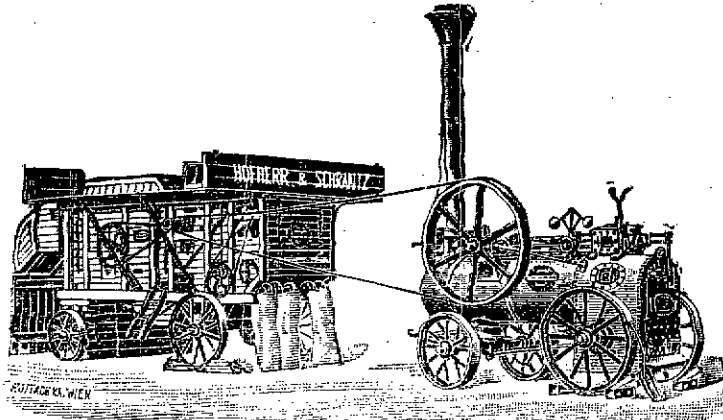
**Kijów, Michajłowska 16.**  
**MIŁOWICZ ALEKSANDER.**  
 Poleca: kupno, sprzedaż i zastaw nieruchomości, lasów, młynów, zboża, cukru, dzierżawy; rekomenduje: oficjalistów, cudzoziemki, bony i t. p. (7377)

**W KIJOWIE**  
 stancję z troskliwą opieką dla paru uczniów szkół średnich poleca rodzicom **Stefania Mostowska.** Adres dla ofert: Bolsz. Wasil'kowskaja № 37. Od 15 sierpnia można osobiście. (7362)

**ODESA.**  
 W polskiej rodzinie nauczycielka szkół rządowych przyjmowana są z kompletnym utrzymaniem uczniowie, chodzący do szkół lub przygotowujący się do wstąpienia. Staranny dozór i opieka zapewniają się. Uprasza się o wczesne zgłaszanie się. Adres: ul. Witte № 35. **L. Zmigrodzki.** (7369)

Pozostające w zawiadywaniu Ministerstwa Oświaty, egzystujące od roku 1902  
**OGÓLNO-WYCHOWAWCZE KURSY**  
 Petersburg, Petersburska strona, róg Kronwierskiego просп. i Tatarskiego zaułka, naprzeciwko Zoologicznego ogrodu.  
 Wykłady od godz. 7-11 wieczorem. Na kursy przyjmowani są dorośli mężczyźni do wszystkich 4 klas kursów, stosownie do przygotowania. Kończący 3 i 4 klasę przechodzą całkowicie kursy średnich zakładów naukowych z przygotowaniem do egzaminu na atestat dojrzałości w szkołach realnych i kadetkich korpusach. Kończący 1 i 2 klasę przechodzą kurs 4 klas średnich zakładów naukowych z przygotowaniem do różnych egzaminów. Opłata roczna: I klasa—30 rb., II klasa—54 rb., III klasa—63 rb., IV klasa—72 rb. Uczący się języków: niemieckiego, francuskiego i łaciny dopłacają 13 rb. rocznie. Początek wykładów d. 25 sierpnia. Przyjmowanie próśb od d. 1 maja. Niezamożni mogą płacić ratami. W przyszłym roku naukowym zaczną funkcjonować Towarzystwo pomocy dla uczęszczających na kursy. Kancelarja otwarta od g. 5-8 wiecz.  
 Zarządzający kursami **A. Czerniajew.**  
 Inspektor, prywat-docent Petersb. Uniwersytetu **A. Henkel.** (7358)

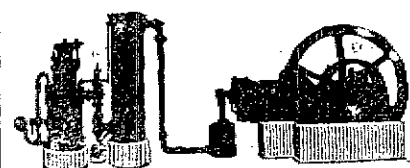
Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»  
**BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.**  
 Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.  
 Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.  
 „ II: Warszawa, Marszałkowska 125, róg Siennej, telefon № 2050  
 Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańska rb. 1 kop. 20 Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)



**Lokomobile i Młocarnie parowe**  
 NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI  
 fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie  
**HOFHERRA i SCHRANTZA**  
 Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7062)

SKARGA. Żona poety. Kochany mężu, chwili nie chcesz dla mnie poświęcić, wciąż piszesz i piszesz... Czyż ci jeszcze mało — nieśmiertelności?... (Meg. Bl.)

**Realna Szkoła i Progimnazjum**  
**Grzegorza SZTEMBERGA**  
 w Petersburgu, z prawami realnych szkół rządowych i progimnazjów, przeniesione zostały na Zabałkański просп. 22  
 (trzeci dom od Fontanki) do specjalnie urządzonego lokalu z ogrodem. Ograniczona liczba uczniów w każdej klasie. Języki teoretycznie i praktycznie. Do kursu wykładów należą: gimnastyka, gry ruchowe, ekskursje wychowawcze, muzyka, śpiew, malowanie farbami, rzeźba. Zapis do klasy przygotowawczej (wyższej i niższej). I, II, III i IV odbywa się codziennie od g. 10-2. Zakład naukowy posiada pensjonat. (7408)



**MOTORY DO GAZU SSANEGO**  
 !! najtańsza siła popędowa !!  
 Motory do nafty, gazu świetlnego, **LOKOMOBILE**  
 Reparacje i przeróbki motorów i lokomobil poleca Pierwsza w Kraju Fabryka Motorów gazowych i naftowych  
**R. MACHOZYŃSKI**  
 Warszawa—Wola, ulica Skierniewicka 4, dom własny.  
 Firma istnieje od r. 1886. Przeszło 1,500 instalacyj w rachu. Wiele pierwszorzędnych referencyj. (3275)  
 Ceny niskie. Prędkie wykonywanie.  
 W SALONIE. — Ach, jaki pan niedelikatny!... Za nadepnięcie sukni wcale pan nawet nie przeprosza...  
 — Wybaczysz łaskawa pani, jestem krótkowidzem, więc sądziłem narazie, że to moja żona... (Kolce)

Nowo-otworzony  
**Magazyn mebli**  
**Aleks. HARDT**  
 Kijów, Luterzańska, № 3, blisko Kreszczatika.  
 Poleca największy wybór mebli i dekoracji najświeższych fasonów. Łóżka angielskie, materace, portjery, pokrycia meblowe, meble wiejskie i t. p. Przyjmuje całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (878)

PARWENJUSZ. — Słyszałem, że się pan z żoną rozwodzi?  
 — Czemu nie? Mogę sobie na to pozwolić! (Meg. Bl.)

**Warszawskie Biuro**  
**POŚREDNICTWA PRACY**  
**WARSZAWA,**  
**Aleje Jerozolimskie 80.**  
**ODDZIAŁY:**  
 Nauczycielski  
 Rolny  
 Handlowy  
 Przemysłowy  
 Pracy kobiet  
 Rzemieślniczy  
 Służbowy  
 Robotniczy. (3017)

**MAJATEK ZIEMSKI,**  
 wólk 39, bez służebności, z pszenną ziemią, obszernymi I-ej klasy łąkami, lasem wysokopiennym, piękną rezydencją nad rzeką, murowanymi budynkami, blisko kolei i Warszawy—do sprzedania. Warszawa, Aleje Jerozolim. 70, m. 22. (3276)

**PIERWSZORZĘDNE PEDAGOGICZNE**  
**Biuro JAHOLKOWSKIEJ**  
 poleca rutynową nauczycielkę-gimnazistkę z doskonałą francuską konwersacją, muzyką, wyższą matematyką. Warszawa, Marszałkowska 118. (3277)

— Czy widziałeś swoją przyszłą narzeczoną?  
 — Tak: przyszedłem, zobaczyłem i... uciekłem. (Meg. Bl.)

Firma egzystuje od roku 1884.  
**UWAŻAM**  
 za możliwe powiększanie portretów do naturalnej wielkości biustu, format 30 x 40 cent. w ramie, z przesyłką za 4 rb. Artystyczna pracownia fotograficzna. Petersburg, Sadowa № 64. (7406)

**Bluzki, spódnice i suknie,**  
**kostjmy, szlafroki i matinki**  
 w wielkim wyborze.  
**Gościnny Dwór № 31.**  
 Sadowa linja  
 ♦ Co tydzień nowości. ♦ (7409)

**Dom Handlowy**  
**FRIDRICH WINTER**  
 Petersburg, Newski pr. № 78F.  
 Zegarki wszelkiego rodzaju.  
 Zegary ściennie w stylu „Modern”.  
 Nowe cenniki bezpłatnie. (7411)

**OMEGA**

**SZKOŁA DENTYSTYCZNA**  
**A. SUTKINA**  
 Petersburg, ul. Troicka, d. № 18, około Newskiego просп.  
 Skład profesorów—przeważnie polacy, lektorowie wyższych zakładów naukowych. Początek wykładów 1 (14) września. Podania na 1-szy kurs przyjmują się w dalszym ciągu do 1 (14) października w Kancelarji Szkoły.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

## HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochocie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczególne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

### „AVANCE”

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory nftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance” żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance” u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance” specjalnie do miocarń wielkich, pędzonych dawniej lokomobilmami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

### SUSZONE JARZYNY,

jullienne, barszcz, groszek, kapusta marchew, etc. Pocztą i telegraf: Lińce, kijowskiej gub. Marja Gorecka.



Łóżka, Materace, Wózki dziecięce, Lodownice pokojowe, Wanny, Umywalnie, Prysznic.

Ceny fabryczne.

Skład naczyń kuchennych

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”). (3904)

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7) poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, wprowadza cudzoziemki. (3610)



Warszawskie Biuro  
MELJORACYJ ROLNYCH  
inż. R. i L. STODOLSCY,  
W. HOROCH



Biuro egzystuje od 1890 roku.

WARSZAWA, ul. Żórawia 34.

Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sapów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zapatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracyj rolnych wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA:

«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.

## KURSY WYŻSZE DLA KOBIEC

im. A. BARAŃCIEKIEGO

istniejące od roku 1868.

Początek roku (po raz pierwszy) 1-go, a nie 15-go października.

Prospekty (za zwrotem tylko porta) przesyła Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie. — Korespondencje załatwia sekretarka kursów: Kraków, ulica Karmelicka 36.

(7375)

Dyrektor Józef Hostafiński.

Szkoła Rekodzielnicza K. MACZYŃSKIEJ-METHAL, cechowa dla kobiet

Warszawa, dawniej Mazowiecka 11, obecnie Ś-10 Krzyska 31, m. 7, przyjm. pensjonarki, przychodnie, na różne rzemiosła; kwalifikuje na nauczycielki robot. Uczennice otrzymują patenty szkolne i świad. cechowe. Zapis od 22 sierpnia. (3242)

„ORIGINAL” CHAMPAGNE MINET JEUNE  
Zadać wszędzie

(2945)



### SKŁAD BRONI

założony przez liczne koło Myśliwych pod firmą:

## WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca broń i amunicję najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie. Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień. 5,000 sztuk broni stałe na składzie. (3021)

!! UŻYWAJCIE TYLKO !!

## GALAKTON.

Mleko sterylizowane w proszku.

Jedyny pokarm dla dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p. Sprzedaż wszędzie. Hurtowa: Warszawa, Marszałkowska 137, tel. 6056. (3233)

W SZKOLE. Nauczyciel. Od czego pochodzi rosa? Uczeń. Ziemia tak się prędko kręci w noży koło swej osi, że aż się poci— i to jest rosa. (Kolce)

## Fabryka Dzwonów

inż. LESKI i KENIG, dawniej A. Zwoliński,

w WARSZAWIE, (3284)

wykonywa nowe dzwony i przelewa stare po przystępnej cenie.

## SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwara 9, telefon 307.

P O L E C A:

grabie konne, kosiarki, żniwiarki, samowiązaki, wialnie, młocarnie różnych fabryk, opryskiwacze, pasy skórzane, naczynia do mleka, dachówkę marselską, blachę do krycia dachów i w. in.

Cenniki na żądanie. (7206)

## W. KORZENIEWSKI

KRAWIEC. Warszawa, Kapucyńska 5, tel. 5358.

Specjalnie dla osób DUCHOWNYCH

(3274)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Błędnie i fotografje można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biurow Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 11v.

Og. zb. № 1207

Petersburg, 19 sierpnia (1 września) 1905 r.

Rok XXIV. № 33

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Jacobiego: «Polski skazańców».

## POKÓJ.

W Portsmouth zabłysło słońce pokoju. Przedstawiciele Japonji i Rosji kładą swoje podpisy na traktacie preliminarzym. Ogromnej doniosłości była ta chwila historyczna, gdy na progu amerykańskim spotkały się Rosja z Japonją, aby rozstrzygnąć losy Azji wschodniej. Japonja stanęła jako dobrowolny mandatarjusz Angliji i Ameryki, Rosja samotna, wsparta tylko odległymi sympatjami Francji. Jeszcze niedawno słuchać Japonji w sprawach Azji nie chciało; dziś, po krwawych argumentach wojny, dała Rosja posłuch zwyciężkiemu przeciwnikowi, idącemu umawiać się z nią o Azję. Przyszedł pokój, a z nim nowa era w dziejach Azji.

Sięgnijmy pamięcią wstecz o lat kilkadziesiąt. Konsul brytyjski Meadows w 1856 roku przepowiedział, że Rosja zagarnie Mandżurję i wzywał potęgę morską—Anglię, Francję, Amerykę, aby łącznymi siłami temu przeszkodziły. Twierdził, iż dla Europy koniecznym jest, aby Chiny były silne i niepodzielne. Utrzymywał, że Chiny, pewne będąc swego istnienia, otworzą szeroko drzwi spokojnemu handlowi świata i cywilizacji powszechnej. Fakty późniejsze dowiodły, że Meadows przewidział dobrze. Rosja w kilka lat po krymskiej wojnie zabrała Chinom w sposób dyplomatyczny kraje nadamurski i ussuryjski, stworzyła Władystok, który miał „władca Wschodem”. I odtąd stało się jasnym, że Mandżurja, prędzej czy później, podzieli losy Amuru i Ussuri. Chiny czuły, że ich wiel-

ki sąsiad północny dąży do rozpostarcia swego władztwa na wybrzeżach oceanu Spokojnego, w stepach Mongolji i Kaszgaru. Gdzie raz stawały konie kozackie, tam wytwarzała się granica, poza którą nie wpuszczano obcych. Chiny to czuły; rozumiała to Anglija, rozumiały Stany Zjednoczone.

Rozumiałyby może i Francja. Ale Francja, w której nastąpiła trzecia republika, Francja, mająca silną flotę i wielkie wojska lądowe, popełniła ten sam czyn, co Rosja: zagarnęła część lądu chińskiego. Admirał Courbet w 1884 r. wpłynął do portu Fuczou, zbombardował forty Fuczou i zatopił flotę chińską, chociaż przedtem zamienił wizyty z oficerami chińskimi. Po kilku miesiącach bezładnego oporu zbrojnego Chiny odstąpiły francuzom Tonkin. Tak więc Rosja na północy Chin, Francja na południu, poprowadziły politykę zaboru i interesy ich stały się podobnymi do siebie, a potem wspólnymi. Anglija i Stany Zjednoczone natomiast zawsze unikały zaborów w Chinach, szukając w nich jedynie rynku zbytu dla swoich towarów i swojej wytwórczości przemysłowej. Nic naturalniejszego, że trzy mocarstwa morskie: Anglija, Ameryka i Japonja w końcu powiedziały sobie, że drzwi do Chin raz na zawsze winny dla nich stać otworem. Rosja i Francja wołały drzwi zamknięte.

Stanowiąc ogromną przestrzeń, pełną bogactw naturalnych, Rosja odgrodziła się wielkimi ścianami od obcych przemysłów i zaczęła popierać u siebie swój własny przemysł. To był właśnie Witte, który opiekę nad przemysłem rosyjskim tak szeroko zorganizował. Stworzono kolej mandżurską i port handlowy Dalnij na użytek handlu i przemysłu rosyjskiego. Żeby do Syberji i Mandżurji nie wszedł obcy towar i obcy wyrób, stanęła tam rosyjska siła zbrojna.

Tę siłę państwom morskim trzeba było złamać, drzwi do Mandżurji trzeba było otworzyć. Hi-

storja już wie, że moralny mandat otwarcia drzwi włożyły Ameryka i Anglija na Japonję, która w ciągu czterdziestu lat przyswoiła sobie broń europejską, a tę broń ujęła ręka, oddawna do bojów zaprawiona przez dzieje. Chiny w 1894 r. pierwsze doświadczyły na sobie skutku nowoczesnej broni w ręku japońskim wskutek zatargu o Koreę. Pogromione, straciły Formozę i protektorat nad Koreą. Straciłyby już wtedy Port Artura, gdyby nie Rosja i Francja, które Japonję zepchnęły z lądu azjatyckiego przy pomocy dyplomatów niemieckich. Japonja cofnęła się ze zdobytego Portu Artura. Obsadziła go Rosja, podobnie jak Niemcy obsadziły Kiaoczau, a Francja sposobiła się do obsadzenia Junnanu południowego.

Dziesięć lat przygotowywała się Japonja do otwarcia sobie napowrót tych drzwi, które jej zamknęła koalicja rosyjsko-niemiecko-francuzka. Dziwiono się w Europie z powodu tych przygotowań Japonji, która zamierzyła złamać potęgę wojenną Rosji; nie dziwiono się jednak w Angliji i Ameryce, gdzie japończyków lepiej znano. Anglija nawet zawarła z Japonją sojusz. To już było zbyt poważne, żeby się tylko dziwić. Należało już się z tem liczyć. Zapóźno spostrzegła Rosja to niebezpieczeństwo. W styczniu 1904 roku świat dowiedział się o nagłym napadzie japońskich torpedowców na okręty rosyjskie w Porcie Artura. W wojnie Japonji z Rosją, której okropności stoją dziś w oczach całego świata, mandatarjusz Ameryki i Angliji zwyciężył: Japonja rozwarła drzwi do Mandżurji na oścież.

Przychodzi dziś likwidacja mordczego procesu, toczącego się pomiędzy zwolennikami otwartych drzwi do Chin a zwolennikami podziału ziem chińskich. Proces ten, zwany wojną rosyjsko-japońską, wypadł po myśli pierwszej strony; Anglija i Amery-

ka ściskają zakrwawione dłonie swego mandatarjusza; Francja i Niemcy nie bez trwogi myślą o przegranej Rosji. Tonkin i Kiao-czau mogą być tak samo przegrane, jak Port Artura. Oto dla czego wszystkie wielkie mocarstwa (z wyjątkiem może Austrii) z tak ogromną uwagą patrzyły na próg amerykański, na którym Komura, wyobraziciel idei „wielkiej” Japonii, wyciągnął rękę do Wittego, obrońcy spraw rosyjskich w Azji wschodniej. Od układów w Portsmouth zależą na długie lata losy Chin, losy handlu i cywilizacji wszechświatowej.

\* \* \*

Wojna rosyjsko-japońska, jedna z najokropniejszych w dziejach świata, odchodzi dziś w przeszłość. Trwała przeszło osiemnaście miesięcy, pełnych grozy i ofiar. Nie ma dotąd dokładnych obliczeń, lecz w przybliżeniu Rosja wydała na wojnę dwa miljardy rubli; z wystawionego miliona żołnierzy straciła 400 tysięcy zabitych, rannych i jeńców; straciła trzy eskadry i kilka tysięcy utopionych marynarzy; straciła około 750 armat. Japonia wydała półtora miljarda jen; z 800 tys. wystawionych żołnierzy straciła przeszło 200 tys. zabitych i rannych; straciła kilka okrętów wojennych i dwa tysiące zabitych i utopionych marynarzy. Zaiste, strasznie ofiarami zaznaczyła się ta wojna, z której państwo wyspiarskie wyszło zwycięsko nie tylko na morzu, lecz i na lądzie, wywalczając sobie pokój korzystny, choć drogą ceną kupiony.

Układy w Portsmouth ocenić należycie można tylko w związku z tem położeniem wszechświatowym, które wyżej przedstawiliśmy. Tylko w związku z wielkimi interesami Anglii, Stanów, Francji i Niemiec warunki pokojowe w Portsmouth nabierają istotnego znaczenia i wypukłości. Wojna wybuchła o drzwi otwarte do Chin, w danym razie do Mandżurji. To był dominujący cel wojny; inne były podrzędne. Cel ten osiągnięty został w zupełności: na mocy traktatu preliminarznego Rosja z Mandżurji ustępuje, a Chiny rozciągają nad nią znowu swoją władzę zwierzchniczą i otwierają drzwi handlowi powszechnemu, w tej liczbie i rosyjskiemu. Odpadły wszystkie te akcesoria, które Rosja zabezpieczała przedtem swoje wy-

łączne panowanie w Mandżurji: kolej południowo - mandżurska, twierdze Portu Artura, port handlowy Dalnij, koncesje leśne nad Jalu, znaczenie w Korei—wszystko to bezpowrotnie wyszło z rąk Rosji i przeszło w sferę wpływu Japonii. Traktat w Portsmouth zlikwidował ostatecznie całe przedsiębiorstwo polityczne Rosji w Mandżurji. Rosji zarezerwowano w tym kraju tylko takie prawa, jak innym narodom. Gdy się czyta owe ośm punktów traktatu preliminarznego, usuwających Rosję z Mandżurji i Korei, widzi się jasno całe znaczenie historyczne wojny japońskiej i jej rolę istotną w regulacji stosunków wszechświatowych na wschodzie Azji.

Zachowując wnietykalności swoje dawne posiadłości na lądzie syberyjskim, straciła Rosja na mocy traktatu jedynie południową, lepszą zresztą część Sachalinu. To drobne terytorjalne ustępstwo jest właściwie zwrotem japończykom tej samej części wyspy, którą posiadali już przed r. 1875 i nie może być uważane za oderwanie rdzennego terytorjum. Dobijając się o najbardziej zaszczytny dla siebie pokój, Rosja otrzymała go z rąk Japonii. Zwycięzca nie należał ani na kontrybucję, ani na oddanie rosyjskich okrętów wojennych, rozbrojonych w portach neutralnych, ani na ograniczenie wszystkich sił morskich na oceanie Spokojnym, faktycznie już ograniczonych na czas dłuższy. Rosja może sobie powiedzieć, że, pomimo nieustannego szeregu porażek na lądzie i morzu, otrzymała pokój, nie ubliżający jej honorowi państwowemu.

Zawsze, ilekroć przychodzi pokój, narody przyjmują wieść o nim z uczuciem ulgi. Dla Japonii pokój, wywalczony energią Roosevelta, przynosi moralne zadowolenie, obok korzyści realnych; dla Rosji pokój zewnętrzny jest nadzieją odrodzenia wewnętrznego; dla świata całego pokój ten jest otwarciem lądu wschodnio - azjatyckiego dla handlu i cywilizacji. Dla naszego narodu, który kilkadziesiąt tysięcy synów swoich zabitych i rannych w tej strasznej wojnie postradał, pokój w Portsmouth powinien być zapowiedzią lepszej przyszłości.

Stanisław Hłasko.

## LITWA WOBEC SEJMU PAŃSTWOWEGO.

Stoimy tedy wobec nowej ery życia społeczno - kulturalno - narodowego, my, ludność sześciu zachodnio-północnych gubernij państwa, my, odłam tej ludności najzasobniejszy w kwalifikacje do zważenia silnie na losach rozwoju społeczno-kulturalnego obszernych dzielnic.

Powiedzieć da się niejedno o zwięźeniu się znacznem, w ciągu ostatnich lat czterdziestu, ziemskiej własności polskiej na Litwie; powiedzieć da się niejedno o przeciętnie niewysokim poziomie kulturalnym pozostałej w kraju ludności polskiej — przyznać jednak wypadnie bez uroszczeń niesłusznych, oraz powoływać się na obezwładnione tradycje, że wśród dzisiejszych żywiołów i grup ludności na Litwie geograficznej stanowimy my, dziś jeszcze, grupę i żywioł, których nie będzie lekceważał nikt, a których zmarnować my przedewszystkiem nie mamy prawa. W ziemiaństwie tutejszem, w warstwie najkulturalniejszej społeczeństwa tutejszego zachowaliśmy odziedziczone po przodkach, wśród najcięższych warunków i okoliczności, pierwszeństwo—do dziś dnia. Równouprawnienie, dane nam nareszcie wobec najdonioślejszej, po rozpańszczyżnieniu włościan, reformie ogólnopaństwowej, wobec Sejmu, może szlachetnemu temu przodownictwu zapewnić legalny i trwały rozwój. Od nas już dziś zależy: wśród nowej sytuacji dokładnie a szybko zorientować się i zająć właściwe stanowisko wśród grup ludności tutejszej, wśród rosjan, osiadłych tu na ziemi, oraz na dotychczas konferowanych przez rząd stanowiskach, wśród gęstej ludności włościańskiej białoruskiej i litewskiej, wśród mrowia ludności żydowskiej, przepełniającej miasta i miasteczka, mając nie mniej na względzie żywiołowe budzenie się samopoczucia narodowego po „uświadamianych” gorączkowo warstwach ludności wogóle litewskiej w dwóch wielkich guberniach.

Od nas dziś zależy: wobec tych grup różnorodnych złożyć własne sprawy nasze wyznaniowe i narodowe na szanowanym przez wszystkich i drogim dla wszystkich gruncie: kultury, wspólnej pracy i dobrobytu. Od nas dziś zależy: okazać cenność rzeczywistości naszego współdziałania, ugruntować zaufanie zarówno do sił, któreimi rozporządzamy, jak do

środków, które w grę wprowadzimy, od nas wreszcie zależy nie skompromitować lekkomyślnie, a raz jeszcze, wywołanej nagle, przez niezależne od nas okoliczności, sytuacji, która niechybnie probierzem będzie zaraz na wstępie naszego wyrobienia politycznego, naszej dojrzałości społecznej i, co za tem idzie, naszej żywotności narodowej.

W ustawie Sejmu państwowego nie figuruje na żadnym miejscu *liczba polskawo proischożdenja*. Dwa nasze stany: szlachecki i mieszczański, rozplynęły się w zakresie dwóch grup wyborczych: właścicieli ziemskich oraz mieszkańców miast. Pozostał tylko, ściśle wyeliminowany po dawnemu: stan włościański, powołany, wedle brzmienia ustawy, do silnego zaciążenia głosami swemi, w zjazdach wyborczych gubernialnych, na rezultat wyborów w grupie ziemian i mieszczan. Natomiast zaś przewodnictwo w zjazdach wyborczych włościańskich, powiatowych oraz gubernialnych, obejmą—marszałkowie szlachty. Przewodniczenie: czynność w zasadzie czysto formalna; nie da się jednak zaprzeczyć, że urok, który dziś wywiera na ludność włościańską, u nas na Litwie, sama osobistość, łącząca w sobie powagę szlachecko - ziemiańską z urzędniczym charakterem, że urok ten może, w danym razie, nie pozostać bez wpływu na przebieg ściśle włościańskich wyborów, powiatowych i gubernialnych. W wyborach pierwszych, dokonywanych po gminach, rola marszałków przypadnie w udziale — ziemskim naczelnikom, wśród których, jak wiadomo, mogą znajdować się i już się znajdują miejscowi obywatele. Wyznaczone tedy mamy miejsca dla siebie: bez żadnych ograniczeń stanowych i narodowych wśród ziemian wogóle i mieszkańców miast wogóle; oraz pośrednio, przy ewentualnem zajmowaniu urzędu marszałka lub naczelnika ziemskiego, mieć możemy kontakt z przebiegiem i rezultatem wyborów włościańskich. Głosy zaś włościan-wyborców w rozstrzygającej wszystko chwili balotowania deputatów w gubernialnych zjazdach, w znacznej mierze decydować będą o rezultacie wyborów ziemian i mieszkańców miast, t. j. zarazem o rezultacie naszej akcji wyborczej. Dla przykładu: w ostatecznych gubernialnych wyborach wileńskich uczestniczyć będzie (dla wysłania do Sejmu sześciu deputowanych od ziemian i od miast) z głosem rozstrzygającym, wyborców ogółem 91, a w tej liczbie przystąpi

do urny czterdziestu włościan. Jaką wagę mieć może czterdzieści głosów na dziewięćdziesiąt — nie trudno wyrozumieć. W czternastu środkowych guberniach państwa—mówiąc nawiasem — ogólna liczba wyborców włościan przewyższa razem wziętą liczbę wyborców od ziemian i miast. Liczebnie przeto ani u nas na Litwie, ani w żadnej innej państwa dzielnicy, inteligencja, kultura i wyrobienie społeczno - polityczne nie będą znacznie i rozstrzygająco górowały nad siłą wyborczą najliczniejszej warstwy ludności. Przeciwnie.

Oto narazie główne do zapamiętania linje i cechy naszego stanowiska wobec przyszłych wyborów do Sejmu państwowego.

Głosy nasze wyborcze, oraz obieralność naszą warunkować będą trzy kategorie cenzusu: cenzus szlachecki, cenzus ziemski i cenzus Sejmu. Pierwszy z nich (dający głos i obieralność przy wyborach do urzędów czysto-szlacheckich, stanowych) nie unormowany jeszcze; normy, uchwalone świeżo przez szlachtę po powiatach, nie są jeszcze zatwierdzone. Drugi, cenzus ziemski (odnoszący się do wyborów i obieralności na stanowiska w przyszłym samorządzie powiatowym i gubernialnym) prawdopodobnie zostanie ustanowiony przez sam rząd, w porozumieniu lub bez porozumienia ze sferami ziemiańsko-szlacheckimi. Trzeci wreszcie, cenzus dla Sejmu, został już określony i do powszechnej wiadomości podany. Cenzus to nader wysoki.

<i>Gub. wileńska.</i>	
Dla wszystkich powiatów....	300 dziesięcin posiadanej ziemi.
<i>Gub. witebska.</i>	
W powiatach: wieliskim, horodeckim i siebieskim ....	300 "
w witebskim, drysienskim, lepelskim, lueczyńskim, newelskim, połockim .....	200 "
w dźwińskim i rzezyckim ..	150 "
<i>Gub. mińska.</i>	
W pow. mozyrskim.....	600 "
w bobrujskim, borysowskim, ihumeńskim, pińskim i rzezyckim .....	400 "
w mińskim, nowogródzkim i sluckim.....	300 "
<i>Gub. kowieńska.</i>	
Dla wszystkich powiatów...	200 "
<i>Gub. grodzieńska.</i>	
W powiatach: brzeskim, wołkowyskim, kobryńskim, prużańskim, słonimskim .....	250 "
w grodzieńskim, bielskim, białostockim i sokólskim..	200 "
<i>Gub. mohylowska.</i>	
Dla wszystkich powiatów ..	250 "

Nasuwa się na pierwszy zaraz rzut oka uwaga, że powiaty: lidz-

ki, oszmiański, nowogródzki i slucki, posiadające wielką, może największą liczbę szlachty, osiadłej na małych posiadłościach ziemskich, otrzymały wyższy cenzus (300 dzies.), niż powiaty nie posiadające prawie wcale drobnej własności ziemskiej, jak np. niektóre powiaty gub. mohylowskiej. Przewaga zaś w gub. witebskiej względnie niskiego cenzusu, spadającego do 150 dziesięcin, da głosy wyborcze głównie lotyszom oraz rozkolonizowanym tam gęsto wielkorusom. Najwyższy cenzus (600 dzies.) przypadł w udziale powiatowi mozyrskiemu, skąpo zaludnionemu po ogromnych obszarach przeważnie leśnych i błotnych. Mniej więcej 200 tys. dziesięcin znajduje się tam dziś tylko w posiadaniu około 250 polaków, bez mała pół miliona dziesięcin posiadali tam Wittgenstejnowie i Hohenlohe'owie.

Liczba obieralnych deputowanych do Sejmu rozpada się po guberniach jak następuje:

Gubernie:	Liczba deputowanych	Liczba ogólna wyborców, biorących bezpośredni udział w balotowaniu
wileńska ...	6	91
witebska ...	6	90
mińska ....	9	135
kowieńska..	6	90
grodzieńska.	7	105
mohylowska	7	109

Stosunek liczebny wyborców ziemian oraz mieszkańców miast i miasteczek do wyborców włościan — nierównomierny. Bezpośredni udział w ostatecznych wyborach będzie brało: w gub. wileńskiej—40 włościan, w witebskiej—31, w mińskiej — 14, w kowieńskiej — 39, w grodzieńskiej — 43, w mohylowskiej — 40.

Niebawem po kancelariach marszałkowskich powiatowych rozpocznie się układanie list wyborczych. Z nich dopiero okaże się, ilu wyborców cenzusowych mieć możemy z pomiędzy ziemian. Marszałkowie powiatowi zechcą zapewne zwrócić uwagę na nieścisłość cyfr, zarejestrowanych w księgach izb skarbowych, pobierających podatki; liczba posiadanych dziesięcin przez danego właściciela ziemskiego różni się tam nieraz od faktycznej liczby o kilkanaście i kilkadziesiąt dziesięcin; a o głosie wyborczym może stanowić nieraz jedna dziesięcina, zanotowana lub niezanotowana w chwiejnym rejestrze oficjalnym. W razie wielu przeoczeń, komitety wyborcze nie będą w stanie podołać i uczynić zadość reklamacjom; warto przecie, aby pierwsza już redakcja list była możliwie dokładną. Ze zjazdów powiatowych wypadnie wysłać na zjazd gubernialny 6 — 7 „wyborców“, czyli,

by się tak wyrazić, „meżów zaufania“, wybierając takich, z którychby każdy miał kwalifikacje na posła do Sejmu, gdyż każdy już z nich ma szansę wyjść z urny wyborczej gubernialnej. Nie wolno przeto wyborów powiatowych — lekceważyć; nie wolno — nie stawiać się na zjazd powiatowy; nie wolno z drugiej strony — usuwać się od przyjęcia mandatu „wyborcy“, równie zaszczytnego i odpowiedzialnego, jak mandat „deputowanego“.

O ile da się w tej już chwili obliczyć na podstawie znajomości stosunków miejscowych, powinno znaleźć się po powiatach guberni wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i witebskiej co najmniej od 120 do 150 osób, posiadających wymagany cenzus majątkowy. Wśród tych ziemian, wezwanych do urn bez różnicy stanu i narodowości, powinien — w trzech pierwszych rzeczonych guberniach — wypaść przeważający procent polaków.

W ścisłym rozumieniu słowa, nie są to jeszcze wybory — polityczne, te, których widownią będzie Rosja w ostatnim miesiącu r. b. lub w styczniu 1906 r. Obowiązują jednak będą na całych lat pięć, w ciągu których wody sporo przepłynąć może. Wśród zmienionych być może stosunków i okoliczności, być może, że w charakterze nie już wyłącznie doradczym, kontrolującym oraz inicjującym, ludzie, wysłani w styczniu roku przyszłego do Sejmu państwowego, zasiadać w niem będą na schyłku swoich mandatów. Oni zresztą, jak przewiduje ustawa Sejmu, mogą zainicjować i ułożyć nawet daleko sięgającą reformę powołanej obecnie do życia instytucji. Z tem też liczyć się trzeba i mieć na względzie przekonania oraz zasady polityczno-społeczne pierwszych mandatarjuszów naszych.

Bez względu zaś na mogące nastąpić różnice charakteru deputowanych wogóle wszystkich — zdaje nam się, że grupa ziemiańskich deputowanych z Litwy w połączeniu, być może, z grupą wołyńsko-kijowsko-podolską, powołaną zostanie do odegrania roli niepowszedniej i niemałej wagi. Znosi się na to, że ta grupa właśnie (lub obie grupy, zbliżone do siebie wspólnością niejedną myśli politycznej) stanie się rychło niejako ogniwem, pośredniczącym między „Kołem polskim“ Królestwa a stronnictwami, obozami oraz *leader*'ami rosyjskimi Sejmu. Frakcja litewska, lub, używając nieściślego lecz zrozumiałego określenia, frakcja litewsko-ukraińska (depu-

towanych ogółem 82, a łącznie z obu przedstawicielami Wilna i Kijowa 84), zestosunkowana i obyta z Rosją bardziej, niż rodacy nasi z pod Kalisza i Sandomierza, a z innej strony, naturalnym rzeczy składem, doskonale i rozumiejąca, i odczuwająca wszystko, co z nad Wisły pochodzi, toć przecie *persona gratissima* zarówno dla jednej, jak dla drugiej strony. Z frakcji takiej ludzi spokojnych, rozważnych, trzeźwych, narodowo bez zarzutu, a wypróbowanej dobrej woli i wytrawności — urosnąć może znakomity regulator tyłu spraw, napozór „bez wyjścia“, które niechybnie zarysują się na horyzoncie „polskich debatów“ w Sejmie. Frakcja taka, działając solidarnie, a z bystrem wyrozumieniem rzeczywistego interesu i rzeczywistych potrzeb stron obu, może oddać znakomite usługi i narodowi polskiemu, i rosyjskiemu państwu. Patrząc z takiego punktu widzenia, otwartego na wcale szerokie horyzonty, usprawiedliwioną chyba wyda się troska o indywidualność pierwszych już polskich mandatarjuszów Litwy. Wyraźnie: polskich, gdyż nie bawimy się wcale w hipotezę otrzymania wszystkich ziemiańskich mandatów, podobnie jak Wołyń, Podole i Ukraina nie poszła do Sejmu państwowego samych polaków ze sfery ziemiańskiej lub z miast.

Czy są widoki, że polskie mandaty z dziewięciu północno-zachodnich i południowo-zachodnich guberni padną na ludzi, najrozważniej traktujących drażliwe i skomplikowane sprawy publiczne, najbliższe nas obchodzące? Niewątpliwie, są widoki. Nie wyteżajmy tylko nadaremnie wzroku, szukając „urodzonych parlamentarjuszów“... Ci tak rychło nie dojrzeją. Znajdą się niewątpliwie i tacy, gdy kunszt parlamentarny doczeka i szkoły swojej, i pola popisu. Tymczasem rola deputowanych naszych będzie, nawet powinna być, o wiele mniej — głośną. Wypadnie przez spory kawał czasu ustępować głosu — możliwym i zapobiegliwie szukać z nimi porozumienia, nie szczędząc wszechstronności, a w umiejętności nie zalegając pola. Narazie zadanie takie i zasługa wystarczą dla rodaków naszych. Nie wymagajmy wiele czego więcej.

W związku wreszcie ścisłym z poruszoną kwestją stoi sprawa wyboru marszałków. Na nieokreślone dotąd atrybucje ich i funkcje <sup>1)</sup> rzuciła pierwsze światło

ogłoszona świeżo ustawa Sejmu państwowego. Marszałkowie przesydować będą w zjazdach wyborczych powiatowych i gubernialnych, a jako członkowie, zasiadać będą w komitetach urzędniczych wyborczych, reprezentując w nich żywioł ziemiański. Podkreśliłmy wyżej znaczenie obu funkcji marszałkowskich. Specyficznie stanowisko — szlacheckiemu dygnitarzowi wyznaczono miejsce wcale nienajpośledniejsze w zakresie pierwszorzędnej sprawy — wszechstanowej. Przez to już jedno wybory marszałków, które oczywiście długo na siebie czekać nie dadzą, nabierają wagi — niespodziewanej.

A tymczasem bezetatowość urzędu marszałkowskiego, szkopał, w czasach dzisiejszych wcale dotkliwy, nie widać jeszcze, w jakibym sposób mógł być usuniętym. Wiele mówiło się ostatnimi czasy o zawotowaniu przez szlachtę specjalnego dla marszałka etatu. Proponowano kopiejkę z dziesięciny. Mniejsza jeszcze o normę. Rzecz w tem, że podatek taki, choćby najdobrowolniejszy, musiałby być jaknajformalniej i najmocniej — zabezpieczony. Dokończyłoby tego mogło jedynie ziemstwo, wciągając ów podatek w zatwierdzony budżet normalny powiatu. Ziemstw zaś dotąd nie mamy; nie mamy ich faktycznie nawet w guberniach: mińskiej, witebskiej i mohylońskiej. Wybory marszałkowskie poprzedzą wprowadzenie ziemstw. Na pierwsze przeto trzechlecie będą mogli urząd marszałkowski przyjąć — ci tylko z pośród ziemian naszych, którym przyjazne losy dały wcale szerokie, własne zabezpieczenie materialne, pozwalające na niezbędne a niemałe wydatki, połączone z marszałkowskim urzędowaniem.

Janusz.

## O SZKOŁY <sup>1)</sup>

Głosy w sprawie bezrobocia szkolnego.

Pod tym tytułem pojawiła się w Warszawie broszura, zawierająca głosy J. E. ks. biskupa Ruszkiewicza, Henryka Sienkiewicza, Ludwika Górskiego, Tadeusza Korzona, Adolfa Peplowskiego, Aleksandra Rembowski, Ignacego Chrzanowski i przemówienie Maurycego

<sup>1)</sup> Porówn. artykuł «Sprawy szlacheckie» w N-rze 32 «Kraju».

<sup>1)</sup> Dokończenie ankiety szkolnej, z powodu braku miejsca, zmuszeni jesteśmy odłożyć do najbliższego numeru. (Prz. Red.).



hr. Zamoyskiego, ogłoszone na znanem zebraniu u Adama hr. Kraśńskiego. Wszyscy potępiają bezrobocie i nawołują młodzież do posłuszeństwa względem rodziców i do powrotu do szkoły.

Henryk Sienkiewicz między innymi twierdzi, że nie wolno zgodzić się nam na to, «by cała młodzież polska stała się łupem propagandy anarchistycznej—którym stają się zawsze wykołejeni».

List otwarty Tadeusza Korzona, w którym przebija mimowolna i zrozumiała gorączka szanowanego profesora, rzuca nowy promień światła na okoliczności, towarzyszące ogłoszeniu strejku szkolnego.

Prof. Korzon od pierwszej chwili dojrzał w bojkocie szkolnym nieszczyście narodowe i usiłował mu przeciwdziałać. Lepiej niż kto inny rozumiał on, co warta szkoła istniejąca, ale mąż doświadczony i uczony wiedział, że walkę o reformę upragnioną prowadzić winna nie młodzież, «lecz ludzie lepiej świadomi dróg i środków działania». Rzecz tak doniosła dostała się w ręce dzieci, nietylko nie mających pojęcia o stosunkach prawnopństwowych, ale nawet o stylistyce.

Prof. Korzon był początkowo wzywany na zebrania w sprawie szkolnej. Odczytywano tam sprawozdania o występach młodzieży z podkreśleniem bohaterstwa klas wstępnych, odczytano też raz «okropną, iście szaloną polajankę na rodziców, napisaną, a nawet wydrukowaną w imieniu dzieci...» Prof. Korzon usiłował protestować. Wykazywał, że żadne społeczeństwo nie powinno kilkunastoletnich dzieci uznawać za wodzów i nie może zgodzić się na potarganie węzłów krwi, na zniszczenie rodziny!

Ostrzegal przed wprowadzeniem sprawy szkolnej na tor akcji politycznej, tłumacząc bez ogródek, że takiej akcji nie jesteśmy godni, ponieważ nie przygotowaliśmy zawnazu niezbędnych dla niej środków, a ci, którzy ją wszczynają, nie posiadają elementarnych pojęć ani wyobrażeń o polityce i umiejętnościach politycznych; że ultimatów podawać nie należy, kiedy niema czem ich poprzeć; że doniosłych słów rzucać nie wolno na wiatr, na szyderstwo, wzgardę lub urągawisko; że jest droga walki intelektualnej i akcji społecznej ku obronie ideałów i zasad narodowościowych. Do utorowania takiej drogi zachęcał.

W odpowiedzi usłyszał dwie grzeczne protestacje, a zaraz potem ktoś trzeci przedstawił się jako urzędnik Związku unarodowienia szkół i rozwinął plan nauczania w kompletach prywatnych.

«Zdumiałem się nad wadliwością rachunku, nad zaniedbaniem informacji statystycznych, nad brakami w opracowaniu materyałów. Zgromadzenie słuchało jednakże z oznakami zadowolenia i zachęty; ustępy patetyczne zaszczycało oklaskami. Uczulem, że pozostaje mi tylko najskromniejszy rodzaj protestacji—przez wyjście. I wyszedłem.

«Odtąd ani ów «Związek», ani «Koło wychowawców», ani rodzice nie zapraszali mnie na swe narady. Napotykałem wiele osób, zgadzających się ze mną poufnie, ale publicznie wszyscy ulegali pogroźkom lub nakazom, ogłaszanym przez te stowarzyszenia. Zaniechałem też wołania na puszczy.

«Teraz pytacie mnie znowu o zdanie. Czy mogłem, czy musiałem je zmieniać, kiedy rzeczywistość wykazała nielitościwie uludę tych nakazów i kraszących je obietnic? Kiedy jeden z najwymowniejszych rzeczników podjętej akcji, mając się szlachetnie, wyznał, że pomnożyła długi łańcuch naszych klęsk politycznych? Kiedy z doświadczeń zebrano posępne wnioski o faktach, dokonanych i powzięto obawy co do przyszłości młodzieży naszej? Kiedy wykryto związek tej klęski z innymi, które od pół roku niszczą nas moralnie i materjalnie? Kiedy najżyyczliwsi nam obecni obserwatorowie porównali nasz bojkot szkolny z wybijaniem szyb w oknach własnego mieszkania przez zdenerwowaną «Poluszę» («Ruś»), albo z nieszczęsną krucjatą dzieci średnio-wiecznych 1212 r., rozprzedanych w niewolę saracenom przez niegodziwych handlarzy («Revue des Revues»).

«Mógłbym z własnych badań historycznych pokusić się o charakterystykę popędu samobójczego, jaki objawia się w narodzie polskim od połowy XVII wieku, a trwa, niestety, do dziś dnia. Ale manji tej nie potrafiłbym uleczyć najmocniejszym zaklęciem, zwłaszcza w gromadach, które mi nie ufają i ucha nie przychyłają. Słyszę o zaciętości niektórych przywódców bezrobocia szkolnego, posuwającej się aż do tłumienia wolnego głosu współobywateli zabiegami stronnictwa: nie przypuszczam wszakże, aby zdołali zahypnotyzować społeczeństwo całe; nie poddaję się rozpacz i śmiem spodziewać się, że owi przywódcy może i sami wyrzekną się uporów, gdy się poradzą własnego sumienia».

Równie dobitnie, z równą siłą przekonania, przemawia zasłużony historyk, Aleksander Rembowski. Stwierdza on, iż jedynie państwo, za pośrednictwem organów wychowania publicznego, może wykształcić odpowiednie siły nauczycielskie i te siły w pracy pedagogicznej skutecznie i nieustannie kontrolować. Praca nauczycielska musi być jawną i nie wolno jej usuwać się od odpowiedzialności wobec władz rządowych, a przede wszystkim wobec własnego społeczeństwa. Tajna szkoła nie może dać tego, czego każda społeczność potrzebuje—dobrobytu i rozwoju. A dalej Rembowski przekonywa, że najgorszym następstwem grozi terroryzm, pragnący strejki szkolne i tajne nauczanie narzucić społeczeństwu polskiemu.

«Nie mogę w końcu pominąć milczeniem tej okoliczności, że strejki szkolne i tajna szkoła mają społeczeństwu polskiemu spokój. Odbierają mu równowagę właśnie w tej chwili, w której spokoju, równowagi i zjednoczenia w dążeniu najwięcej potrzebuje. Znajdujemy się obecnie w położeniu, w jakim się znalazło Królestwo Galicji po 1866 roku. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wszystkie nasze stronnictwa przyszły do przekonania, że powstanie byłoby naj-

większym dla nas nieszczęściem, którego pragnąć mogą tylko nasi wrogowie. Tymczasem terroryzm strejkowy stwarza atmosferę prawie rewolucyjną, która grozi zmarnowaniem wszelkich korzyści, jakie nam niespodzianie dało samo położenie rzeczy, sam zbieg okoliczności. Jeżeli kiedy, to dziś jest niemożliwym hasło: «albo wszystko, albo nic», bo dziś właśnie zrobiono wyłom w prawodawczym murze, którym nieustannie od roku 1864 przytłaczano życie narodowe; dziś każda chwila może przynieść nam nowe ustępstwa, gdy tymczasem odmet rewolucyjny grozi nam ostateczną zagładą».

Rembowski zastrzega się w końcu, że list jego nie jest pracą publicystyczną, mającą budować złoty most zgody i porozumienia—że jest wyrazem głębokich przekonań politycznych, za które w całości przyjmuje na siebie odpowiedzialność.

Warszawa.

S.

## ECHA BOJKOTU.

[Broszura o bojkocie szkolnym. O sposobie przeprowadzenia bojkotu. Wybijanie stempla społecznego na sprawie szkolnej. «Proletariat» o mundurkach gimnazjalnych. List otwarty J. Brandesa].

Jako «odpowiedź pp.: Askenazemu, Massoniusowi, Popielowi i legitymistom innym», ukazała się w Krakowie broszurka bezimienna: «W sprawie bojkotu szkoły rosyjskiej». Autor anonimowy patetycznego pamfletu występuje nietylko w roli obrońcy bojkotu, ale nieledwie w roli obrońcy ojczyzny przeciwko «konsułom z pod ciemnej gwiazdy politycznej», do których, oprócz wymienionych w nagłówku osobistości, zalicza imiennie jeszcze Sienkiewicza, a ogólnikowo «cały szczyt wyższych dziesięciu tysięcy». Tak szeroko zakreśliwszy swe funkcje obrończe, stara się przede wszystkim o przedstawienie w najlepszym świetle wszystkich sprężyn i pobudek, które były czynne przy wywołaniu i utrwaleniu szkolnego bezrobocia. Czyni to w osobliwy sposób.

Na str. 6 tego szczególnego wywodu adwokackiego czytamy:

«Przeciwnicy strejku szkolnego nieraz uciekali się, jako do ostatniego remedium na potępienie ruchu, właśnie do twierdzenia, że ogół uczniów bynajmniej nie był za strejkami, że despotycznie wystąpiła w tej sprawie nieliczna grupa, która zagarnęła ster w swoje ręce, drogą agitacji, presji moralnej, nawet terroru, narzuciła swą wolę ogółowi młodzieży, nie wahając się przeprowadzić nawet czynnie swych pogroźek względem opornych. Tych ludzi chciałoby się spytać, w jaki inny sposób miał być przeprowadzony strejk szkolny? Czy z niemych ścian szkolnych miał on zejść jak namaszczenie do dusz młodocianych w postaci zbiorowego i powszechnego bez wyjątków «uświadczenia»—uświadczenia tego, czego długo jeszcze po wybuchu strejku nie mogli wyrozumieć ojcowie dzieci—ba, ojcowie «narodu»?

W bezrobociu stara się autor podkreślić jaknajbardziej charakter i czynniki nieszkolne, względnie niejęzykowe. Podstawą ruchu było więc nie samo hasło «szkoły polskiej», ale hasło ogólnej sanacji, w której «unarodowienie» grało tylko pewną rolę obok uspołecznienia i t. p. Dopatrując się w bojkocie szkolnym koniecznie analogji z ruchami społecznymi, nazywa nauczycieli—«majstrami szkolnymi», rodziców—«inspekcją fabryczną», młodzież wreszcie... «proletariatem szkolnym» lub «zorganizowanymi kadrami robotniczymi».

Żywioły skrajne starają się wogóle wszelkimi siłami o przybicie na ruch szkolnym radykalno-socjalnego stempla. Jak donosi «Naprzód», centralny Komitet polskiej partji socjalistycznej wydał w 20 tys. egzemplarzy ulotne pismo: «O szkołę nową», w którym bez zająknięcia przedstawia sprawę jako «jeden z najznakomitszych objawów obecnej rewolucji».

W «Naprzódzie» również pojawił się w polskim przekładzie list otwarty Jerzego Brandesa do młodzieży szkolnej w Królestwie. Znakomity pisarz duński, którego przyjaźń dla Polaków tylokrotnie była przez społeczeństwo nasze oceniona z żywą wdzięcznością, czuł, że zabierając tym razem głos w naszej domowej sprawie spornej, w sprawie tak zagnionej i tyle budzącej napiętności, narazić się może na słuszny zarzut niewłaściwego wmiśnięcia się do obcych interesów. Przeciw możliwości takiego zarzutu broni się z góry oświadczeniem, że uproszony został przez pewne grono Polaków do «powiedzenia słowa zachęty» młodzieży, która opuściła szkoły w Królestwie. Czy zaproszenie to zasłania Brandesa dostatecznie przed powyższym zarzutem, poważna zachodzi wątpliwość. Bądź co bądź pisarz duński przemówił z Kopenhagi «słowem zachęty» do wytrwania w bezrobociu.

Tania to zachęta i smutne budzi w duszy polskiej refleksje.

Ileż razy «zachęcano» nas w ten, czy podobny sposób, jeśli nie z Kopenhagi, to z innych stolic Zachodu, w momentach, gdy gorzało pod stopami polskimi. P. Brandes z pełnemi przychodzi do nas garściami. Ofiarowuje nam «współczucie cywilizowanego świata», zapewnia, iż «elita duchowa wszystkich krajów» śledzi «z napięciem» bieg wypadków w Polsce, że nasi chłopcy «nie zostaną zapomniani ani w Europie, ani w Ameryce», że «ludy nie spuszczaają z nich wzroku» i t. p. Znalazło się oczywiście i nieuniknione «szaleństwo bohaterskie», cenniejsze, niż rozsądek, niż przeczność i t. p.

Nie ulega wątpliwości: Brandesowi i «ludom» podobał się «piękny giest» polski. Nam jednak—chodzi o życie.

Kraków.

Gryf.

## TROCHĘ POLEMIKI.

W № 363 „Gońca Wieczornego“ pojawiła się korespondencja z Petersburga, w której niejaki p. St. Gr. „najkategoryczniej zaprzecza interpretacjom „Kraju“, jakoby wprowadzenie języka polskiego do szkół prywatnych zamierzonym było zaledwie w dalekiej przyszłości“.

Takie przedstawienie rzeczy jest rozmyślnem przekręceniem tekstu wydrukowanych w naszym piśmie wywiadów i sfalszowaniem prawdy.

Wydelegowaliśmy członka naszej redakcji, p. J. G-ra do ministerstw oświaty i skarbu celem zasięgnięcia u miarodajnych osób dokładnych informacji w sprawie szkoły polskiej. Powtarzając dosłownie usłyszane wyjaśnienia, wstrzymaliśmy się od jakiegokolwiek „interpretacji“. Złośliwe insynuacje, na które pozwala sobie korespondent „Gońca“, możemy tylko pominąć wzgardliwym milczeniem.

Z przykrem zdziwieniem atoli musimy zaznaczyć, iż „Kurjer Warszawski“ nie mógł powstrzymać się od przyjemności powtórzenia elukubracji korespondenta „Gońca“, dodając nawet od siebie małą „naukę moralną“ pod naszym adresem. Ów ton mentorski brzmi dość zabawnie na szpaltach dziennika, który przed kilku zaledwie tygodniami, w tejże samej sprawie szkolnej, wykazał fatalną niezajomość rzeczy, narażając się na nieprzyjemną, choć zasłużoną „naukę“.

„Kur. Warsz.“ twierdzi, iż „balamucenie społeczeństwa sprzecznymi wieściami może być tylko szkodliwe“. Tak jest, zwłaszcza gdy się balamuci społeczeństwo wieściami fałszywymi. Społeczeństwo nasze żąda szkoły polskiej, i jak już niejednokrotnie pisaliśmy, bez szkoły polskiej pozyskać się nie da, o szkołę polską walczyć będzie do upadłego. Do tych wszakże starań, wysiłków i walki nieodzownem jest, aby ogół nasz był uczciwie i rzetelnie informowany, bez względu na to, czy informacje chwilowo brzmić będą pomyślnie lub niepomyślnie.

Ze zaś informacje nasze—lubo wymieniając z nazwiska naszych rozmówców, powtarzaliśmy je na ich wiarę i odpowiedzialność—miały, niestety, wartość prawdy, o tem przekonywa wiadomość, którą „Goniec“ podaje w № 371 (z dn. 25 sierpnia):

„W dniu wczorajszym przełożeni zakładów naukowych prywatnych bez praw rządowych otrzymali w kancelarji warszawskiego okręgu naukowego zawiadomienie, iż w myśl Najwyższej zatwierdzonej uchwały Komitetu ministrów, ministerstwo oświaty nadesłało do Warszawy decyzję, zezwalającą na wprowadzenie w szkołach prywatnych wykładu wszystkich przedmiotów w języku polskim, z wyjątkiem historii i nauk fizyko-matematycznych.“

„W sprawie tych ostatnich przedmiotów decyzja zapadnie w Radzie Państwa.“

„Co się tyczy szkół prywatnych z prawami rządowemi, to jeżeli właściciele tychże zrzekną się praw, przysługuje im również prawo wykładu powyżej wspomnianego.“

„Zawiadomienia odnośnie do inspektorów szkół wysłane będą z kancelarji okręgu w ciągu dni kilku“.

Otóż w rozmowie, którą kwestjonował korespondent „Gońca“, a którą zamieściliśmy w № 31 naszego pisma (z d. 18 sierpnia), rz. r. st. Bilibin mówił do naszego współpracownika, że z początkiem roku szkolnego, w myśl uchwał Komitetu ministrów, „wprowadzone zostaną we wszystkich zakładach naukowych okręgu warszawskiego wykłady w języku polskim religji i języka polskiego, oraz że dane będzie prywatnym zakładom naukowym, nieposiadającym przywilejów szkół rządowych, prawo wykładania po polsku wszystkich przedmiotów, oprócz fizyko-matematycznych i historycznych“. Jak widzimy, informacje nasze są ściśle identyczne z temi, które przyniósł obecnie „Goniec“—tylko, że nasze były o tydzień wcześniejsze.

Ks. rektor Gralewski, który bawił w tych dniach w Petersburgu w interesie szkoły polskiej, przywiózł do Warszawy informacje następujące:

1) że we wszystkich szkołach prywatnych, już istniejących, mogą być prowadzone po polsku wykłady wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem historycznych i fizyko-matematycznych;

2) że osoby, pragnące zakładać nowe szkoły prywatne z językiem wykładowym polskim, powinny obecnie, dopóki nowa ustawa o szkołach prywatnych nie będzie zatwierdzona, podawać do kuratora okręgu naukowego warszawskiego podania o pozwolenie na szkołę trzyklasową, a jednocześnie występować z drugim podaniem do ministra oświaty, i w tem drugim podaniu prosić o pozwolenie na otwarcie klas wyższych tej samej szkoły, oraz o wyjednanie u władzy Najwyższej zezwolenia na wprowadzenie w nich już teraz wykładów w języku polskim wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historii i geografji Rosji, i oprócz tego o rozciągnięcie tej formy wykładów także na pierwsze trzy klasy szkoły;

3) że jakkolwiek nie jest dotychczas ustaloną kwestja, czy wspomniane w uchwałach Komitetu ministrów wykłady po rosyjsku historii i geografji dotyczą tylko historii Rosji i geografji Rosji, czy też historii i geografji wogóle—możliwe jest, że Rada Państwa przychyli się do tego sposobu pojmowania odpowiedniego ustępu uchwały Komitetu ministrów, który uważa, że tylko geografja i historia Rosji mają być przedmiotami obowiązkowymi i wykładanymi po rosyjsku;

4) że w podaniach o prywatne szkoły pełne mekkie może być zamieszczona prośba, aby egzamin dojrzałości, dokonywany przez profesorów szkoły w obecności delegata władzy naukowej, dawał uczniom prawa rządowe ze wstępem do wyższych zakładów naukowych (na zasadzie art. 3738, t. XI, część I Zbioru Praw, wyd. 1893 r.).

Prawa takie mają już szkoły prywatne w gub. nadbałtyckich, i mogą je również otrzymać i szkoły w Królestwie.

(O ile podania o szkoły już zostały złożone, można i należy dodatkowo o to prosić, powołując się na powyższy artykuł).

I te więc informacje w zupełności potwierdzają informacje naszych rozmówców, odnośnie do wykładu polskiego w szkołach prywatnych już istniejących, jak również odnośnie do faktu, iż nowe szkoły bez praw mogą być tymczasem zakładane z kursem nie wyższym nad trzyklasowy. Dalsze zaś wskazówki, jak należy postępować, pragnąc podwyższyć liczbę klas i już teraz wprowadzić do nich wykład polski, wchodzą w zakres taktyki, i kwestji nie rozstrzygają. Oświadczenie, iż rozwiązanie tej sprawy zależnym jest od decyzji władzy Najwyższej, wskazuje, że nie tylko ta sprawa rozstrzygniętą nie jest, ale że nawet władze właściwe nie mogły o niej udzielać żadnej informacji.

## ZA KORDONEM.

### PRZEGLĄD.

[Rada szkolna krajowa w nowym składzie. Lwowska organizacja pomocy dla «Macierzy szkolnej» w Cieszynie. Zadania na Szlązku. Wybór ks. Abramskiego w Opolu. Centrum a polacy].

Nowa Rada szkolna krajowa zaczęła urzędowanie. Pierwsze posiedzenie zagał uroczyste namiestnik hr. Andrzej Potocki, jako prezes Rady, przemową, w której ze szczególnym naciskiem do najważniejszych zadań władzy szkolnej zaliczył wyrugowanie z pośród młodzieży szkolnej waśni społecznych i narodowościowych. W nowym składzie opiera się Rada szkolna po raz pierwszy na własnym statucie, uchwalonym w roku zeszłym przez Sejm krajowy na podstawie elaboratu Michała Bobrzyńskiego. Byt jej jest politycznie zapewniony. Ustawa, sankcjonowana przez Cesarza, chroni ją przed ewentualnymi zamachami żywiołów centralistyczno-germanizacyjnych, wobec których nie można być w Austrii nigdy dość ostrożnym.

Podług nowego statutu, składa się Rada w jednej trzeciej części z zawodowych urzędników, pracujących w szkolnictwie, t. j. z różnego rodzaju inspektorów szkół, w dwóch trzecich zaś — z czynników autonomicznych, a więc z delegatów Wydziału krajowego, przedstawicieli pięciu wyznań, delegatów miast Lwowa i Krakowa, oraz zawodowych znawców szkolnictwa, nie będących urzędnikami. Zaprojektowana już przy swem powołaniu do życia, jako instytucja pół-autonomiczna, ma dziś Rada szkolna w łonie swem znaczną przewagę czynników autonomicznych, co pozwala jej kierować sprawami szkolnictwa w sposób bardziej odpowiadający

potrzebom społeczeństwa, niżby to mogło czynić ciało o wybitnie biurokratycznym składzie. A zakres działania Rady, przy całej, niewątpliwie dużej, zależności od centralnej władzy wiedeńskiej, jest niemalże. Ustawa określa ją, jako «najwyższą władzę nadzorczą i wykonawczą w kraju w sprawach wychowania publicznego, z wyjątkiem spraw uniwersytetów i zrównanych z nimi wyższych zakładów naukowych». Podlegają jej więc tysiące szkół elementarnych, kilkadziesiąt seminarjów nauczycielskich, gimnazjów i szkół realnych, a nadto państwowe szkoły zawodowe, kształcające do handlu i przemysłu.

W składzie swym liczy Rada szkolna krajowa, obok całego szeregu wytrawnych znawców szkolnictwa o nazwiskach mniej znanych, ludzi znanych i cenionych w całej Polsce, jak hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, prof. Henryka Jordana, hr. Leona Pinińskiego, ks. arcybiskupa Teodorowicza i innych. Faktycznym kierownikiem Rady jest wice-prezydent jej, dr. Edwin Płazek.

Pod hasłem ochrony kresów szląskich organizuje się we Lwowie żywa akcja pomocy dla «Macierzy szkolnej» cieszyńskiej. Położenie materialne «Macierzy» jest w tym roku szczególnie niepomyślne z powodu przesilenia w Królestwie. Datki na «Macierz», płynące z tamąd, dosięgały zwykle 50 tys. koron rocznie, głównie dzięki zabiegom mecenasa Osuchowskiego, a także d-ra Hasewicza, H. Sienkiewicza i ordynata Krasieńskiego. W tym roku, dotknięte klęskami elementarnymi, społecznymi i gospodarczymi, przysporzy Królestwo «Macierzy», podług przypuszczalnych obliczeń, 15 do 20 tys. koron. Brakująca reszta musi być w jakikolwiek sposób pokryta, jeśli nie mają dotkliwie ucierpieć ważne zadania nasze w Księstwie Cieszyńskim. W poczuciu doniosłości tych zadań, rozwinał lwowski «Komitet pomocy» żywą akcję dla zebrania odpowiedniego funduszu.

Na barkach «Macierzy» spoczywają obowiązki: dalszego niesienia pomocy stypendyjnej dla uczniów gimnazjum polskiego i seminarjum polskiego w Cieszynie, utrzymanie szkół elementarnych polskich w Cieszynie i Morawskiej Ostrawie i t. p., nie licząc drobnych zadań potocznych. Utrzymanie już stworzonych instytucyj jest kwestją honoru sprawy polskiej na Szlązku. Upadek jakiegokolwiek placówki obniżyłby wiarę ludu szląckiego i możliwość skutecznej walki z germanizacją. Tymczasem zaś wylaniają się przed «Macierz» nowe zadania. Potrzeba no-

wych biur polskich w miejscach zagrożonych, nadto paru szkółek na kresach i przynajmniej jednej ochronki w Cieszynie, gdzie siedm niemieckich ochronek, utrzymywanych umyślnie dla dzieci polskich, wytwarza — jak się trafnie wyraża odezwa lwowskiego komitetu — «polskich janczarów».

Już w drugiej połowie września ogłoszony będzie pierwszy plon zabiegów komitetu lwowskiego.

Tom.

Kraków.

... W okręgu opolskim, na Szlązku Górnym, zawakował mandat do Sejmu. Opinia polska pod berłem pruskim śledziła z wielkim zaciekawieniem przebieg zapasów wyborczych. Na Górnym Szlązku polskość nie tylko musi walczyć z niemieczyzną; wewnętrzne waśnie rozdzielają naszych rodaków górnoszląskich i nie jeden z nich, zapytany o przyczynę swych trosk, mógłby odpowiedzieć, jak ów szlachcic na polu bitwy mówił do Łokietka, który litował się nad jego ranami i podziwiał jego wytrzymałość: «Nic to, królu miłościwy, w porównaniu z tem złem, które może wyrządzić najbliższy sąsiad...»

Hasło do tych walk bratobójczych rzucili przed kilku laty wszechpolacy, wypowiadając lekkomyślnie wojnę katolikom niemieckim i głosząc kutnie, bez należytego obliczenia sił, iż Górny Szlązek tylko takich posłów obierać może, którzy zobowiążą się wstąpić do Koła polskiego.

Koło parlamentarne zyskało tylko jednego posła ze Szlązka, p. Korfantego, który przeszedł znowu jedynie dzięki poparciu socjalistów katowickich. Dziś, gdy mandat jego unieważniono, a socjaliści o wszechpolaku słyszeć nie chcą, p. Korfanty prawdopodobnie utraci wkrótce swój mandat do parlamentu.

Te rozczarowania i zawody nie pozostały wszakże bez skutków. Poważniejsi politycy polscy na Górnym Szlązku zrozumieli, że wątki jeszcze ruch narodowy polski nie może prowadzić walki na dwa fronty, z jednej strony — przeciw rządowi i hakacie, a z drugiej — przeciw centrum i całemu duchowieństwu. Rezultatem tego przejrzenia było postawienie w Opolu kandydatury ks. Abramskiego, polskiego kandydata centrowego.

Wbrew hałaśliwym frazesom pp. Korfantych i S-ka zgodzono się, że lepiej zyskać pewnego polskiego przedstawiciela w potężnym stronnictwie centrowym, niż wzmocnić o jeden mandat rządowców, jak to uczynili wszechpolacy w Żorach. Zrozumiano, jak trafnie wyraża się «Oredownik», że ruch narodowy może stać ściśle na stanowisku

odrębności narodowej polskiej, a mimo to, w razie potrzeby, wchodzić w kompromisy z centrowcami i zwiększać swe wpływy na obojętne jeszcze masy ludowe.

Dzięki sojuszowi polsko-centrowemu, ks. Abramski zwyciężył przeciwnika-hakatystę. Ludność górnośląska będzie miała obecnie w partji centrowej dwóch przedstawicieli — zdecydowanych polaków i obrońców interesów narodowych — ks. Abramskiego i robotnika p. Królka.

Wybór ks. Abramskiego ma znaczenie szersze. Wpływie z pewnością kojąco na te nieporozumienia i spory, które od dłuższego czasu jątrzyły się między katolikami niemieckimi a polakami. Stanowi dowód, że zgoda jest możliwa — oczywiście, jeśli centrum ze swej strony okaże również dobrą wolę i w razie potrzeby tak samo poprze polaków, jak oni uczynili to w Opolu. Zaś zgoda ta jest nieodzowną nie tylko w interesie kościoła katolickiego, ale także i ze względu na zobowiązane interesy polityczne stronnictwa centrowego i polaków.

Bart.

Poznań.

△ Berlin. Niemiecki «Militärwochenblatt» ogłasza dymisję pułkownika huzarów, p. Keszyckiego. Jak opowiadają powszechnie, spensjonowanie to stoi w związku z tem, że pułkownik majątność swą w Poznańskim sprzedał polskiemu Towarzystwu, postąpił więc wbrew słowom cesarza, wypowiedzianym w Gnieźnie!

△ Poznań. Prezes rejencji poznańskiej wytropić zdołał nowy rodzaj polskiego niebezpieczeństwa. W tajnej instrukcji, rozslanej landratom, zaleca zwrócenie pilnej uwagi na t. zw. sodalicje marjańskie, bo, jak się okazać miało z zeszłorocznego kongresu marjańskiego we Lwowie, przebiegli polacy używają tych religijnych związków do celów narodowych. Chodzi mianowicie — jak to syntetycznie określił dygnitarz pruski — o to, by «cały naród polski we wszystkich trzech mocarstwach pod jednym sztandarem i to N. P. Marji, ukoronowanej Królowej i patronki Polski, zespolić i do odrodzenia dawnego państwa polskiego przygotować».

△ Poznań. Tutejsze dzienniki niemieckie donoszą, iż prokuratorja grudziądzka rozesała listy gończe za p. Wiktorem Kulerskim, posłem do Sejmu Rzeszy i redaktorem «Gazety Grudziądzkiej». Rozporządzenie osadzenia p. Kulerskiego w więzieniu wydanem zostało na skutek oskarżenia o rzekome «podburzanie do nienawiści klasowej». W liście gończym powiedziano, że p. Kulerski opuścił Grudziądz i Berlin przed kilku tygodniami, bawił krótki czas w Bernie szwajcarskiem i potem zniknął bez śladu.

△ Wiedeń. Cesarz mianował w dniu swoich urodzin 32 nowych członków Izby panów, a w tej liczbie trzech polaków: ks. biskupa przemyskiego Konstantego Czechowicza, Antoniego hr. Wodzickiego i Stanisława hr. Stadnickiego.

△ Lwów. Bawi w naszym mieście p. Antoni Bodziak, kupiec z Kurytyby i pułkownik stanowej milicji, jeden z wybitnych członków kolonji polskiej w Paranie. Do Galicji przybył celem nawiązania stosunków handlowych z Austrią; w Kurytybie bowiem organizuje się pod patronatem

konsulatu austro-węgierskiego spółka handlowa, złożona głównie z polaków, która ma na celu zrealizowanie tej myśli.

△ Szczakowa. Odbył się tutaj zlot sokółów, w którym wzięli udział przedstawiciele stowarzyszeń sokolskich z Poznańskiego i z Górnego Szlązka. Po odbytych ćwiczeniach przemawiali, między innymi, p. Siemianowski, redaktor «Głosu Szlązkiego» i p. Korfanty.

> Ameryka północna. Jak donosi «Polak w Ameryce», według urzędowych danych statystycznych za rok emigracyjny, który ukończył się d. 30 czerwca r. b., przybyło do Stanów Zjednoczonych z Austro-Węgier 275,693 emigrantów, z pomiędzy tych około 85 tys. emigrantów polskiej narodowości. Z Rosji wyładowało w tymże roku 184,807 emigrantów, z których na polaków przypada około 70 tys., a ponieważ z dzielnicy pruskiej przybyło około 25 tys. polaków, więc amerykańska Polonja wzrosła w jednym roku wskutek przybywu emigracji o 180 tys. osób.

## W PRASIE ZAKORDONOWEJ.

[Poglądy inteligencji warszawskiej na anarchję w społeczeństwie przed półwiekiem i dziś. Jaki cel strejków? Królestwo, jako pole doświadczalne rewolucyjnych stronnictw na zachodzie. Reakcja przeciw terroryzmowi. Rola «Bundu» i niebezpieczeństwo rewolty antysemitkiej. Wiadomości o Litwie. Zjazdy, nauczanie polskie, teatr. Dziesięciolecie «Przeglądu Wszechpolskiego»].

Wypadkom i nastrojowi umysłów w Królestwie i na Litwie poświęca prasa zakordonowa w ubiegłym tygodniu garść zajmujących uwag. «Czas», na podstawie bezpośrednich wrażeń jednego ze swych redaktorów, stwierdza, że w Królestwie nastąpiło znaczne otrzeźwienie opinii w poglądach na anarchję, podsycaną i podtrzymywaną przez «stronnictwa ruchu». Był czas, gdy oświecona warstwa mieszkańców, patrząc na pochody publiczne, na sztandary czerwone, na zrujnowane magazyny monopolowe, cieszyła się w duchu, a każdy akt swywoli ulicznej, każdy objaw bezkarności witała jako zapowiedź rychłych odmian na lepsze. Nastrój ten należy obecnie do przeszłości.

«Kto nie widział Warszawy od stycznia, zdumiałby się, ujrzawszy ją dzisiaj. Zmiana w zapatrywaniach jest zupełna. Warszawa dosyć już ma zamachów i skrytobójstw. Okres, w którym czytelnicy dzienników dowiadują się dzień po dniu o kilku morderstwach, popełnianych przez niewiadomych sprawców na mocy wyroku, wydawanego przez nieznana władzę, trwa już zadługo. Reakcja musiała nadejść. Każdy pyta, do jakiego stopnia dojdzie zdziwienie tłumy, oswajanego nieustannie z widokiem konania i z zapachem krwi; każdy pyta, co będzie kiedyś z tych niedorostków, którzy, sprzedając dziś egzemplarze kurjerów po rogach ulic, prześcigają się w zachwalaniu krwawych opisów. Warszawa przesyca się, a z Warszawą całe Królestwo. Warszawa zrozumiała, że nie wszystko, co się robi na złość polacji, jest już tem samem patriotyczne i moralne».

«Złudzenie było straszne» — mówi «Czas», a że było wogóle możliwe, należy to przypisać okoliczności, iż doniosła chwila dziejowa «zaskoczyła kraj cały w stanie nie-

przygotowania do zadań politycznych». Ostatnie pół roku jednak, pełne ciężkich wstrząśnień i doświadczeń, nie pozostały bez wpływu dydaktycznego na społeczeństwo, i dziś już

«coraz silniej bierze górę nad innymi zdaniami to przekonanie, że społeczeństwo powinno czuwać nad swym zdrowiem moralnym, nad swym ładem wewnętrznym, nad bezpieczeństwem jednostek, bez względu na to, kto piastuje władzę w kraju».

«Gazeta Narodowa» zastanawia się nad chronicznie odnawiającymi się ruchami strejkowymi w Królestwie; spostrzega dziwne, niezrozumiałe wprost dla badacza społecznego zjawisko, że bezrobocia warszawskie kończą się dziś po to tylko, by nazajutrz wybuchnąć z nową siłą, bez żadnej widocznej przyczyny, i zauważa:

«Coraz bardziej widocznem się staje, że agitatorom i kierownikom chodzi w danym wypadku nie o przeprowadzenie pewnych żądań robotniczych na gruncie ekonomicznym, lecz o wytworzenie stałego fermentu i zamieszania w stosunkach pracowników z pracodawcami».

Ferment ów, jak w liście, wy-stosowanym do redakcji «Dziennika Poznańskiego», utrzymuje pewien obywatel z Królestwa, wytwarzają u nas socjaliści zagraniczni, którzy postanowili skorzystać z zamieszek w Polsce, by pewne zagadnienia rewolucyjne poddać praktycznym doświadczeniom. Ztąd to pochodzi owa pozorna bezcelowość strejków.

«Królestwo Polskie — pisze ów obywatel — jest dziś, przeważnie nieświadomie, polem doświadczalnym organizacji rewolucyjnych sycjalistów zachodniej Europy; przez emigrację z Szwajcjarji, Niemiec i Francji, po części poddanych rosyjskich, organizują się obecne ruchy w Królestwie Polskiem, w prowincjach nadbałtyckich i na Kaukazie. Próbowano zwrócić się także do Finlandji, ale finlandzycy są zanadto wyrobieni i samodzielni, aby słuchać podszeptów ludzi sobie obcych; oni sami sobie radzą, tak jak w interesie kraju uważają za pożądane».

Próby rewolucjonizowania szerokich mas ludności mają mieć na celu przekonanie się: 1) czy możliwe jest wywołanie powszechnego ruchu ludowego; 2) czy ruch taki potrafi zawiązać krajem przy obecnych siłach zbrojnych; 3) o ile wojsko dałoby się wciągnąć do ruchu. Informacja powyższa — zapewnia autor listu — «nie jest wynikiem fantazji lub choćby obserwacji, lecz zaczerpnięta została z listów organizatorów, świadomych celu».

Twórcy pomysłu dobrze wybrali teren dla swych doświadczeń.

«Na rozdźwięku pomiędzy władzą a wszystkimi warstwami społeczeństwa rewolucjonisci socjalni oparli swoją kombinację, licząc, że społeczeństwo nie odwoła się nigdy do władz w celu usmierzenia nieporządków, a samo w sobie nie znajdzie dosyć ku temu odporności i chęci, sympatyzując raczej z tymi, którzy władzy czynią jakies wstręty. Przecież trzeba, że w kombinacjach swoich nie pomylili się».

Lecz, jak donosi korespondent «Gazety Narodowej», wśród robot-

ników, terroryzowanych przez tajne komitety, zaczyna budzić się odporność, która w pewnych wypadkach przybiera nawet charakter zemsty. Korespondent opowiada np. o następującym charakterystycznym wypadku, jaki się zdarzył w Warszawie:

«Do robotników, zajętych układaniem bruku drewnianego, zbliżył się nieznajomy mężczyzna, wzywając ich do porzucenia roboty, a gdy jedna z kobiet, która przyniosła obiad mężowi, zaczęła mu za to wymyślać, zamierzył się na nią nożem. Obecni rzucili się na agitatora, który, uciekając, schronił się do sąsiedniego domu; tu go dopędzono i zarąbano siekierami, pastwiąc się już nawet nad trupem, tak, że cała głowa zabitego przedstawiała bezkształtną krwawą masę. A działo się to wszystko o godzinie 12 w południe przed kościołem ewangelickim, w jednej z najruchliwszych dzielnic».

Informator «Gazety Narodowej» przypuszcza, że może przyjść do podobnego odwetu na większą skalę i że wtedy ofiarą namietności ludowej padnie żydowski «Bund», jako organizacja, wywierająca największy terror, a obok członków «Bundu» — żydzi wogóle.

«W szerokich masach żydowskich «Bund» zaprowadził terroryzm, bezwzględnością swoją przewyższający o niebo całe terroryzm, utrzymywany przez organizacje socjalistyczne wśród ludności polskiej. Aczkolwiek «Bund» jest organizacją czysto żydowską, wicherzenia jego dają się silnie we znaki ludności chrześcijańskiej, która rozumie dobrze, że celem «Bundu» jest wywalczenie dla żydów praw politycznych i wolności zamieszkiwania w obrębie całego państwa rosyjskiego, a jednym ze środków, prowadzących do tego celu — jaknajwiększe zdeorganizowanie dzisiejszego stanu rzeczy i zmuszenie rządu drogą powszechnego bojkotu do ustępstw w tym kierunku. Obawiać się przeto należy, że ludność chrześcijańska, której rękami chciałiby żydzi wyciągnąć dla siebie kasztany z ognia, doprowadzona do rozpaczy ustawicznym wicherzeniem «Bundu», z nieświadomością czynu, cechującą każde żywiołowe wystąpienie tłumu, może rzucić się na ludność żydowską. Przy tej sposobności dostanie się i socjalistom, a właściwie agitatorom i kierownikom ruchu socjalistycznego wśród mas robotniczych, a do ewentualnego pogromu «Bundu» przystąpią z pewnością prawowierni chasydzi, dziś już z trudnością znoszący terroryzm wolnomyślnych achtesów. Tym sposobem Warszawa i miasta nasze mogą stać się w niedługim czasie widownią rozruchów antyżydowskich z jednej, a walki bratobójczej wśród samej ludności chrześcijańskiej z drugiej strony, gdyż rozpasane namietności nie długo w karbach utrzymać się dadzą».

Tak więc kto wie, do jakich jeszcze kataklizmów doprowadzi dezorganizacja, wywołana przez stronnictwa i komitety socjalistyczne.

«Nowa Reforma» donosi nieco o życiu polskiem na Litwie. Budzi się tam ruch umysłów coraz większy. Odbywają się zjazdy i narady w sprawach publicznych. Głównie obraduje ziemiaństwo. Ale ruszają się i inne warstwy.

«Niedawno odbyło się liczne zgromadzenie adwokatów-polaków z całej Litwy. Omawiano najrozmaitsze sprawy — tak charakteru zawodowego, jak i ogólniejsze. Między innymi postanowiono zorganizować

pomoc prawną dla ludności uboższej bez różnicy narodowości. Pomoc prawną ma ogarnąć siecią swej organizacji wszystkie miasta głównejsze kraju. Zastanawiano się i nad potrzebą podniesienia poziomu wykształcenia zawodowo-teoretycznego wśród palestry polskiej na Litwie. Postanowiono też popierać wydawnictwo «Themis Polska», które ma powstać w Warszawie».

Jezyk polski odzyskuje z wolna utracone prawa obywatelstwa.

«Wyjaśnienie, że nauce domowe języka polskiego przestało być czynem, pociągającym za sobą dotkliwie kary administracyjne, i może być prowadzone przez wszystkich, posiadających świadectwa nauczyciela domowego, da możliwość zorganizowania jawnego szkółek polskich, dotychczas tajnych. Nie będą to naturalnie szkoły oficjalne, ale w każdym razie łatwiej będzie szerzyć z ich pomocą oświatę elementarną wśród tutejszej diatwy polskiej, aniżeli za pomocą szczupłych szkółek dotychczasowych».

Od jesieni ma Wilno pozyskać stały teatr polski, który będzie dawał przedstawienia trzy razy na tydzień. Tak zapewnia korespondent wileński krakowskiego dziennika.

«Na razie zaś — opowiada — język polski rozbrzmiewa w pośledniejszych gatunkach przybytkach sztuki. Nie pozbawionem cech humorystycznych było wprowadzenie języka polskiego do znanego złotej młodzieży wileńskiej tangu Szumana. Ponieważ właściciel tego wesołego zakładu zachował się opornie względem produkcji polskich, przeto publiczność polska zbojkotowała go. Bojkot, zorganizowany bardzo sumiennie (były i pikety, ostrzegające nieświadomych przy wejściu) trwał coś miesiąc — i został wygrany».

«Słowo Polskie» martwi się, że na Litwie rośnie wciąż poczytność «Kraju». Donosząc o powszechnem zainteresowaniu się współczesnymi wypadkami, powiada:

«Bezpośrednim skutkiem takiego zainteresowania jest niezwykły wzrost czytelnicstwa; dziś śmiało można powiedzieć, iż niema domu, gdzieby nie prenumerowano i nie czytano gazet; niestety, ugody «Kraj» zyskał najwięcej odbiorców...»

Z tego powodu jest «Słowo Polskie» niepokieszone. Ale wszak i prasa wszechpolska ma swoje sukcesy i radosne wypadki. Oto np. «Przegląd Wszechpolski» święcił d. 15 lipca jubileusz dziesięcioletniego istnienia. Co prawda, święcił go w niezbyt licznej kole swych czytelników, lecz za to w «jubileuszowym» numerze użył sobie dowoli na wychwalaniu swych cnót i zasług. Jest to jedna z największych przyjemności pism wszechpolskich, to też nie załują jej sobie i raczą się nią bez miary. Podług «Przeglądu Wszechpolskiego», świadomość narodowa w Polsce datuje się od d. 15 lipca 1895 r., t. j. od czasu, kiedy pierwszy zeszyt «Przeglądu Wszechpolskiego» wyszedł z pod prasy.

Mimo tak niesłychanych zasług głównego organu demokracji wszechpolskiej, jubileusz jego przeszedł w prasie galicyjskiej i poznańskiej — rzecz dziwna — bez wrażenia. Jeden

tylko «Naprzód» pamiętał o nim i poświęcił mu jubileuszową gloskę, w której czytamy:

«Przedtem panowała ciemność i duch Ligi narodowej unosił się nad wodami. Aż wreszcie duch ten przez usta p. Dmowskiego wyrzekł słowo: stań się! — i wtedy wyszedł z druku pierwszy numer «Przeglądu Wszechpolskiego» i stała się wielka światłość i pierzeły ciemności i naród się obudził! Od tego czasu nauczył się naród «myśleć i czuć po polsku», a było to dziełem «pracy polityczno-wychowawczej» pp.: Dmowskich, Balickich, Jastrzębów-Popławskich, Zygmuntów Wasilewskich, Toporów w żółtych zeszytach «Przeglądu Wszechpolskiego». Tu wyległy się owe «myśli nowoczesnego polaka», zapożyczone ze zbrojowni hakaty pruskiej, ztąd rozbrzmiewały kazania, głoszące etykę «egoizmu narodowego», zaczerpniętą z mów Bismarka, tu ubrano w polskie słowa nacjonalizm francuzki...»

Tyle «Naprzód» *ex re* jubileuszu. Zresztą — cicho wszędzie, głucho wszędzie.

Kraków.

Gryf.

## FAŁSZYWE ALARMY.

«Czerwony sztandar na Giewoncie».

O polityczne władanie Zakopanem toczy się cichy, lecz zawzięty bój między socjalistami i wszechpolakami. Obie partje wyobraziły sobie, że małowicza stacja klimatyczna pod Tatrami jest ważnym punktem strategicznym, który w interesie sprawy należy wziąć szturmem, a prawo wyłącznego posiadania zadokumentować wywieszeniem zwyciężkiego sztandaru na najwyższym bastjonie zdobytej twierdzy. Niezbyt długo trwa ta walka, bo zaledwie dwa, może trzy lata. Obecnie jedna ze stron walczących uznaje się za pokonaną, a przyboczny jej organ ogłasza rodzaj biuletynu, obwieszczającego złą nowinę. Jeślibyśmy mieli wierzyć alarmującej wieści w całej pełni, jeślibyśmy brać ją mieli dosłownie, to forteca zakopiańska leży powalona beznadziejnie u stóp socjalistycznego zdobywcy. «Na Giewoncie», jak, bijąc na trwogę, obwołuje dziennik wszechpolski, powiewa «sztandar czerwony»... Lecz groza biuletynu — należy to odrazu zaznaczyć — nie odpowiada faktom. Rzeczywistość, zapewne dla wszechpolaków niewesoła, nie jest wszakże tak srogą dla Zakopanego. «Czerwony sztandar na Giewoncie», to metafora, zrodzona pod wpływem chwilowego popłochu, metafora nieścista, choć efektowna. W prozie oznacza to tylko, że wszechpolacy doznali porażki w zapasach, toczonych o zdobycie hegemonji nad «letnią stolicą», ale nie znaczy bynajmniej, by hegemonję taką mieli zdobyć socjaliści.

Rzekome zawojowanie Zakopanego przez socjalistów przedstawia

«Słowo Polskie» w następujący sposób:

«Od lat już paru rozciągnęły się w Zakopanem usilne starania, niezdrowa agitacja w kierunku stworzenia u stóp niebotycznego Giewontu potężnej organizacji socjalistycznej, puszczania w ruch kuźni, w którejby wykonywano «wolną» myśl polską. Uzurpacyjne wdziwanie na się szaty reprezentantów Polski i polskości—to środek, walka usilna ze wszystkim, co inne, co poza stronnictwem stoi, walka ze wszystkimi tymi, którzy majaków uznać nie chcą i nie mogą—to cele. Czy błędni rycerze cele osiągnęli? Nie chcą być pesymistami! Po części może tak! Świeże, górskie powietrze zatrute jadłem roboty partyjnej. Na każdym miejscu zacięty wrzask! Wszystko, co dobre, co inne i odmienne, aniżeli dogmaty «czerwonych»—zniszczyć należy. Zakopane dla socjalistów! I oni tylko, rozpanoszywszy się w letniej stolicy, mają prawo zabierania głosu... I ich przywilejem prawo uszczęśliwiania tak Zakopanego, jak i przybyłych tam gości...»

Po tym ogólnym, ponurym obrazie, opowiada «Słowo Polskie», w jaki to sposób socjaliści zabrali się do «ujęcia Zakopanego w swe ręce». Oto przedewszystkiem postanowili ovladnąć najpoważniejszymi instytucjami miejscowymi, a zwłaszcza ogniskami umysłowego życia. I, jak solennie zapewnia dziennik wszechpolski, udało się im to w całej pełni. Minęły zaledwie dwa lata, a wszystkie, dosłownie wszystkie stowarzyszenia zakopiańskie pochłonięte zostały przez socjalistycznego Molocha. Nieprawdopodobne, a przecież, jak zapewnia «Słowo Polskie», prawdziwe.

«Ofiarą zakopiańskich radykałów padła pierwsza Biblioteka publiczna. Stowarzyszenie, założone i powstałe paroletnią pracą Chmielowskiego i «wrogich» narodowych demokratów, posiadające bogaty, wyborowy księgozbiór (około 4 tys. dzieł), od pierwszych chwil istnienia stało się centrum umysłowym i towarzyskim Zakopanego. Socjaliści przyszli więc do gotowego. I dziś Biblioteka publiczna nosi charakter wybitnie partyjny, pousuwano żywioły niebezpieczne, duża czytelnia czasopism gromadzi wszystkie «Latarnie», «Czerwone Sztandary», «Iskry», «Promienie» i w. in.; obok wypożyczalni książek beletrystycznych i naukowych istnieje osobno przy Bibliotece księgozbiór partyjny (około 1.000 tomów), którego przeznaczeniem propaganda socjalizmu. W lokalu Biblioteki publicznej stałe się odbywają, tak zimą jak latem, odczyty i pogadanki polityczne, komersy, zebrania i t. d.»

Nie wiemy, ile w tem, co «Słowo Polskie» pisze o Bibliotece publicznej zakopiańskiej, jest prawdy, a ile przesady lub mistyfikacji. Mamy wszakże pewne podstawy sądzić, że relacja jego nie jest ścisłą. Tak np. twierdzi «Słowo», że Biblioteka publiczna powstała pracą Chmielowskiego, tymczasem powstała ona wówczas, gdy Chmielowski był już profesorem we Lwowie.

Lecz oto dalsze zdobycze socjalistów w Zakopanem, podług przedstawienia rzeczy przez «Słowo Polskie». Socjalizm krzewić się ma bez żadnych przeszkód w akademickim «domu zdrowia». Propagandę prze-

niesiono tu wprost z Biblioteki publicznej. W zakopiańskiej grupie Bratniej pomocy «zmuszono do ustąpienia stary wydział, podejrzany o hołdowanie teorjom narodowo-demokratycznym, i wybrano nowy», jak się domyślać wolno, socjalistyczny, a przynajmniej nie-wszechpolski, bo dokładnie tego «Słowo» nie mówi. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza, to także «siedlisko postępu» (postęp i socjalizm uważa «Słowo Polskie» za jedno).

Zakopane.

## PRZY NARODZINACH TYPU SZKOŁY.

Szkolnictwo polsko-amerykańskie.

Na trzeci kongres federacji polaków-katolików w Ameryce przygotował wydział wykonawczy tej organizacji doniósł referat o reformie szkolnictwa polsko-amerykańskiego. Szkolnictwo to pod wielu względami samorodne. Wytworzyła je warstwa kulturalnie młoda, ludność przeważnie robotnicza, która ze starej ojczyzny nie przyniosła ze sobą wzoru szkoły tamtejszej. Przy tworzeniu się jego nie był decydującym ani typ szkoły polskiej, ani amerykańskiej. Wychodźca, który zwykle dopiero na dalekiej obczyźnie poznawał i uczył się cenić dobrodziejstwa oświaty, i w którym również dopiero wśród obcych budziło się, wraz z tęsknotą za domem rodzinnym, wyższego rzędu przywiązanie do rzeczy swoich, pragnął, by w wychowaniu jego dziecka łączyły się te dwa postulaty: postulat praktyczny, uwzględniający nowe warunki życia, i idealny, czyniący zadość wymaganiom rozbudzonego uczucia narodowego. Ten podwójny cel można było osiągnąć tylko w szkole nowego typu. Wytworzyć ją, zwłaszcza dla społeczeństwa, cierpiącego na brak odpowiednio licznej warstwy wykształconej, nie było łatwym zadaniem. To też ów typ szkoły polsko-amerykańskiej znajduje się właściwie do tej pory w zawiązku.

Naszej szkole ludowej odpowiada polsko-amerykańska szkoła parafjalna.

Utrzymywana, jak z nazwy samej wynika, kosztem parafji, jest ona katolicką szkołą wyznaniową i zostaje pod bezpośrednim zarządem proboszcza, który spełnia czynności dyrektora o niezmiernie rozległej kompetencji, gdyż rozstrzyga nawet o planie nauki i systemie wychowania. Nad proboszczem-dyrektorem stoi szkolny komitet djecezjalny, jako władza zwierzchnia dla spraw administracyjnych i osobistych. Nauka trwa lat pięć i obejmuje te same przedmioty, co u nas, z dodatkiem języka angielskiego, historii Polski, historii Stanów Zjednoczonych, geografii i nauk przyrodniczych. Uposażenie materialne tych szkół wiele zostawia do życzenia. Główne niedomagania, to przepelnienie klas (w sali uczy się często po sto dziesiątka), brak odpowiednich przyborów i przyrządów naukowych i—rzecz główna—brak dostatecznego zastępu dobrych nauczycieli.

Cały rozwój szkoły utyka na tem elementarnym niedomaganiu. Przedewszystkiem nie ma w Ameryce ani jednego za-

kładu naukowego, któryby kształcił nauczycieli dla licznych szkół parafjalnych. Powtóre—zawód to wcale nie popłatny. Dlatego braku seminarjów nie można wynagrodzić sprowadzaniem nauczycieli polskich z Europy. Nieliczni tacy przybysze, jak praktyka wielokrotnie wykazała, po krótkiej próbie przerzucają się do innych zawodów. W braku sił fachowych działać muszą jakiegokolwiek zastępcze. Takimi siłami są siostry zakonne, naogół bardzo słabo do nauczania przygotowane. Dla stopniowego wypracowania z nich lepszego materiału nauczycielskiego, zamysła obecnie wydział szkolny federacji polsko-katolickiej utworzyć z sióstr, pracujących w osadach, objętych federacją, stowarzyszenie ku samokształceniu na wzór angielskich towarzystw edukacyjnych.

Trudniejsza jeszcze sprawa jest z szkołami, które odpowiadać mają naszemu typowi szkoły średniej. Tu wydział szkolny federacji wypracował plan reformy, uwzględniającej szczególne potrzeby ludności polskiej. Szkoła średnia polsko-amerykańska byłaby rozbita na dwa typy. Pierwszy, niższy, odpowiadałby poniekąd naszemu niższemu gimnazjum, albo jeszcze lepiej, galicyjskiej szkole t. zw. wydziałowej, na której wzorze opiera się. Nauka trwałaby tu lat cztery, poczem młodzież, pragnąca kontynuować nauki i przejść następnie na uniwersytet, lub do innego zakładu akademickiego, wstępowałaby do wyższej szkoły średniej, także czteroletniej, odpowiadającej wyższemu gimnazjum.

Brak szkoły średniej, to punkt najciemniejszy w szkolnictwie amerykańsko-polskiem.

Dlatego tak liczne i żywotne pod wielu względami społeczeństwo nie może wytworzyć warstwy inteligentnej. Dlatego żywioł dwumiljonowy nie ma sił do zajęcia w życiu publicznym Ameryki stanowiska, odpowiedniego swej liczbie i przyrodzonemu uzdolnieniu. Federacja polsko-katolicka pragnie podjąć na tem polu szeroką akcję. Mają powstać we wszystkich liczniejszych zbiorowiskach ludności polskiej średnie szkoły umysłowego typu, zdolne do wytwarzania narodo-wo usposobionej inteligencji średniej i wyższej. Szkoły te, pod względem językowym, projektowane są jako utrakwistyczne, jako „polsko-amerykańskie“ w dosłownem znaczeniu wyrazu. Część przedmiotów byłaby udzielana po angielsku (to ustępstwo na rzecz praktycznych wymagań), część zaś po polsku (to warunek zachowania narodowości uczniów). Oczywiście i tu wylania się, w stopniu nawet jeszcze wyższym, kwestja personelu nauczycielskiego. Fachowy nauczyciel jest w szkole średniej nieodbitą koniecznością. Narazie byłaby przyjęta część nauczycieli angielskich, a część sprowadzona z Europy, zanim wytworzyłyby się siły nauczycielskie w łonie samego społeczeństwa, czego warunkiem jest właśnie istnienie szkoły średniej.

Federacja polaków-katolików w Ameryce, która podejmuje tak doniosłe i trudne zadanie, należy do starych i poważnych organizacji polskich za oceanem.

Sz.

## ZAGRANICA.

### PRZEGLĄD POLITYCZNY.

O dobę wczesniej, niż się spodziewano, wpłynęła do portu niemieckiego Swinemünde eskadra angielska pod flagą admirała Wilsona. Złośliwi twierdzą, że admirał angielski chciał podpatrzyć, czy Niemcy są zawsze gotowi. Uplynęło trochę czasu, zanim artylerzyści niemieccy, latając na złamanie karku, zdołali dostać się do swoich armat i 21 wystrzałami odsalutować nadpływającym uroczystość gościom z Albionu, zdziwionym cokolwiek tą słamazarnością. Dalej wszystko poszło jak z płatka: ludność niemiecka, wbrew zapowiedziom złowrogim, ani myślała robić min obojętnych, lecz rzuciła się chętnie w objęcia marynarzy angielskich, a cesarz Wilhelm kazał natychmiast flocie niemieckiej przerwać manewry morskie i pędzić rychło do Swinemünde dla robienia honoru przybyšom opancerzonym. A parę dni temu dzienniki niemieckie bawiły się jeszcze w przepowiednie, że w razie potrzeby grenadierzy pruscy ceremonjalnym marszem wejdą do londyńskiego City. Gdyby tylko nie ta pancerna flota angielska... Zobaczywszy ją na własne oczy, Niemcy poczuli do niej należyty szacunek i adm. Wilson może siebie poczytywać dziś za pierwszego admirała Bałtyku, bo ces. Wilhem jest dopiero drugim.

Norwegja rozeszła się ze Szwecją stanowczo. Teraz trzy państwa skandynawskie, będąc od siebie niezależne, gotowe są zawrzeć polityczny związek potrójny dla obrony swoich interesów wspólnych. Zaczekać jednak wypada, aż Norwegja obierze sobie króla. O koronę norweską ubiegają się podobno książęta: szwedzcy, duńscy, pruscy, angielscy, ale kandydaci jakoś dotąd nie występują jawnie.

Młody władca skwarne Maroka ma kłopoty nielada. Wiemy już, że o jego państwo o mało nie przyszło do wojny między Francją a Niemcami, którą zażegnano przez utworzenie osobnej konferencji marokańskiej. A teraz oto sułtan marokański miał znowu przykrą przeprawę z posłem francuzkim, który grozi wyjazdem z Fezu, jeżeli nie będzie zwolniony jakiś tam zagarnięty przez marokańczyków muzułmanin-algierczyk, który ma pochodzić z Maroka. Albo — albo. Sułtan musi oddać algierczyka, inaczej będzie źle. Nawet poseł niemiecki wmawia w upartego sułtana, aby usłuchał francuzów.

Ferdynand bułgarski przerwał nagle kurację i wrócił do Sofji. O cóż chodzi? Prześwietna Porta w wiekuistej podejrzliwości swej zabiera się do zniesienia egzarchatu bułgarskiego w Stambule i do zamknięcia wszystkich szkół bułgarskich i cerkwi w Macedonji. Bułgarja, rozumie się, będzie na gwałt protestować. Może to tylko pogłoski niespokojne, ale czy

może być w Macedonji kiedykolwiek spokojnie? Mocarstwa opiekuńcze chcą ją uszczęśliwić osobnemi kontrolerami finansowymi ze swego łona. Turcja opiera się tej inowacji. Bodaj ten półwysep bałkański! A na Krecie wciąż zawierucha: kretenczycy wojują z kilkoma naraz potężnemi mocarstwami Europy i próżno do nich strzelano z rosyjskiej kanonierki. Kreta chce do Grecji... Możeby wreszcie znalazł się jakiś mąż stanu, któryby ją nareszcie z Grecją połączył, sprzątnąwszy przedtem z wyspy internacjonalne kanonierki i żandarmerje. Mówią, że tej roli zbawczej chcą podjąć się Włochy. Czasby był po temu.

Zet.

△ Wiedeń. W Berlinie ukazała się broszura polityczna p. t.: «Przesilenie węgierskie a Hohenzollernowie», której autor, ukryty pod pseudonimem prof. Juljusza Zeyziga, oświadcza, że Hohenzollernowie mają wielką dziejową misję do spełnienia. Powinni oni zburzyć państwo habsburskie, osadzić księcia swojego rodu na tronie Węgier, wskrzesić tradycje imperjalizmu węgierskiego, zburzyć groźną federację ludów słowiańskich na gruncie austriackim, dać Węgom stanowisko wielkomocarstwowe. Jeżeli Hohenzollernowie tego nie uczynią, fala panslawizmu zaleje Austrię i może pochłonąć monarchję pruską. Nie dość tego. Autor broszury nie poprzestaje na przedstawieniu swoich fantazji politycznych, lecz daje do zrozumienia, że Wilhelm II zastanawia się bardzo poważnie nad wyzyskaniem przesilenia węgierskiego dla osadzenia Hohenzollerna na tronie węgierskim, zbudowania nowych, potężnych, protestanckich Węgier i złamania w ten sposób słowiańsko-katolickiej przewagi, która pod berłem Habsburgów wzrasta ustawicznie. Baron Banffy, zapytany przez redaktora «Pesti Naplo», co sądzi o tendencjach broszury, odparł z oburzeniem: «Jeżeli ją napisał Niemiec, trzeba by go zamknąć w domu warjatów, jeżeli Węgier, trzeba by go posłać na galery». Pisma pruskie dotychczas milczą dyskretnie.

### ZAWARCIE POKOJU.

Petersburg, 18 (31) sierpnia.

Gdy w sobotę 13 (26) sierpnia podpisano w Portsmouth protokoły, stwierdzające, że z postawionych przez Japonję 12 warunków pokoju Rosja przyjęła ośm, zaś co do czterech pozostałych zgody nie osiągnięto — powszechnie obawiano się zerwania układów. Delegaci odroczyli następną sesję do wtorku 16 (29) sierpnia, a przez ten czas prezydent Roosevelt telegrafował wprost do Tokio i do Petersburga. Dwa warunki: odstąpienie Sachalina i zwrot kosztów wojennych, dzieliły przeciwników i mogły spowodować dalszy rozlew krwi. We wtorek delegaci stron wojujących zebrali się po raz ostatni i tu nastąpiła chwila niezwykła. Po krótkich pertraktacjach o odstąpienie Japonji południowej części Sachalina, Komura powstał i oświadczył: «wobec tego, że wszystkie warunki japońskie zostały przedyskutowane i przyjęte,

i tylko kwestja należnych Japonji kosztów wojennych grozi znowu wojną, przeto jego cesarska mość mikado, nie chcąc ze względów humanitarnych narażać wyłącznie dla pieniędzy życia żołnierzy japońskich i rosyjskich, cofa ten warunek».

Po tem oświadczeniu, przyjętem nie bez zdumienia przez delegatów rosyjskich, nastąpiło podpisanie wszystkich warunków i niezwłocznie o tem zawiadomiono Roosevelta. Delegatom obu państw w Portsmouth wyprawiono tłumne owacje, a Roosevelt otrzymał zaraz gorące powinszowania od króla Edwarda, cesarza Wilhelma i innych monarchów. Witte depeszował do Petersburga o zawarciu pokoju w następujących słowach, urzędownie ogłoszonych w Rosji dla szerokich kół ludności:

„Japonja przyjęła żądania Waszej Cesarskiej Mości co do warunków pokojowych, tak iż pokój będzie przywrócony, dzięki mądrym i stanowczym postanowieniom Waszej Cesarskiej Mości i zupełnie zgodnie ze wskazówkami Waszej Cesarskiej Mości. Rosja pozostanie na Dalekim Wschodzie wielkiem państwem, jakim była do dziś dnia i jakim na wieki będzie. Dołożyliśmy do wykonania rozkazów Waszej Cesarskiej Mości cały nasz rozum i rosyjskie nasze serce; blagamy o miłościwe przebaczenie, jeżeli nie zdołaliśmy osiągnąć więcej“.

Prasa całego świata podnosi umiarkowanie, objawione przez mikada przy zawarciu pokoju, ocenianiu usiłowania Wittego, a przede wszystkim wyraża uznanie Rooseveltowi...

### Pierwsze wrażenia.

Depesze poniedziałkowe brzmiały bardzo pesymistycznie. Zdawało się, że rokowania pokojowe będą zerwane lada chwila, że wojna nie skończy się prędko. Na drugi dzień ogłoszono mobilizację ośmiu okręgów wojskowych, co jeszcze bardziej pogorszyło nastrój, aż dzień 17 (30) sierpnia przyniósł niespodzianie wiadomość, że przedstawiciele dwóch mocarstw doszli do porozumienia się i że pokój będzie zawarty. Petersburg przyjął tę wiadomość z właściwą mu flegmą, nie wyrażając ani radości, ani smutku, giełda tylko zmanifestowała swoje uczucia przez podniesienie kursu wszelkich papierów. Moskwa, Charków, Saratów, jak donoszą telegramy, powitały wieść o pokoju z nieklamana radością. Cieszy się szczególnie Odesa, gdyż dyskuntuje zawczasu wszystkie swoje korzyści. Wrócą z niewoli żołnierze rosyjscy, którzy muszą wyładować w Odesie. Wagony kolejowe zaczną wozić zboże, zamiast żołnierzy i wojska, przyjdą

wkrótce pierwsze towary z Japonji, a z tego wszystkiego skorzysta Odesa.

Prasa uważa, że warunki pokojowe są korzystne i że ukończenie pertraktacji w ten sposób, to wielki tryumf p. Wittego. P. Demezyński pisze w «Słowie»:

«dzisiaj słyszałem, że Witte wraca do Petersburga z tytułem hrabiego, japończycy zaś radzą Komurze zrobić sobie harakiri».

«Birż. Wied.» dowiadują się z jak najwiarogodniejszego źródła, że

«sekretarz stanu Witte będzie powołany po powrocie na nadzwyczaj wysokie stanowisko, dzięki któremu obejmie zwierzchnictwo nad ministerstwami. Czy będzie to godność kanclerza, czy też prezydenta gabinetu ministrów, nie zdecydowano jeszcze».

«Birż. Wied.» donoszą dalej, że «w d. 17 (30) sierpnia w Peterhofie odbyła się narada, na której byli obecni najwyżsi dostojnicy państwowi. Przystąpiono do ułożenia obwieszczenia, zawiadamiającego ludność o zawarciu pokoju. Jednocześnie zamierzono ogłosić już gotowy akt amnestji...»

Najlepiej może opisał nastrój Petersburga feljetonista «Słowa»:

«Cieszyć się, żeśmy stracili połowę wyspy, chyba nie należy, ale martwić się, właściwie mówiąc, nie ma czego. Ustąpiliśmy japończykom połowę «katorgi» i nic więcej. Sachalin nie przynosił nam żadnych dochodów i tylkośmy dokładali nasze krwawo zapracowane grosze. Straciła nie tyle Rosja, co główny zarząd więzień, ale dla jego talentów kolonizacyjnych dość mu będzie aż nadto północnej części Sachalina. Rosja poniosła straty moralne, gdyż ustępstwa terytorjalne są uważane powszechnie za przyznanie się do porażki, ale w naszym wieku praktycznym należy się rzec fałszywych sentymentów. W naszych czasach «pokój haniebny» — to, właściwie mówiąc, zwykły strach na wróble».

P. Suworin (ojciec) drze szaty w smutku:

«A więc pokój. Jest to pokój najmniej korzystny ze wszystkich pokoiów i traktatów, jakie zawarła kiedykolwiek Rosja».

Następnie p. Suworin daje folę swojej goryczy:

«Przez 21 dni, gdy szły pertraktacje, generał Liniewicz posyłał telegramy do Petersburga i Portsmouthu, ale nie posłał do ataku swoich żołnierzy. Japończycy zdobyli Sachalin i tem podnieśli ducha swoich pełnomocników, a nasza armja nie poparła naszych przedstawicieli. ...Cierpliwość, jaką kazano nam mieć od początku wojny, zamieniła się w «cierpliwość», z jaką znosiłiśmy porażki na lądzie i morzu...»

P. Suworin uważa, że nie ma się z czego cieszyć i że nie warto iluminować miasta i wywieszać flag.

«Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!» — wola ks. Mieszczerskij, jedyny człowiek w całej prasie, który mówi o pokoju z nieklamana radością:

«po raz pierwszy od półtora roku odetchnęliśmy się spokojnie, gdyż wiemy, że nie będzie się już lać dłużej krew rosyjska i że Bóg cofnął rękę nieubłaganego losu, wyciągniętą nad Rosją».

Sądząc z telegramów, wiadomość o zawarciu pokoju została powitana w Paryżu z ogromną radością. Z wielkiem również zadowoleniem

dowiedział się o zawarciu pokoju Londyn i Berlin.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

NO W Y

### JENERAŁ-GUBERNATOR WARSZAWSKI.

W Nr-ze 176 „Praw. Wiestn.“ ogłoszono:

Zaliczony do kawalerji gwardji i wojska dońskiego, jenerał-gubernator warszawski i dowódca wojsk okręgu warszawskiego, jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant Maksimowicz, zostaje uwolniony od obowiązków powyższych z zachowaniem godności jenerał-adjutanta.

Zaliczony do kawalerji gwardji pomocnik dowódcy wojsk okręgu warszawskiego, jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant Skalon, zostaje mianowany jenerał-gubernatorem warszawskim i dowódcą wojsk okręgu warszawskiego, z zachowaniem godności jenerał-adjutanta.

Nowy jenerał-gubernator warszawski, Jerzy, syn Antoniego, Skalon, urodził się w r. 1847 i pochodzi ze starszla-heckiej rodziny. Przodek jego, Jerzy de Scalon, hugonota, porzucił Francję podczas prześladowań hugonotów przez Ludwika XIV i zamieszkał w Szwecji, z kąd synowie jego emigrowali do Rosji na początku XVIII wieku. Rodzina ta dostarczyła przybranej ojczyźnie wielu dostojników wojskowych; jeden z przodków jenerała Skalona odznaczył się podczas wojny siedmioletniej i wyprawy przeciw Pugaczowowi, drugi zginął pod Smoleńskiem i t. d. Obecny jenerał-gubernator warszawski poświęcił się również zawodowi wojskowemu. Kształcił się w szkole Mikołajewskiej junkrów gwardji. Zna on dobrze Warszawę, gdyż służył tam w ubiegłym dziesięcioleciu oficerem do szczególnych poruczeń przy dowódcy wojsk okręgu warszawskiego. Następnie zajmował kolejno stanowiska: dowódcy pułku ułanów Jego Cesarskiej Mości, 1-ej brygady 1-ej dywizji kawalerji gwardji i 4-ej dywizji kawalerji, kilka zaś miesięcy temu został mianowany pomocnikiem dowódcy wojsk okręgu warszawskiego. W randze oficera jenerał Skalon odbył kampanję turecką i otrzymał nagrodę za odznaczenie się na polu walki.

WARSZAWA, 28 sierpnia.

[Manifest o Sejmie państwowym. Stan wojenny. Bojkot szkolny. Bałamuctwaj.]

+ Ogłoszenie manifestu i ustawy o Sejmie państwowym wywołało naturalnie w Warszawie wielkie zaciekawienie, i nadzwyczajne dodatki do gazet rozchwytywano skwapliwie. Ponieważ jednak depesze ogłaszano częściowo, a nadto w tło-

maczeniu bardzo wadliwym, więc publiczność długo nie mogła się połączyć w całej masie artykułów. Narazie uderzyło głównie odroczenie wyborów w Królestwie, oraz niektóre przepisy, źle rozumiane w sensie ograniczającym swobodę wyborów i kompetencję Sejmu. Wnet objawił się na wielką skalę znany warszawski pesymizm. Zapowiadano, że postępową Rosja nie przyjmie takiego przedstawicielstwa i odpowie strejkami powszechnym.

Ze strony P. P. S. wyzyskano ten nastrój i ogłoszono wezwanie niesłychanie namiętne, z którego przebijała obawa, by ustanowienie Sejmu nie oddziaływało uspakajająco. Nietyle samo wezwanie, ile pogroźki agitatorów spowodowały zaprzestanie pracy w niektórych zakładach, naogół jednak strejk się nie udał. Widząc to fiasco, wydano hasło do odwrotu. Równocześnie nadeszła wiadomość o ogłoszeniu stanu wojennego...

Ten ostatni dotychczas na wyglądzie miasta odbija się niewiele. Tylko wieczorami ruch przechodniów jest znacznie mniejszy. Ludzie nie chcą się narażać na rewizję i legitymowanie się. Represje spotkały fabrykę Bormana, w której podobno ktoś wywiesił czerwoną flagę.

O projekcie ordynacji wyborczej do Sejmu dla Królestwa nic pewnego nie wiadomo. Pogłoski, jakoby liczba posłów z Królestwa miała być ograniczana do 22, nie wydają się prawdopodobnymi. Byłaby to różnica zbyt rażąca w porównaniu do stosunku, jaki przyjęto dla innych części państwa.

Sprawa bojkotu szkolnego weszła wokres gorączkowy, z uwagi na zbliżający się termin nowego roku szkolnego. Odbędzie się niebawem wiec ojców, na który uzyskało pozwolenie grono rzemieślników. Na wiecu tym jednak nie ma być wcale dyskusji, tylko tajne głosowanie za lub przeciw bojkotowi. Wielkie wrażenie wywarł ogłoszony wśród innych głosów list prof. Korzona, wypowiadający się ze stanowczym potępieniem bojkotu szkolnego. Delegaci, powracający z Petersburga, przywożą coraz niepomyślniejsze dla sprawy szkolnej wieści. Tylko petersburski korespondent „Gońca“ trwa w różowym optymizmie, bałamucąc swych czytelników wiadomościami, czerpanymi z powietrza. Zaś „Kurjer Warszawski“ wyraził zdanie, że obowiązkiem publicystycznym w chwili obecnej jest... nie zasięgać żadnych informacji. Teoria bardzo wygodna.

L.

WARSZAWA, 26 sierpnia.

[Stan wojenny w Warszawie. Wrażenia nasze po ogłoszeniu ustawy o przedstawicielstwie. Na kolei wiedeńskiej].

□ Mamy w Warszawie i w powiecie warszawskim stan wojenny. Ogłoszono go w środę, już po wyjściu dzienników wieczornych, a miasto dowiedziało się o ważnej nowinie późnym wieczorem, z dodatków, jakie parę pism wypuściło. Jenerał-gubernator Maksimowicz pozostawia „przy sobie główny kierunek co do urzeczywistnienia stanu wojennego“, do bezpośredniego zaś wydawania „niezbędnych rozporządzeń, dotyczących ochrony miejscowości“ wspomnianych wyznacza jenerała Olchowskiego, naczelnika trzeciej dywizji piechoty gwardji. Sądowi wojennemu przekazywane będą osoby cywilne, które się dopuszczają buntu przeciw



władzy i zdrady stanu (kara śmierci); zniszczenia przedmiotów wojennych lub zapasów żywności i furazu; uszkodzenia środków komunikacyjnych lądowych lub wodnych; zniszczenia lub ważnego uszkodzenia rządowego telegrafu, telefonu, toru, taboru lub znaków sygnałowych; napadu na wartę, potrol lub oporu zbrojnego. Za przestępstwa, od tych mniejsze, administracja może obecnie nakładać kary do trzech miesięcy więzienia i do 3 tys. rubli, a wśród tych przestępstw wymieniono w obwieszczeniu jen. Maksimowicza: żądanie zamykania sklepów lub zaprzestania robót; najście cudzych lokali z żądaniem ofiar niedozwolonych; przeszkadzanie uczącej się młodzieży w uczęszczaniu do zakładów naukowych przez gwałty i pogroźki.

Stan wojenny wywołały bezpośrednio ostatnie nieporządki, które zaczęły się w poniedziałek i trwać miały, jak głosiła fama, trzy dni, w celu protestowania przeciwko niedosć liberalnej ustawie Sejmu państwowego, tylko co ogłoszonego; ale nie należy zbyt wiele wagi do tej formuły protestu przywiązywać, bo chaos pojęć, jaki obecnie u nas panuje, jest tak wielki, że ustawicznie znajomi, spotykając się, pytają się wzajemnie: „o co im idzie? co? dlaczego? poco?“ I aż nazbyt często się zdarza, że jest tyle zdań, tyle wyjaśnień, tyle poglądów i tyle sądów, ile głosów, albo i więcej. Bądź co bądź obecne nieporządki zostały stłumione przez samo społeczeństwo już w środę, a więc zanim ogłoszono stan wojenny. Nigdy jeszcze reakcja przeciwko podburzeniom i przeciwko burzycielom nie była tak silna, jak tym razem; polska partja socjalistyczna walczyła przeciw międzynarodowej z całą energią, a sami robotnicy okazali w wielu razach, iż mają już strejków i manifestacji powyżej uszu; tu i owdzie pobili nawet agitatorów; kilku wyrostkom, wołającym: „panowie, proszę się rozchodzić“, dostala się nauka doraźna. Wielkie żelazne fabryki Rudzkiego i Lilpopa ani na godzinę nie ustawały w pracy, a w czasie wywołanych strejków właśnie wrócili robotnicy do pracy przy budowie trzeciego mostu, gdzie obecnie robota trwa dniem i nocą. Niektóre pisma przez dzień jeden nie wyszły, ale zecerzy z tem silniejszym postanowieniem pracy wrócili zaraz do kaszt. Reakcja była tym razem, raz jeszcze z naciskiem i zadowoleniem powtarzam, bardzo silna.

Trwający już parę dni stan wojenny, nie dał się dotychczas we znaki spokojnym mieszkańcom miasta; przyjazd i wyjazd pociągami odbywa się bez wszelkich formalności (inaczej, niż w Łodzi, gdzie po ogłoszeniu stanu wojennego domagano się od pasażerów pasportu i deklaracji o przyczynie ich przyjazdu) i życie płynie zwykłym normalnym trybem; we czwartek wieczorem tylko ulice były pustawe, ale w piątek już—nie poznałbyś, że żyjemy na stopie stanu wojennego.

Należy powiedzieć słów parę o ogólnem wrażeniu, jakie wywarło u nas ogłoszenie ustawy przedstawicielstwa narodowego, bo jest ono, doprawdy, bardzo charakterystyczne. Pierwsze wrażenie, to był sceptycyzm i pesymizm. I jedna jednostka na tysiąc nie zdawała sobie sprawy, że to był wielki akt prawodawczy, największy za życia naszego i że, pomi-

mo swoich braków i wad, otwiera on nową erę życia ogólnego i dla nas, polaków, żyjących w państwie rosyjskiem. Pisma nasze nie kwapiły się z omówieniem tego aktu od siebie, a niektóre do dnia dzisiejszego nie omówiły go. Ale poczęły przychodzić telegraficzne wyciągi omówień prasy angielskiej, a i rosyjskich pism liberalnych; te ostatnie zwłaszcza głosy, jak miałem sposobność przekonać się osobiście w wielu wypadkach, zaważyły na szali i opinja publiczna poczęła bardziej sprawiedliwie spoglądać na doniosły akt państwowy. Zresztą wiadomości o tem, iż prace komisji hr. Solskiego, która zorganizuje zasady wyborcze w Królestwie, mają pójść przyspieszonym ruchem, i nadzieje, że polscy posłowie wezmą udział w pierwszym Sejmie państwowym, dopełniły przemiany, jaka się w opinji odbyła.

Dyrektor kolei wiedeńskiej, p. Łapczyński, przywiózł z Petersburga pomyslną wieść: oto zakres języka polskiego na kolei zdecydowanym zostanie przez dyrektora departamentu, p. Miasojedowa, na podstawie porozumienia się Rady zarządzającej i przedstawicieli urzędników z delegatem ministerstwa komunikacji, p. Jastrzębskim, wysokim urzędnikiem tego ministerstwa. Wyznaczenie p. Jastrzębskiego, polaka i człowieka powszechnie szanowanego, do tej misji, przesądza sprawę całą w najpomyślniejszy sposób. Napisy polskie, obok rosyjskich, ukazują się już na stacjach kolei.

A. O.

+ «Russkoje Slovo» donosi, że senator Postowski, po ukończeniu badania sprawy zjazdu działaczy ziemskich i miejskich w Moskwie, udaje się z nową misją do Warszawy.

+ Pastor Rosenberg, który pełnił obowiązki 16 lat w Królestwie, a teraz osiadł w Poznańskiem, nadsyła z tamąd listy do kolonistów niemieckich w Królestwie, zachęcając ich do przesiedlenia się do «ojczyzny pruskiej». W odczwach tych pastor R. tży nie tylko polaków, ale nawet pozostałych pastorów w Królestwie, ponieważ «zostali polakami» i «nie mówią w domu po niemiecku».

+ Z 14 nowozałożonych szkół początkowych w Warszawie, wyznaczono jedną wyłącznie dla prawosławnych, która będzie szóstą z kolei szkołą taką.

+ Biblioteka publiczna w gmachu warszawskiego uniwersytetu, po zamknięciu jej wraz z uniwersytetem, otwartą już została dla publiczności w poniedziałki, środy i piątki.

+ «Gaz. Losowań» pisze w ostatnim numerze: «Anormalne, długi czas trwające stosunki ekonomiczne, już wyrządziły olbrzymią krzywdę krajowi, który pod względem dobrobytu bardzo się cofnął».

+ Wystawę Marjańską w Warszawie zamknięto w niedzielę. Zwiedziło ją 60 tys. osób. Dochód czysty wynosi 5 tys. rb., które przeznaczone na budowę kościoła pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia.

+ P. Antonina Natansonówna z Warszawy, w dniu swego ślubu ofiarowała 10 tys. rb. na Kolonje Letnie i 30 tys. rb. na Kasę im. Mianowskiego.

+ Z powodu stanu wojennego, odwołano zjazd lekarzy, który miał się odbyć w Warszawie, i zabawę kwiatową w Cieshocinku.

+ W Warszawie aresztowano W. Guzowskiego, który w imieniu polskiej partji socjalistycznej rozsyłał listy z żądaniem pewnych sum (około 25 rb.), grożąc śmiercią, w razie odmowy.

++ Z Łodzi. Ubiegły tydzień należał do bardzo niespokojnych w Łodzi; mnóstwo osób opuściło miasto, wyjeżdżając na dni «strejkowe» do Piotrkowa, Tomaszowa, Częstochowy; we wtorek nie wyszły gazety, z wyjątkiem «Łodzer Zeitung»; komunikacja telefoniczna z Warszawą była prawie przez dobę przerwana; pozatem zresztą było względnie spokojnie. — Do gimnazjum męskiego zapisało się 104 uczniów, z czego 27 katolików; do żeńskiego 80 uczennic (katoliczek 14); do szkoły przemysłowo-rękodzielniczej 98, w czem katolików 45. — Do «Koła gospodarzy i lokatorów» zapisało się 130 członków. — Wielka Łódź nie posiada dotąd biura adresowego; odszukanie kogoś w Łodzi stanowi trud nielada. Wreszcie ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło pozwolenia na takie biuro, jest przeto nadzieja, że magistrat założy je jak najprędzej. — W kościele św. Józefa zaczęto ustawiać nowe organy. — Tow. akc. manufaktury bawełnianej S. Rosenblata zakończyło rok zeszły deficytem 146 tys. rb. — Komendantem m. Łodzi został jen. lejtnant Szatilow (w miejsce Szutlewortha); załogę w Łodzi zwiększono pułkiem dragonów z Konina i sztabem 10 pieszej dywizji z Warszawy. — Do szkoły handlowej zapisało się 185 kandydatów, w czem katolików zaledwie 20; w szkole tej żydzi stanowili zawsze znaczną większość. Argus.

## Komunikat Departamentu Policji.

Ogłoszony został komunikat o zajęciach w Królestwie Polskiem, który w streszczeniu brzmi, jak następuje:

Od czasu zjednoczenia się stronnictw rewolucyjnych, które nastąpiło w końcu roku zeszłego, w celu wspólnej walki z rządem, zaczyna się szczególnie energiczna ich działalność. Żydowski «Bund» poczyną tworzyć «drużyny bojowe» i zachowywać się wyzywająco względem ludności chrześcijańskiej, polskie zaś partje rewolucyjne tworzą kółka terrorystów i anarchistów. Agitatorzy dążyli do wywołania jaknajwiększego zamętu drogą bądź zamachów na życie przedstawicieli wyższej i niższej administracji, bądź strejków w zakładach fabrycznych i rzemieślniczych, zwłaszcza w takich środowiskach, jak Warszawa, Łódź, Sosnowiec.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy Warszawa szczególnie stała się widownią tej działalności. Strejki wciąż się ponawiały, agitatorzy wynajdowali rozmaite powody dla urządzenia demonstracji ulicznych, połączonych ze starciami z wojskiem, terroryzując robotników i rzemieślników, niechęcych przyłączyć się do ruchu. Kronika wypadków notuje mnóstwo napadów zbrojnych nie tylko na policję i patrole, ale na zwykłych obywateli, jak na przykład właścicieli domów, prześladowanych przez swoich lokatorów. Pomiędzy stronnikami strejków i ich przeciwnikami dochodziło wciąż do krwawych starć.

Cel kierowników ruchu rewolucyjnego został osiągnięty, jak to zaznaczył między innymi jakiś nieznamy w mowie, mianej do robotników fabryki Buch, Werner i Komp. w podwórzu tej fabryki. «Rząd znajduje się już na progu zguby—prawil on—niech żyje socjalista polski! niech żyją robotnicy!» Po wykonaniu wyroku śmierci na Okrzei, ponowiły się strejki: naprzeciwko fabryki Rudzkiego zabito stójkowego, na ulicy strzelano do rewirowego, w różnych punktach miasta ukazały się czerwone chorągwie z odpowiednimi napisami, a proklamacje wzywały robotników do zemsty. Jednego

włościanina pchnięto dwa razy nożem na ulicy za to tylko, że nie chciał wziąć podsuniętej mu proklamacji.

Usiłowania przedstawicieli kierunków umiarkowanych w polskim życiu politycznym nie osiągnęły celu. W odpowiedzi na odezwę pasterską ks. arcybiskupa Popiela, «Proletariat» wezwał robotników do dalszej walki z kapitalistami i fabrykantami i wywołania rewolucji powszechnej, która zniszczy istniejący porządek i zaprowadzi wolność. W fabryce gazowej robotnicy dali po 25 różeg dwóm swoim towarzyszom za to, że się poskarżyli majstrowi. Wogóle większość terroryzowała mniejszość, która, choć bezskutecznie, starała się protestować przeciw temu. Jedno ze stowarzyszeń nielegalnych wydrukowało odezwę, w której dowodziło, że nie należy gwałtem zmuszać do strejków. «Polska młodzież rzemieślnicza i robotnicza» wzywała rodaków do przeciwdziałania socjalistom.

W drugiej połowie lipca «Bund» urządził szereg demonstracji, noszących niezaprzeczenie charakter prowokacyjny: w Bercy, w Lublinie, w Kownie, w Białymstoku, w Jekaterynosławiu i t. d. D. 30 lipca w Białymstoku tłum młodzieży żydowskiej napadł na żołnierza, stojącego na warcie przy ulicy Suraskiej. Żołnierz strzelił, zranił jednego z napastników, a jednocześnie zaalarmował patrol. W chwili, gdy nadbiegła rota żołnierzy, rzucono w nią bombę, raniąc trzech szeregowców, a jednocześnie z okien, dachów, z podwórz domów zaczęto strzelać z rewolwerów. Żołnierze chwycili za broń. Na ulicach poległo 55 ludzi (w tej liczbie czterech chrześcijan) i otrzymano ciężkie rany 25 (w tej liczbie trzech chrześcijan). Wśród aresztowanych okazało się 40 młodych żydów bez określonych zajęć, którzy niedawno przyjechali z Warszawy.

Po wypadkach w Białymstoku, w Warszawie ukazały się proklamacje, wzywające do prowadzenia w dalszym ciągu ruchu rewolucyjnego. Jednocześnie rewolucjonisci ogłosili, że w Opatowie udało się im zabrać z kasy powiatowej z górą 10 tys. rb., że usiłowane zrabować kasy w Węgrowie i Lubartowie, co jednak nie powiodło się. W d. 29 lipca, w zarządzie kolei nadwiślańskiej, zabito inżyniera von Mejera, a 30-go zawiadowcę fabryki Lilpopa i Rau'a, inżyniera Jankowskiego. Codziennie w różnych punktach miasta zbierały się tłumy uliczników 7—9-letnich i urządziły demonstracje, nosząc czerwone chorągwie i śpiewając pieśni rewolucyjne. Na widok policjanta, tłum taki rozbiegał się w jednej chwili. W d. 5 sierpnia zaczął się strejk powszechny. W d. 6 sierpnia, wieczorem, nieznany sprawca zranił śmiertelnie dozorcę rewirowego, a trzech brukarce poranili nożami jednego ze swoich towarzyszy za to, że się nie chciał przyłączyć do strejku. W dniu 8 sierpnia tłum robotników przybył do warsztatów kolei nadwiślańskiej na Pradze i, grożąc nożami i rewolwerami, zażądał zawieszenia robót, poczem zatrzymał wszystkie lokomotywy, wypuszczając z nich parę, popsuł aparaty telegraficzne, porwał przewodniki i rozpedził oficjalistów. Pociąg pasażerski zatrzymano na stacji Praga i nie puszczono go do Warszawy. Podobne wypadki zaszły na stacji Warszawa kolej brzeskiej. Wobec strejku, zawieszono ruch pociągów pomiędzy Warszawą a Mławą i Kowlem. Stację obsadzono wojskiem. W d. 9 sierpnia prawie wszystkie fabryki w Warszawie i jej okolicach stanęły. Banki pry-

watne musiały zawiesić czynności, zamknięto skład monopolu, wiele sklepów i przetrwano ruch na trzech kolejach. Tu i owdzie zaczynały się demonstracje i starcia z policją i wojskiem.

Wobec tak trwożnego stanu rzeczy, generał-gubernator warszawski zwrócił się z prośbą o ogłoszenie w Warszawie stanu wojennego, która w d. 10 sierpnia została uwzględniona. W Warszawie i pow. warszawskim ogłoszono stan wojenny.

## O NASZYCH SPRAWACH.

[Ciekawa książka. Pogląd «Rusi» na kwestję polską. Na program złożeń stosunków rosyjsko-polskich nie pora. Braki ustawy sejmowej. «Razswiet» o wyborach w Kraju Zachodnim.]

Na półkach księgarskich ukazał się w tych dniach spory tom z nagłówkiem w dwóch językach, opiewającym «Sprawy polskie». Jest to wiązanka tak zwanych listów polskich, drukowanych w «Rusi». Zbierze się tego dwa tomy, z których pierwszy wyszedł właśnie. Poprzedza go wstęp pióra p. Nestora, objaśniający stanowisko, zajęte przez «Ruś» w tej sprawie. P. Nestor powtarza raz jeszcze, że otworzywszy swoje łamy dla wszelkich głosów w kwestji polskiej, redakcja «Rusi» usunęła się sama na stronę, drukując ten lub ów artykuł nie powodowała się własnymi poglądami lub sympatjami, lecz pragnęła zaznajomić swoich czytelników z zapatrywaniami się na nią Polaków i Rosjan.

Nie znaczy to przecie, aby «Ruś» nie miała własnych poglądów na kwestję polską i jej rozwiązanie. Przeciwnie, miała ona zawsze swój pogląd, swoje zdanie, ale w ciągu szesnastu miesięcy, to jest od chwili ogłoszenia drukiem pierwszych listów polskich, pogląd ten i zdanie zmieniły się i rozwinęły:

«Wyrosliśmy wszyscy, — pisze p. Nestor — zmęczeni i nasze poglądy musiały ulegć zmianie. Gdyby było inaczej, byłoby to dla nas smutnem *testimonium paupertatis*».

Na konieczność rozwiązania kwestji polskiej można zapatrywać się, zdaniem «Rusi», z trzech punktów widzenia: po pierwsze, jako na wewnętrzną potrzebę państwa, które osłabia prześladowanie milionów swoich poddanych, po drugie, jako na jeden z najważniejszych problemów polityki zewnętrznej, gdyż jest to pierwszy krok do zjednoczenia słowiańszczyzny pod berłem Rosji, i po trzecie, z punktu widzenia logiki moralnej. Do symbolu wiary «Rusi» wchodzi te wszystkie trzy punkty.

Zaznaczywszy w ten sposób swój pogląd teoretyczny, «Ruś» stawia następne pytanie:

«W jaki sposób zawrzeć pokój z Polakami nie w marzeniach, lecz w sferze stosunków realnych? Jak pogodzić to zadanie z tysiącami rozmaitych względów konkretnych,

z interesami całego państwa? Jak rozwiązać problem ustępstw rozumnych?»

Na te pytania odpowiada «Ruś» długo i szeroko, ale w dwóch słowach da się to streścić w ten sposób:

«nie opracowaliśmy jeszcze programu ostatecznego, równie jak Polacy nie mają jeszcze określonego programu żądań minimalnych».

Ciekawa rzecz: ile też trzeba nowych listów i ile tomów «spraw polskich», aż będzie można uznać kwestję za wyjaśnioną i nadejście pora opracowania programu?...

P. Skarżyński zabiera głos w «Rusi» w sprawie braków ustawy Sejm państwowej. Jej tendencje są, jego zdaniem, nawskroś centralistyczne. O sprawach Besarabji i gub. kaliskiej nie mogą wyrokować mieszkańcy Syberji wschodniej. Sejm powinien zajmować się jedynie sprawami ogólnopaństwowymi, a do takich zalicza się:

czarząd finansów, kontrola budżetu dóbr państwowych i ministerstwo wojny i spraw zagranicznych. Wszystko, co się tyczy innych ministerstw, nie należy do interesów ogólnopaństwowych i powinno podlegać kompetencji zgromadzeń prowincjonalnych».

P. Skarżyński uważa, że i Rosja powinna pomyśleć o sejmach prowincjonalnych na wzór Austrii i Niemiec.

«Razswiet» uważa, że dzięki ustawie wyborczej w Kraju Zachodnim, Polacy uzysczą przynajmniej połowę mandatów, i twierdzi zarazem, że mylą się ci, co sądzą, iż Polacy w przyszłym Sejmie będą dbać jedynie o pożytek swej narodowości.

«Jest to przypuszczenie jaknajfałszywsze. Polak, który nie będzie umiał pogodzić uczuć patriotycznych z obowiązkiem wiernopoddanego Monarchy Wszechrosji, nie zechce zasiadać w Sejmie. Gdy zaś Polak pogodzi uczucia tych dwóch kategorii, będzie on umiał w każdej chwili podnieść się ponad nacjonalistyczne względy. Polak jest dumny ze swych tradycji politycznych, ze swej kultury politycznej i dlatego zbyt dobrze pamięta, że tak w polityce, jako i w życiu prywatnym — *noblesse oblige*».

«Razswiet» uważa, że Polak w Sejmie, nie tracąc bynajmniej swego charakteru narodowego, będzie doskonałym przedstawicielem żywo interesów Litwinów, Białorusinów i Małorusinów. Przyznaje on, że Polak współczesny jest poniekąd konserwatystą, ale to znaczy tylko, że jest on zwolennikiem stopniowego rozwoju, nieprzyjacielem ruchów rewolucyjnych.

Sam.

## SEJM PAŃSTWOWY.

[Pierwsze horoskopy wyborczej.]

W pierwszym tygodniu, który upłynął od ogłoszenia ustawy Sejm państwowej, zaznaczyło się już wyraźnie usposobienie społeczeństwa

rosyjskiego względem epokowej reformy. Z wyjątkiem tylko skrajnych reakcjonistów, wrogich wszelkiej reformie, oraz skrajnych radykałów, abnegujących Sejm państwa w obecnej jego postaci, większość opinii rosyjskiej powitała reformę jako pożądaną zapowiedź lepszych czasów; większość ta pragnie wziąć udział w Sejmie, w nadziei, że szczerze kompetencje Sejmu uda się rozszerzyć i pracę jego uczynić owocną. Już teraz znaczny odłam opinii rosyjskiej stawia sobie za cel osiągnięcie kompetencji prawodawczej dla Sejmu i obniżenie cenzusu wyborczego. Ponieważ ustawy sejmowa i wyborcza zostały ogłoszone bez jednoczesnego zapewnienia wolności osobistej, słowa i zebrań, przeto opinia publiczna w Rosji wyraziła już życzenie, aby ta wolność została co rychlej w życiu zastosowana. Narazie nietylko nie stało się temu życzeniu zadość, lecz właśnie po ogłoszeniu ustawy sejmowej w kilku miejscowościach Rosji zaprowadzono stan wojenny.

O wyborach do Sejmu, co do których wkrótce mają się rozpocząć narady komisji hr. Solskiego, rozprawiają w prasie już z liczbami w rękę. W liczbie przeszło 400 posłów sejmowych (bez kresów) «Ruś» np. liczy 150 konstytucjonalistów ziemskich, z którymi połączy się 20 przedstawicieli miast, oraz do 30 posłów ze sfer zamożniejszej inteligencji. Do tego jadra przyłączyć się może również 50—60 ziemskich konserwatystów i w ten sposób wytworzy się, zdaniem «Rusi», w przyszłym parlamencie rosyjskim większość, ożywna duchem reform. Stronnictwo włościańskie, mogące liczyć do 90 przedstawicieli w Sejmie, jest jeszcze sfinksem dla opinii publicznej, lecz niektóre pisma mają nadzieję, że i wśród włościan objawi się może duch postępu.

Tak więc horoskopy dla postępu otwierają się poniekąd optymistycznie. Jeżeli te przypuszczenia optymistów ziszcza się, sprawa dalszych ulepszeń w Sejmie zostanie wygrana. Ale kto wie, jaki kierunek przybierze spuszczone na burzliwe fale po raz pierwszy nawa Sejmu rosyjskiego? Nigdy może zasada umiarkowania nie byłaby bardziej zbawienną, jak właśnie w tym razie. Wiele faktów, niestety, przemawia za tem, że tego umiarkowania nie uda się od razu osiągnąć, i że nawie Sejmowej wypadnie wytrzymać silne wahanie na lewo i na prawo.

Zdaje się, że żywiły szczerze postępowe rozwina w Rosji usilną agitację wyborczą, o ile, rozumie się, taka agitacja jest w obecnych warunkach możliwą. Postępowcy wychodzą z tej zasady, że każdy szczęśliwy z ich punktu widzenia wy-

bór posła do Sejmu powiększa szanse utworzenia grupy postępowej. Nawet mniejszość postępową, ich zdaniem, w stanie jest potężnie wpłynąć na kierunek prac Sejmu, jeżeli będzie należycie zorganizowana. Żywiły konserwatywno-reakcyjne chyba nie będą bawić się w agitację wyborczą, bo ich popierać będą i bez tego czynniki wpływowe.

S.

Prace osobnej komisji, opracowującej dodatkowe przepisy o wyborach do Sejmu państwowego z guberni Królestwa Polskiego, jak donosi „Now. Wrem.», mają być zakończone wkrótce, z takim obliczeniem, żeby wybory w tych guberniach mogły się odbyć prawie jednocześnie z wyborami w pozostałych dzielnicach państwa. „Now. Wrem.», zapewnia, że posłowie z Królestwa Polskiego będą uczestniczyć już w pierwszej sesji Sejmu państwowego. Podług informacji „Rusi», opracowanie przepisów wyborczych dla Królestwa nastąpi przed 1 (13) września r. b. Cenzus dla miast Królestwa ma być półtora raza większy, niż w Rosji, jeden zaś poseł w Królestwie przypadać będzie nie na 250 tys. mieszkańców, jak w Rosji, lecz na 350 tys. Warszawa wysyłać ma 3 posłów, Łódź — 2. Czy Królestwo będzie uczestniczyć w pierwszej sesji Sejmu państwowego — jeszcze nie jest pewnem.

W «Słowie» warszawskiem omawia doniosłą reformę p. L. Gr. Stwierdzając, iż system reprezentacyjny został wciśnięty w ramy instytucji biurokratycznych, p. Gr. sądzi, że jako organizm żywy, młody i posiadający warunki rozwoju, Sejm państwowy nie poprzestanie oczywiście na tej roli pomocniczej.

«Będzie żył życiem własnem, będzie rósł w oczach, według rosyjskiego przysłowia, nie na dnie, lecz na godzinie, będzie nie tyle wspierał, ile rozpierał ramy, w które go ujęto, będzie walczył o byt własny, o prawo do życia i rozwoju, o kompetencję, o swobodę ruchów—o władzę.

«Ten okres «burzy i parcia» niekoniecznie jednak musi przybrać formy ostre, gwałtowne, groźne. Rewolucyjność, krańcowość, utopijność jest może właściwością rosyjskiego umysłu, ale nie ogarnia, nie przenika, nie przygłusza rosyjskiego zmysłu praktycznego.

«Idea państwowa, poczucie karności, rządu i władzy tkwią we krwi, w nałogach, w temperamentie ludu rosyjskiego i jego warstw oświeconych. Nedorzeczną maksyma: «wszystko albo nic» nie ma tam wielu wyznawców. Prawdopodobnie więc dalszy rozwój reform państwowych w Rosji odbywać się będzie drogą ewolucji, nie zaś rewolucji. Z dotychczasowych głosów prasy widać już, że najskrajniejsi nawet patrioci rosyjscy wejdą skwapliwie na tę platformę, jaką stanowi Sejm państwowy, z obieralnych przedstawicieli narodu złożony i posiadający bądź co bądź najgłówniejsze atrybucje ciał reprezentacyjnych: prawo inicjowania i rozstrzygania ustaw, oraz prawo kontroli nad rządem wykonawczym. Tylko społeczeństwo bardzo lekkomyślne mogłoby odrzucić taką zdobycz, taką podstawę dalszego działania».

Jak się przedstawia stosunek społeczeństwa polskiego do Sejmu? Na to pytanie p. L. Gr. odpowiada:

«My polacy, których losy związane są z tem państwem, przeobrażającym się w oczach naszych na praworządne, pragniemy widzieć w tem przeobrażeniu rekojmię lepszej i dla nas przyszłości. Gdy społeczeństwo rosyjskie w osobie najlepszych swych przedstawicieli dochodzi do głosu, wpływu i władzy, powstaje czynnik kompetentny, wobec którego stanąć mogą z drugiej strony z wyrazem praw i dążeń swego narodu przedstawiciele społeczeństwa polskiego, dotychczas wszelkiego głosu, wpływu i władzy pozbawieni. I ta «ugoda», która tak długo była przedmiotem szyderstwa albo kamieniem obrazy, stać się teraz może faktem realnym, zadatkiem lepszej przyszłości obu narodów».

W «Tygodniku Ilustr.» p. Kazimierz Rakowski w artykule, zatytułowanym «Atmosfera nerwowości», wyraża przekonanie, że w kraju naszym żaden parlamentaryzm nie wprowadzi istotnej poprawy warunków naszych bytu, jeśli się nie oprze o fundament samorządu.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### URZĘDOWE.

×× Na raporcie najpoddanśszym towarzysza ministra spraw wewnętrznych o zaburzeniach w Bałaszowie Jego Cesarska Mość własnoręcznie nakreślił raczył: „Objawów rewolucyjnych nie można dłużej cierpieć; jednocześnie atoli nie należy dopuszczać samowoli tłumów“.

×× Dziewiąta z rzędu mobilizacja, ogłoszona w przeddzień zawarcia pokoju z Japonją, objęła 130 powiatów w kilku okręgach wojskowych. Zmobilizowano między innymi gub. wileńską i kowieńską, powiaty: grodzieński, białostocki, lubelski, warszawski, białski, kozienicki. Na Podolu zmobilizowano powiaty: jampolski, mohylowski, hajsyński; na Wołyniu: ostroski, nowogrodzki, zasławski; na Ukrainie—berdyczowski i lipowiecki. Tym sposobem od początku wojny aż do jej końca zmobilizowano ogółem do miliona ludzi.

×× Głównozarządzający wydziału marynarki handlowej i portów, młodszy dowódca dywizji floty morza Czarnego, kontr-admirał świty Jego Cesarskiej Mości, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Aleksander Michałowicz, został mianowany młodszym dowódcą floty morza Bałtyckiego z zachowaniem godności głównozarządzającego i kontr-admirała świty.

×× Naczelnny prokurator wojenny i naczelnik zarządu głównego sądów wojennych, generał-lejtnant Mastow, został mianowany członkiem Rady Państwa, na godności zaś, wymienione powyżej, został mianowany prokurator petersburskiego sądu wojennego, jen.-lejt. Pawłow.

### NIEURZĘDOWE.

× Dowiadujemy się, że wszelkie kwestje, dotyczące się uregulowania wykładów w języku polskim w prywatnych

szkolach Królestwa Polskiego, tak męzkich, jak żeńskich, mają być wniesione do Komitetu ministrów i rozpatrzone jeszcze w bieżącym miesiącu.

### W PETERSBURGU.

= Jen. Aleksander Babiński, sędzia wojenny, znany działacz społeczny w kolonii polskiej w Petersburgu, długoletni prezes «Lutni» i syndyk kościoła św. Katarzyny, opuszcza, jak się dowiadujemy, swoje stanowisko urzędowe, zamierzając oddać się pracy w przyszłych instytucjach ziemskich w rodzinnej gub. kowieńskiej. Jen. Babiński, znawca stosunków prawniczo-państwowych, zbliżony jest do postępów ziemskich kół rosyjskich, z których przedstawicielami łączą go ściślejsze stosunki.

= **Nadużycia.** W petersburskim zarządzie akcyzy ujawniono szereg nadużyć, polegających na tem, iż istniała cała organizacja, która za pieniądze podejmowała się starać o zezwolenie handlu spirytualjami, o przedłużenie handlu w zakładach istniejących i t. d. Sprawę skierowano na drogę sądową.

## KRONIKA OGÓLNA.

### AKCJA RZĄDOWA.

×+ Minister spraw wewnętrznych wniósł do 1-go departamentu Senatu wnioski, żądający zamknięcia pisma **totewskiego** «Peterburgas Avisas», nim zaś Senat rozpatrzy kwestję, minister zawiesił tę gazetę.

×+ W całej guberni kowieńskiej ogłoszono stan **ochrony wzmocnionej**.

×+ Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatora taurydzkiego wyjaśnienia co do zachowania się prezydenta miasta Teodozji w czasie **pertraktacji z załogą «Potiemkina»**. Gubernator odpowiedział, że prezydent postąpił właściwie, zaostrzywszy w żywność pancernik, gdyż w ten sposób uspokoił miasto i zapobiegł panice.

×+ Rada miasta Symferopola podała petycję o zniesienie stanu **ochrony wzmocnionej w gub. taurydzkiej**, ale petycji tej nie uwzględniono.

×+ Gubernator jekaterynosławski ogłosił **odezwę do włościan**, wzywając ich do uspokojenia się i do zaprzestania napastowania właścicieli ziemskich żądaniem zniesienia cen na ziemię.

×+ W d. 12 (25) sierpnia gubernator miński uwolnił z więzienia 40 osób, skazanych na trzy miesiące za udział w rozruchach ulicznych w d. 28 lipca (10 sierpnia).

### FAKTY I OBJAWY.

×+ W ubiegłym tygodniu, podczas starcia robotników z patrolem na Bielanych, zabito 3 z nich i zraniono 8; szeregowców rannych jest trzech.—Pod Mokotowem zabito strażnika i zraniono drugiego.—W Pruszkowie odbył się zamach zbrojny na wójta.—W Radomiu wybuchła bomba pod magistratem, uszkadzając gmach w kilku miejscach.—W Suwałkach żyd zranił strażnika.—Oblany kwasem siarczanym policjant w Łodzi, poznał żyda, sprawcę zamachu.

×+ Na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, d. 24 sierpnia, **wysadzono most w powietrze** między Jednią a Zagożdżowem.

×+ Z polecenia biskupa płockiego, zwrócono uwagę zebrany w kościele, aby nie zakłócali nabożeństw **śpiewami** postrońkami.

×+ Jak donosi telegram Agencji petersburskiej, na jarmarkach w Zofjówce i

Lachowie w pow. wierchniednieprowskim w gub. jekaterynosławskiej, tłum rozbił i zrabował sklepy. Wiele osób odniosło poważniejsze obrażenia. Przybycie kozaków przywróciło spokój.

×+ Jak donoszą z Rostowa nad Donem, policji udało się aresztować czterech **zabójców podpułkownika zandarmerji Iwanowa**, w chwili, gdy zdawali sprawozdanie ze swojego czynu zgromadzeniu, obradującemu w mieszkaniu prywatnym.

×+ Z więzienia w Sewastopolu zbiegł **eks-student Feldman**, jeden z uczestników buntu na pancerniku «Potiemkin». Razem z nim uciekł dozorca więzienia i sztyldwach.

×+ W d. 8 (21) sierpnia w nocy, 50 ludzi, jadących z Młocin do Warszawy na kilku furmankach, spotkało patrol pułku ostrołęckiego i zaczęło doń strzelać, raniąc jednego z żołnierzy, poczem popędzili dalej. Huk strzałów zbudził batalion pułku ostrołęckiego, który chwycił za broń i zastąpił drogę furmankom. Nieznajomi rozpierzechli się na wszystkie strony, strzelając z rewolwerów i porzucając wozy.

×+ W d. 16 (29) sierpnia w Odessie, przy Francuzkim bulwarze, w domu Bekera dał się słyszeć straszny huk, spowodowany, jak się okazało, wybuchem bomby. Właścicielkę domu i dwóch jej synów, mocno poranionych, odstawiono do szpitala więziennego.

×+ W d. 10 (23) sierpnia w Libawie, nieznany sprawca zabił z rewolweru konduktora tramwajowego, i tegoż dnia w Mohylowie nad Dnieprem zabito stójkowego.— W d. 11 (24) w Tyfisie, na stacji kolejowej, nieznany sprawca, ukryty za wagonem pociągu pasażerskiego, zabił z rewolweru naczelnika stacji Terpiłowskiego.— Tegoż dnia w Kramieńczugu zabito starszego strażnika.— W d. 15 (28) sierpnia w Tule, w ogrodzie miejskim, zraniono pomocnika komisarza policyjnego.

### BEZROBOCIA.

×+ Zarząd **fabryk Putiłowskich** zamieścił w «Now. Wr.» szczegółowy wykaz swoich rachunków z robotnikami, z którego wynika, że od r. 1902 powiększa on wciąż ich zarobki w stosunku o wiele wyższym, niż wzrost dochodów fabryk. W roku 1904 wartość wyrobów zakładów Putiłowskich była mniejszą, niż w r. 1902 o 425 tys. rb., a tymczasem robotnikom wypłacono o 603 tys. rb. więcej. Ponieważ dochód zakładów podniósł się o 429 tys. rb., więc wynika stąd, że 59 proc. nadwyżki dostało się robotnikom. Zarobek przeciętny robotników wynosi od 21 rb. (nie-specjaliści, używani do prostych robót) do 69 i 70 rb. (pracownia mechaniczna). Wobec tego zarząd oświadcza, że nie może spełnić życzeń robotników i nie powiększy ich płacy i nie zmniejszy godzin zajęcia.

×+ W d. 11 (24) sierpnia naczelnik kolei nadwiślańskiej rozesłał okólnik, zawiadamiający inne koleje, że ruch pomiędzy Warszawą a Mławą i Kowlem został wznowiony. Tego samego dnia większość robotników fabrycznych wróciła do pracy.

### ZABURZENIA AGRARNE.

×+ W d. 8 (21) sierpnia, niedaleko Nowocerkaska, tłum włościan wsi Słoboda Uspieńska, oburzony na nieludzkie obejście się jednym z włościan oficjalistów majątku p. Bitnera, **napadł na dwór** i spalił wszystkie budynki gospodarskie. Do wsi wysłano oddział kozaków.

### PROCESY POLITYCZNE.

×+ W d. 12 (25) sierpnia sąd okręgowy woronezki ogłosił wyrok w sprawie 107 włościan wsi Mastiunino, oskarżonych o udział w **zaburzeniach agrarnych**, samowolne zaoranie 100 dzies. gruntu, należącego do osób prywatnych, i o opór władzy. Sąd skazał trzech przywódców na 6 miesięcy więzienia, jednego na cztery, a 73 włościan na trzy tygodnie aresztu.

×+ W d. 11 (24) sierpnia morski sąd wojenny ogłosił wyrok w sprawie 137 marynarzy, oskarżonych o udział w **rozruchach w porcie Aleksandra III**. Ośmiu przywódców ruchu skazano na śmierć, 15 na zesłanie do ciężkich robót na czas od 4 do 10 lat, jednego na zesłanie do batalionu dyscyplinarnego, 2 na więzienie od 4 do 8 miesięcy i 27 na pięć dni aresztu. Innych uniewinniono. Sąd postanowił prosić ministra marynarki o zmianę kary śmierci na oddanie do ciężkich robót na lat 15.

×+ Sąd wojenny w Bałcie skazał czterech włościan na ciężkie roboty, dziewięciu na zamknięcie w domu poprawy i jednego na więzienie za zabicie obywatela Wojtenki.

## NOTATNIK SPOŁECZNY.

### Kościełne.

\* Testament ś. p. J. E. ks. arcyb. Szembeka. Ks. kanonik Franciszek Ostrowski, sekretarz ś. p. metropolity J. hr. Szembeka, wrócił w tych dniach z wycieczki do Poręby, dokąd się udawał z rozporządzenia administratora archidiecezji, ks. prałata St. Denisewicza, w celu przywiezienia dokumentów, pozostałych u zmarłego dostojnika. Zwłoki ś. p. J. hr. Szembeka, zmarłego w dobrach brata Józefa hr. Szembeka, zostały złożone w rodzinnych dobrach na porębskim ementarzu. Ks. kanonik Fr. Ostrowski był obecnym przy rozpieczętowaniu testamentu metropolity. Dokument ten ostatniej woli ś. p. ks. arcybiskupa został posłany do Wiednia, aby za pośrednictwem rosyjskiego ambasadora w Austrii trafić do tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych, a później do okręgowego sądu dla zatwierdzenia. Wykonawcami testamentu naznaczono: kanonik mohylowskiej prokatedralnej kapituły, ks. Tomasz Sidorowicz, oraz sekretarz kancelarii metropolitalnej, ks. kanonik Franciszek Ostrowski.

### Szkoły i młodzież.

\*\* Kurator okręgu naukowego warszawskiego otrzymał urzędowe zawiadomienie w sprawie zniesienia przepisów z dnia 30 stycznia 1902 r., dotyczących ustanowienia w seminarjach rzymsko-katolickich **egzaminów dodatkowych języka rosyjskiego**. Alumnom, którzy skończyli seminarja, nie zdając egzaminów z języka rosyjskiego, nadano prawo obejmowania posady w djecezjach.

\*\* W Kaliszu, na ogólnym zebraniu założycieli szkoły handlowej, jednomyślnie postanowiono otworzyć **szkołę bez praw z językiem wykładowym polskim**.

\*\* Instytut cukrowniczy w Głans (Belgia), ze stopniem inżyniera, w r. b. ukończyli następujący polacy: pp. Antoni Łaciński (najw. odznacz.), Konstanty Okulicz (odzn.), Rudolf Guerquin (odznac.), Roman Baczyński, Edward Majewski, Stanisław Długoborski, Mieczysław Olszamowski.

## NA PRZEŁOMIE.

[Podbity naród. Przebudzenie się Łotyszów. Działalność partyj rewolucyjnych. Zaburzenia uliczne. Ruch wśród robotników wiejskich i dzierżawców. Napady na zbory protestanckie i pastorów. Napady na sądy gminne. Rozruchy agrarne w gub. saratowskiej. Zamach na gubernatora. Rola inteligencji wiejskiej w rozruchach. Głos «właściciela ziemskiego» z pow. ananjewskiego].

Historja nigdy nie zajmowała się Łotyszami. Temu 700 lat nieledwie, pierwsi misjonarze z krzy-

zem w jednym, a z ogniem i mieczem w drugim ręku, wylądowali na brzegach Bałtyku i cień ich zakrył zupełnie lotyszów. Któż nie broczył krwią ich ziemi, któż nie toczył o nią strasznych bojów? I Niemcy, i Litwini, i Szwedzi, i Polacy, i zastępy Iwana Groźnego, i hufce Batorego walczyły tu o lepsze, i zakon mieczowy toczył bratobójczą walkę z arcybiskupem rzykim. Na piaszczystych wydmach nadmorskich niejedno nazwisko okryło się wiekopomną sławą, niejednego rycerz zdobył tu i ostrogi, i fortuny, i zaszczyty, ale chwalił on Boga w najprzeróżniejszych językach, z wyjątkiem... lotewskiego. Gdy inni wojowali i uciłowali, skończywszy krwawe walki, lud lotewski znał tylko jedno: pracował i uprawiał w pocie czoła tę ziemię, której panami byli inni. Niekiedy chwycił za broń i zaczynał ze swemi panami krwawy obrachunek, ale bunt chłopskie szybko tłumiono i pozostawała po nich tylko krótka wzmianka w kronice...

Ze wszystkich panów, jacy władali tą krainą, najgłębiej puścili korzenie pierwsi zdobywcy, niemieccy baroni. Oni zbudowali tu zamki, do których znosili lotysze owoce pracy rąk swoich, oni postawili zbory protestanckie, w których najpierw z musu, później z dobrej woli, modlili się tubylcy, odstąpiwszy od dawnej wiary katolickiej.

W drugiej połowie zeszłego wieku lotysze dali znać o sobie. Zaczął się nad Bałtykiem ruch narodowy. Zjawia się literatura lotewska, piśmiennictwo, lotewskie gazety, teatry, zapomniany naród upomina się o prawa dla swego języka, kultury... Od czasu do czasu było słychać o jakiejś nowej zdobyczy lotyszów, bądź o mandatach, uzyskanych przez nich w radach miejskich, bądź o szkołach lub towarzystwach śpiewackich, i trudno było nie współczuć temu ruchowi, nie mieć sympatji dla odradzającego się narodu, dążącego do celów legalnych legalnymi środkami.

Rok 1905, który historja nazwie niezawodnie rokiem niespodzianek, przyniósł nam niesłychane wiadomości o lotyszach. W gub. kurlandzkiej ogłoszono stan wojenny, opis zaś wypadków, zaszłych tam, zajmuje całą stronicę w dzienniku urzędowym. Spokojny i dobrze zagospodarowany kraj, jakim są prowincje nadbałtyckie, nie ominęła burza powszechna. Powstały tu stowarzyszenia tajne: «lotewska partja socjalno-demokratyczna» i «lotewski związek roboczy» i zaczęły zasypywać lotyszów proklamacjami rewolucyjnymi. Agitację polityczną popiera nawet wychodzący w Pe-

tersburgu dziennik lotewski «Peterburgas Awises». Zrobiła ona swoje. W roku obecnym ruch wśród robotników fabrycznych przybrał nader groźne rozmiary. Zaczęły się demonstracje, a 6 (19) marca, na jednym z przedmieść Rygi, robotnicy powitali oddział kozacki, wysłany dla ich rozpedzenia, salwą strzałów, a następnie część ich zabarykadowała się w kilku domach, które trzeba było zdobywać szturmem. Odtąd wzburzenie rosło wciąż.

Organizacje robotnicze, rozporządzając znacznymi funduszami i dając strejkującym mężczyznom po 5 rb. tygodniowo i kobietom po 3 rb., wymagały od nich posłuszeństwa, wobec czego robotnicy stawiali szczególnie wygórowane żądania. Strejki ponawiały się wciąż, a jednocześnie teroryści zaczęli napadać na policjantów, żołnierzy, osoby prywatne, używając bądź rewolwerów, bądź bomb. Statystyka urzędowa naliczyła 17 zamachów tego rodzaju w samym marcu.

Wrzenie owładnęło stopniowo nie tylko miasta, ale i wsie. Ruch zaczął się wśród robotników wiejskich i drobnych dzierżawców. Narazie nosił on charakter pokojowy; pierwsi żądali podniesienia wynagrodzenia, drudzy zmniejszenia tenuty dzierżawnej, ale wkrótce zaczęły się gwałty i zabójstwa. Spalono kilka dworów, wyrąbano lasy, strzelano do właścicieli ziemskich, policjantów, wojska.

W kwietniu ruch, chociaż starano się stłumić go siłą zbrojną, wzmógł się jeszcze bardziej. Ponożyły się napady na dwory, podpalania, zabójstwa, i zaczęły się nieznane dotąd w dziejach rozruchów napady na pastorów i zbory w czasie nabożeństwa. W jednym zborze zaczęto krzyczeć i hałasować podczas modlitwy za Panującego, w drugim rzucono bombę, napełnioną duszącymi gazami, w trzecim puszczone gołębia z czerwoną wstążką na szyi z napisem: «precz z pastorami». W bersonieńskim zborze, w pow. rzykim, pobito pastora, w lasduńskim zaś trzech drabów ściągnęło pastora z ambony, wywlokło go na ulicę i kazało mu nieść czerwoną chorągiew na kij i iść na czele demonstracji. Gdy pastor nie chciał tego uczynić, powalono go i wleczono za nogi po ziemi. W pow. wendeńskim tłum bił i tarzał po ziemi pastora za to, że nie chciał należeć do demonstracji i nieść czerwonej chorągwi, poczem podniesiono, włożono mu za kołnierz drzewce chorągwi i w ten sposób poprowadzono na cmentarz.

Statystyka urzędowa liczy wypadki tego rodzaju na dziesiątki. W niektórych miejscach strzelano

do pastorów, lub zadawano im rany nożami. W lipcu akcje zaczęto «urozmaicać» jeszcze bardziej. Do napadów na zbory i dwory, podpalania, przybyły napady na urzędy gminne, rozbijanie ich, niszczenie archiwów, zwalanie słupów telegraficznych i telefonicznych, zatrzymywanie pociągów kolejowych. W lipcu ogień ogarnął już ośm powiatów gub. kurlandzkiej. Żniwa musiano zawiesić, gdyż bandy zbrojne nie pozwalały prowadzić żadnych robót w polu; zabójstwa, napady na dwory, urzędy gminne stały się rzeczą zwyczajną, w miastach zaś ponowiły się strejki, demonstracje, starcia z wojskiem, policją. Słowem prowincje nadbałtyckie przypominały sobie wieki średnie i bunt przeciw krzyżakom. Władze miejscowe są przekonane, że nieliczna partja rewolucyjna werbuje zabójców i podpalaczy wśród biednych parobków. Nie znają oni przywódców nawet z nazwiska i idą za nimi, gdyż ich dobrze oplacają, a wstąpiwszy raz na drogę nielegalną, już się cofnąć nie mogą, gdyż agitatorzy są nieubłagani dla odstępców.

Inny komunikat urzędowy przynosi nas z nad Bałtytu nad Wołgę i opisuje rozruchy agrarne w czterech powiatach gub. saratowskiej, a w tej liczbie w pow. bałaszowskim. Zaczęły się one jeszcze w maju. Włościanie urządzali wiece po lasach i uchwalali na nich, że nikt niema prawa płacić panom za dzierżawę gruntu drożej, niż po 10 rb. za dziesięcinę; wypasali dworskie pola i łąki. W czerwcu zgromadzenia gminne zaczęły uchwalać petycję do Rady ministrów, prosząc o odebranie panom ziemi i o różne reformy radykalne. W pow. atkarskim włościanie zabrali łąki dworskie, a w pow. serdobskim spalili dwór p. Slepowa i sterty, należące do kilku obywateli. Rozruchy uśmierzyło wojsko, ale w końcu czerwca wybuchły znowu. Zaczęto palić dwory, zabierać z pól zboże, stojące już w stertach.

Dla uśmierzenia rozruchów w pow. atkarskim i bałaszowskim wyruszył gubernator saratowski, Stołypin, z oddziałem kozaków. Aresztowano 75 osób, zabrane zboże odebrano. Zbuntowany lud nie stawiał wogóle oporu, ale w pow. bałaszowskim, we wsi Trobetczynie, włościanie napadli na uradnika, a po kilku dniach, gdy do wsi przybył sprawnik dla aresztowania winnych, tłum rzucił się i na niego. Winnych aresztowano przy pomocy dragonów. Tłum ciskał w nich kamieniami i zranił dwóch żołnierzy. Niedaleko owej niespokojnej wsi urządzono również zasadzkę na p. Stołyпина, gdy ten jechał do Bałaszowa. Nie-

znani sprawcy, ukryci w krzakach, dali do gubernatora trzy strzały, lecz chybili, poczem uciekli do lasu.

W kilka dni po tem zaszły znane już z poprzednich opisów wypadki w Bałaszowie, gdzie ludność miejska manifestowała zbyt gorąco i pod niewłaściwym adresem swoją lojalność.

Ruch agrarny przybrał także większe rozmiary na południu, w gub. chersońskiej. Na zasadzie danych, zebranych przez hr. Ignatjewa, który został wydelegowany na południe dla zbadania przyczyn rozruchów, twierdzi «Now. Wrem.», że grała w nich wielką rolę inteligencja wiejska: nauczyciele szkół początkowych, statystycy ziemscy, którzy zajmowali się propagandą, rozpowszechniali plokłamacje. P. Czykalenko, obywatel z pow. ananjewskiego z gub. chersońskiej, ogłosił w «Synie Otiecz.» list otwarty do właścicieli ziemskich tego powiatu. Nie pochwała on postanowienia zjazdu ziemian, którzy zdecydowali prosić o ogłoszenie w powiecie stanu wojennego, bo:

«walczyć z ruchem agrarnym należy nie przy pomocy siły wojennej, lecz przez powiększenie gruntów włościańskich... Najracjonalniej byłoby, gdyby ziemią rozporządzał się obierany przez ludność miejscową samorząd. Właściciele ziemscy mogliby zachować swoje dwory, jako letnie mieszkania («dacz»), a życzący sobie tego niewielkie kawałki gruntu dla urzędzenia pól doświadczalnych i wzorowych, których tak potrzeba dla podniesienia rolnictwa w kraju».

Nie wiem, czy wielu obywateli ziemskich będzie prowadzić «walkę» z ruchem agrarnym według recepty p. Czykalenki. Dziwna to zresztą walka, polegająca na zaspokojeniu wszelkich życzeń przeciwnika, gdy dotąd walką nazywało się coś wręcz przeciwnego. Narazie recepta p. Stolypina będzie zapewne popularniejszą, choć nie ulega kwestji, że p. Czykalence łatwo będzie wniść do Królestwa niebieskiego, o ile swoje słowa stwierdza czynem, i o ile jest «bogatym młodzieńcem», a nie statystykiem ziemskim.

W. C.

## KRAJ ZACHODNI.

### PRZEGLĄD.

[Kwestja włościańska. Kwestja katolicka. Kwestja robotnicza].

Kwestja włościańska w Kraju Zachodnim — to kwestja bytu co najmniej 16 milionów ludzi, którym dopiero teraz przyznana została minimalna liczba 9 posłów do Sejmu państwa. Czemże jest ta wielomilionowa masa włościańska? I jak

ona ma wpływać na sprawy państwa—ta masa, która dotąd niema praw pełnych i utrzymywana jest w stanie wyodrębnienia? Przytoczymy tu kilka wymownych słów o włościaństwie z listu p. Leonarda Kłochowicza (z Ukrainy), charakteryzującego w ten sposób psychiczne potrzeby włościaństwa:

„Dajcie włościanom ziemię na ich osobistą własność, każdemu należy mu kawałek oddzielny; złączcie ze społeczeństwem na wspólną pracę ku dobru powszechnemu; z masy ciemnej, zdemoralizowanej, rozgoryczonej, wrogię wszystkim i samej sobie — wkrótce zrobicie istotnych członków społeczeństwa, skupiających się nie dla dokonania czynów kryminalnych, lecz obywatelskich, przywiązanych do ziemi, nie jak dziś, żeby ją tylko eksploatować i niszczyć, lecz kochać i ulepszać, nie obojętnych, jak dziś na klęski społeczne, lecz odczuwających je duszą i gotowych do poświęceń...“

To zresztą już nieraz uznawano za konieczne—i w komitetach rolniczych, i w artykułach ekonomicznych i w rozprawach prywatnych. Podział ludzi na kastę pełnych obywateli kraju i kastę włościańską, pozbawioną najgłówniejszego prawa, bo indywidualności—jest już archaizmem. Nowa era wewnętrznego życia, stworzona w państwie przez Sejm państwowy, zastała włościan w tym samym stanie wyodrębnienia, w jakim gnuśnieją oddawna. Wciąż jeszcze włościanin wydaje się nam jakimś człowiekiem «numer drugi», któremu nie należy udzielać tych praw, co innym.

Zdaje się, że nie tylko o włościanach, ale i o katolikach w Kraju Zachodnim zachowało się jeszcze wyobrażenie, jako o czemś podrzędnym, nie dorosłym do pełnych praw. Tylko tem wytłumaczyć można, że «Zapad.-Wiest.» użala się na wzrost polonizmu, upatrując go w objawach, które każdemu bezstronnemu badaczowi wydają się zupełnie zwykłymi. Za przykład posłużyć może korespondencja tego organu:

„Miasto 1 sierpnia oglądało imponującą procesję z kościoła do krzyża w końcu ulicy Wileńskiej. Modlących się było około dwóch tysięcy, w tem conajmniej trzecia część prawosławnych. W okolicach i w mieście ruchliwe dewotki organizują domowe szkółki języka polskiego. «Kwestja polska» reklamowana jest przez tutejszą ludność polską w związku z rozpowszechnieniem katolicyzmu. W d. 3 sierpnia odbyło się w mieście przedstawienie polsko-rosyjskie. Po imponującej procesji kościelnej, było to drugie wymowne świadectwo dobrych stosunków pomiędzy dwoma nieufającymi sobie przedtem obozami“.

Dzieje się ta idylla w małej miejscinie Radoszkowicze. Napróżno autor ironizuje nad tym «wzrostem polonizmu i katolicyzmu», albowiem jest to tylko powrót do normalnych stosunków. Jeżeli takie same sto-

sunki powracają we wszystkich miastach i miasteczkach kraju, to wypada chyba cieszyć się, a nie smuć. Im więcej spokoju religijnego—tem lepiej; im więcej procesyj religijnych, a nie rewolucyjnych—tem dla państwa dogodniej; im więcej szkółek, tem pożyteczniej dla ludności i dla cywilizacji.

W imię cywilizacji niewątpliwie wzywa «Wilen. Wiest.» gubernatora mohylowskiego, aby wyjaśnił stan rzeczy w gminie telszewskiej (pow. homelski), gdzie we wsi Borchow, jak utrzymują gazety, istnieje «izba tortur», w której przyznawanie się do winy wymuszają nieludzkim katowaniem. Co dziwniejsza, żaden lekarz w Homlu nie odważa się na wydanie katowanym świadectw o uszkodzeniach ciała. «Gubernator mohylowski wprost powinien z całym pośpiechem ogłosić prawdę w sprawie tego okropnego oskarżenia»—konkluduje urzędowy organ wileński.

St. H.

Pierwsze od lat wielu częściowe wybory szlacheckie na Litwie w tych dniach skończono. Na powiatowych wyborach szlacheckich wybrano na deputowanych do narad specjalnych o ziemstwach: w gub. grodzieńskiej, z pow. grodzieńskiego—p. Stan. Niezabytowski, z pow. sokólskiego—p. Fr. Wańkowiec, z pow. białostockiego—p. Wiktora Lebediewa, z pow. bielskiego—p. Konst. Szczukę, z pow. kobryńskiego—p. Ad. Koiszewskiego, z pow. prużańskiego—p. Zdz. Bychowca, z pow. stonińskiego—p. Aleksandra i z pow. wołkowyskiego—Czesława hr. Krasickiego z Dzieciołowicz. W gub. kowieńskiej zaś wybrani na deputowanych: od pow. telszewskiego—p. Stan. Narutowicz, od wilkomińskiego—p. Aleks. Montwiłł z Antokola, od pow. szawelskiego—p. Michał Węstawski, od poniewieckiego—p. Kaz. Zawisza z Jotajń, od pow. kowieńskiego—p. Józ. Czarnocki, od pow. nowoaleksandrowskiego—p. Wład. Kwinto z Kimborciszek, od pow. rosieńskiego—p. Eug. Romer z Cytowian. Nazwiska wybranych w gub. wileńskiej już podaliśmy w poprzednich numerach «Kraju».

### Z NAD NIEMNA, 13 (26) sierpnia.

10 języku polskim w kościele i szkole. Prawo nabywania ziemi. Co to jest «polskie pochodzenie» według pojęcia biurokratów z roku 1863 i dzisiejszych. Teatr polski. Majątki niegdyś sekwestrowane i przymusowo sprzedane].

□ Niedawno „Nowoje Wremia“ zamieściło dziwną wiadomość, jakoby gubernator miński, wskutek okólnika ministra spraw wewnętrznych, zwrócił się do policji w Kraju Zachodnim z zapytaniem, w jakim języku najstosowniej odbywać w katolickich kościołach nabożeństwa? Policmajster miński i niektórzy „isprawnicy“ wypowiedzieli się jakoby w ten sposób, że w miejscowościach, zamieszkałych przez znacznie większą liczbę katolików, nabożeństwa powinny się odprawiać w języku polskim ze względu, że „prosty lud“ łaciny nie rozumie. Tam zaś, gdzie polaków mało, a przeważnym żywiołem są białorusini, należałoby wprowadzić język białoruski. Na mocy tej opinii gubernator przedstawił rzekomo ministerstwu memorjał o zamianie w kościołach tamecznych języka łacińskiego — polskim. Wiadomo przecież

wszystkim, że o języku dla dodatkowych nabożeństw kościelnych w poszczególnych prowincjach decyduje Stolica Apostolska, lecz nie policmajster i „isprawniczy“. Prawdopodobnie ministerstwo spraw wewnętrznych poprosi dowiadywało się od podwładnych sobie urzędników policyjnych, gdzie i w jakim języku wykonywane jest w kościołach katolickich nabożeństwo dodatkowe. Wiadomo wszak, że ministerstwu temu polecono opracować wniosek o usunięcie takich ograniczeń religijnych, których zachowanie nie jest potrzebne. Do liczby tych ograniczeń należy wprowadzenie w wielu kościołach w gub. mińskiej języka rosyjskiego zamiast polskiego w nabożeństwie dodatkowym. Obecnie rozporządzenie to podlane jest rewizji. Ztąd zapewne wynika i ta dziwna pogłoska organu p. Suworinajca o liturgicznych wnioskach policji.

Logika uczy, iż ten jest Polakiem, który się przyznaje do polskiej narodowości. Wydaje się więc również zbyteczną robotą komisji, która 8 sierpnia rozpoczęła w Wilnie swe posiedzenia dla wypracowania sposobu wykonania 14 punktu Najwyższego Ukazu z d. 17 kwietnia w kwestji wykładu religji w języku „rodzinnym“ uczniów. Jak już zawiadamiano niejednokrotnie, władze naukowe wileńskie czyniły aukietę wśród rodziców i mają dostateczny materiał dla zorientowania się, jaki mianowicie język katolicy tego kraju uważają za swój „rodzimy“ język. Więc ta część kwestji jest już zatwioną i komisji należałoby zajmując się tem, do czego ona właściwie została powołana, t. j. jakim sposobem wprowadzić do wykładu religji język „rodzimy“? Lecz komisja rozpoczęła swe obrady od akademickiej kwestji: „co to jest język rodzimy?“ Jest to zasadniczo błędna droga, aby na niej rozwiązywać w ten sposób podobne sprawy. Gabinetowe pseudo-naukowe wywody o rodzimym języku przysną, jak bańka mydlana, wobec faktu żywego, że w Wilnie lud katolicki mówi pacierz i modli się wyłącznie po polsku. Innego języka do modlitwy, a zatem i do wykładu religji nigdy nie przyjmie bez przymusu, a przymus stanowiłby pogwałcenie Najwyższej woli, która udzieliła wszystkim ludom prawo uczenia się religji w języku własnym.

Jasne, nie mające cienia dwuznaczności, orzeczenia Najwyższych ukazów i uchwał Komitetu ministrów w kwestji usunięcia ograniczeń, krępujących polską narodowość w ziemiach litewsko-białoruskich, przechodząc przez sito interpretacyj miejscowych organów biurokratycznych, zmieniają do niepoznania swą barwę i znaczenie wewnętrzne. Takiej metamorfozie uległy rozporządzenia o zniesieniu zakazu budowania kościołów, wskutek zapewnienia do nich niewinnego na pozór warunczku o przedstawieniu w gotówce sum, potrzebnych na zbudowanie i utrzymanie nowego kościoła. Warunek ten stał się nowym ciężkim ograniczeniem swobód religijnych. Takim też charakterem odznaczać się zapewne będą i przepisy „komisji“ co do nauczania katechizmu. Zamiast powrócić do zniesionego po 1863 r. polskiego katechizmu, który lud, pomimo srogich prześladowań, ze czcią przechowywał i dziś przechowuje u domowego ogniska, komisja wileńska zamierza tworzyć podręczniki religij-

ne dla ludu w języku, który dotąd do obsługi religijnej nigdy się nie używał. Zamiast zniesienia starego, byłoby to wprowadzenie nowego ograniczenia, powtórzenie historii ze „złotymi ołtarzykami“, przelożonemi przez głosego księdza Niemkę na język rosyjski.

W sprawie pozwolenia nabywania ziemi występują w niektórych miejscowościach nieoczekiwane przeszkody, wywołane interpelacją terminu „*lico polskaho proischoźdienia*“. Onego czasu przy tępieniu tutaj wszystkiego, co jest polskiem, uznano, że Polaków na Litwie niema, wzdrgano się mówić wyraźnie „*polak*“ i ukuto powyższy termin. Wskutek używania tego wyrazu przez czterdzieści kilka lat, wszedł on jako termin uświęcony do urzędowej nomenklatury, użyto go przeto i w tekście nowego prawa, udzielającego Polakom pozwolenia kupowania ziemi. W tych dniach dwaj Polacy sporządzali w Kownie akt notarialny, mocą którego jeden z nich sprzedawał drugiemu kawał ziemi. W urzędzie starszego notariusza odmówiono za twierdzenia tranzakcji, dopóki obiedwie strony nie przedstawia dowodów, że są osobami polskiego pochodzenia. Nie chodzi tu o obecną narodowość interesantów, ale o to, czy ich dziad, pradziad i t. d. byli Polakami. Bo jeżeli przodek któregoś z nich był, dajmy sobie, Niemcem, Litwinem, Francuzem, to obecny potomek już nie jest „*polskaho proischoźdienia*“ i kupować ziemi nie ma prawa. A ponieważ na Litwie 500-letnia kultura polska zjednała sobie znaczną część rdzennej ludności, i każdy dzisiejszy Polak litewski ma jakiegoś protoplastę litwina lub rusina w mniej lub więcej dalekiej przeszłości, więc właściwie, podług interpretacji notariusza kowieńskiego, nikt tu nie jest „*polskaho proischoźdienia*“ i nikt chyba, po dawnemu, nie ma prawa kupować ziemi...

Wiele osób, zesłanych podczas powstania na Syberję, których majątki tymczasowo były sekwestrowane wróciło do kraju, lecz na mocy specjalnego rozporządzenia majątki ich przymusowo sprzedane zostały Rosjanom. Obecnie ci wyprzedani właściciele lub potomkowie ich, wobec prawa 1 maja, poruszyli sprawę o wyjednanie dla nich pozwolenia wykupu od nabywców tych ziem, które niegdyś do nich należały i zostały przymusowo sprzedane. Ponieważ nabywcami sekwestrowanych dóbr byli Rosjanie, a prawo 1 maja pozwala Polakom nabywać ziemię tylko od osób „*polskaho proischoźdienia*“, przeto sprawa ta potrąca o zasadniczą kwestję.

Flis.

□ Z Wilna piszą do nas: W miasteczku Radoszkowicach odbył się publicznie rosyjsko-polski spektakl amatorski. Przedstawienie udało się świetnie, gdyż przysporzyło kasie straży ochotniczej 500 rb., co na tameczne stosunki stanowi «świetne» powodzenie. Proszono właściciwą władzę szkolną o pozwolenie urzędzenia tego przedstawienia w szkółce ludowej, lecz nie otrzymano aprobaty i teatr zaimprowizowano w śpiężcu, co wcale nie zepsuło zabawy. R.

#### Z NAD DNIEPRU, 9 sierpnia.

(Nieco statystyki. Liczba ludności polskiej w Kraju Południowo-Zachodnim).

□ Kraj Południowo-Zachodni, czyli gubernie: kijowska, podolska i wołyń-

ska, zajmuje przestrzeń, równającą się 144,735 wiorst kw.

Według danych spisu ludności z roku 1897, którego rezultaty co do tego kraju świeżo zostały ogłoszone, na przestrzeni powyższej jest ludności 9,567 tys. osób, czyli przeciętnie na jedną wiorstę kwadr. przypada 66 osób. Szczegółowy, według guberni, wykaz ludności świadczy, że liczby ludności nie są równomierne na całej przestrzeni. Gub. wołyńska, jakkolwiek największa w Kraju Południowo-Zachodnim, bo licząca 63,036 wiorst kwadr. przestrzeni, ma wszakże ludności najmniej, mianowicie 2,989,482 osób. Gub. podolska, najmniejsza w Kraju Południowo-Zachodnim, licząca 36,921 wiorst kwadr., pod względem liczby ludności przedstawia najbardziej zaludnione terytorjum, ma bowiem ludności 3,018,299 osób, przeciętnie więc przypada tam na jedną wiorstę kwadr. mieszkańców 81,8 osób, podczas gdy w gub. wołyńskiej na jedną wiorstę kwadr. przypada tylko 47,4 osób. Gub. kijowska, zajmująca przestrzeń 44,778 wiorst kwadr., liczy ludności 3,559,299, na jedną zaś wiorstę kwadr. przypada w niej 79,7 osób.

Jeszcze większą różnicę wykazuje rozmieszczenie ludności w powiatach poszczególnych kraju, jak też i sama przestrzeń powiatów jest różną i niejednakową. Najmniejszym powiatem w Kraju Południowo-Zachodnim jest pow. Starokonstantynowski w gub. wołyńskiej, liczący zaledwie 2,246 wiorst kwadr., największy zaś jest pow. owrucki, w tejże gub. wołyńskiej, liczący 9,274 wiorst kwadr.

Ludność, zamieszkująca miasta, stanowi 10 proc. ogólnej liczby mieszkańców. Najbardziej zaludnionymi miastami w Kraju Południowo-Zachodnim, oprócz Kijowa, są: Żytomierz, Berdyczów, Kamieniec Podolski, Humań, Winnica, Czernkasy, Równo, Bałta, Płoskirów i Mohylów podolski.

Skład ludności w kraju jest dość pstry. Największą liczbę ludności całego kraju biorąc ogólnie, stanowią Małorusini: 77,6 proc. ogólnej liczby ludności. Drugie miejsce liczebnie zajmują Żydzi, których jest 12,5 proc. Trzecie miejsce należy do wielkorosjan, których jest 4,4 proc. Polacy stanowią 3,4 proc. ogólnej ludności Kraju Południowo-Zachodniego.

Biorąc oddzielnie każdą z trzech guberni, widzimy, że w gub. wołyńskiej ludność małoruska stanowi 70,3 proc., ludność polska 6,3 proc., ludność żydowska 13,2 proc., niemiecy 5,7 proc. i białorusini 0,5 proc. ogólnej liczby ludności guberni. Gub. wołyńska wyróżniają się tem, że w skład jej ludności wchodzi białorusini; podolska odznacza się tem, że mieszka tam ludność mołdawska, stanowiąca 0,5 proc., gub. zaś kijowska tem, że posiada dość wysoki stosunkowo procent ludności wielkorosyjskiej, stanowiącej 4,4 proc. ogólnej liczby ludności tej guberni.

Biorąc osobno ludność wiejską i miejską, widzimy, że Polacy na wsi stanowią 3,2 proc. ogólnej liczby zaludnienia Kraju Południowo-Zachodniego, niemiecy 2,1 proc., wielkorosjanie także 2,1 proc. Biorąc zaś wykazy statystyczne powiatów poszczególnych, widzimy, że w gub. kijowskiej najwięcej Polaków liczy pow. berdyczowski i kijowski. W pierwszym

stanowią polacy 5,8 proc. ogólnej liczby ludności powiatu, w drugim 3,4 proc. W gub. wolińskiej najwięcej zaludnionymi przez polaków powiatami są powiaty: rówieński, włodzimierski i łucki, w części zaś także powiaty: zasławski, dubieński i ostrożski. W gub. podolskiej najwięcej polaków jest w pow. płoskirowskim i winnickim. W pierwszym powiecie ludność polska stanowi 6,4 proc., w drugim 5,2 proc. ogólnej liczby ludności tych powiatów.

Według stanów, ludność polska w Kraju Południowo-Zachodnim przedstawia się tak: 38 proc. ogólnej liczby ludności polskiej całego kraju należy do włościan, 27 proc. do mieszczan, 17 proc. do szlachty, 7 proc. zagraniczno-poddanych i 7 proc. innych stanów.

Do liczby ludności wiejskiej spis ludności z r. 1897 odniósł mieszkańców również większych, dość licznie zaludnionych miasteczek, jak np.: Nowokostantynów, Złotopól, Bogusław, Szpołę i t. d.

A. O.

□ **Z Podola** piszą do nas: Upały, dochodzące do 45 stopni, wyrządziły w wielu miejscowościach niepowetowane straty dla ludności, której dobrobyt z ziemią jest związany. Z pow. olgopolskiego i bałckiego donoszą, że skutkiem posuchy i upałów rezultaty urodzajów produktów rolnych, a osobliwie urodzaj kukurydzy, pozostawiają wiele do życzenia. W pow. mohylowskim zginęły kukurydza i ogrodowizny. W Dniestrze odczuwa się taki brak wody, że żegluga po tej rzece została przerwana. — Artystyczna *tournee* ruchomej wystawy obrazów wszędzie na Podolu miała wielkie powodzenie. Dość powiedzieć, że od czasu rozpoczęcia wędrowki artystycznej, czyli od 18 maja po dzień 27 czerwca, liczba osób, które zwiedziły wystawę, wynosi przeszło 19.920. Teraz bawiła wystawa w Niemirowie, zkąd udała się do Braiłowa, a następnie uda się do Winnicy, Litynia, Chmielnika, Płoskirowa i wreszcie Jarmoliniec, na czem zakończy się wędrowka tegoroczna wystawy ruchomej. P.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Gości obecnie u nas operetkowa drużyna polska pod dyrekcją Bolesława Mareckiego, która daje przedstawienia w teatrze letnim w ogrodzie «Arkadja». — Pierwszy sztyd polski wywiesił w mieście naszym właściciel kantoru bankierskiego p. Majzlisz. Mówią, że i inni kupcy zamierzają wprowadzić sztydy polskie. — Obywatelka ziemska, hr. Komorowska, otrzymała od gubernatora wolińskiego zezwolenie na otwarcie na wsi w pow. zasławskim dziennego przytulku dla dziatwy wiejskiej, pozostającej bez nadzoru rodzicielskiego. — Korespondent «Wołynia» z Łucka donosi, że znajdująca się w tem mieście starożytna baszta forteczna grozi zawaleniem się, dodając przytem, że restauracja starożytnej baszty, jako pomnika dziejów dawnych, jest konieczną. — Żytomierz nie będzie miał od siebie ani jednego reprezentanta w Sejmie państwowym, pomimo że jest miastem, liczącem około 80 tys. mieszkańców i zajmującym w obszernym Kraju Południowo-Zachodnim po Kijowie drugie miejsce. Dla czego statut wyborczy pominał Żytomierz — trudno zrozumieć. *Alfa*.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Chociaż zbiorcy tegorocznej urodzaju dopiero w nieznacznej części zaczęto realizować i wywozić, tem niemniej na kolei południowo-zachodniej już daje się zauważyć przepełnienie ładunków. Nasuwa to bardzo poważne obawy, bo jeśli pierwiej kolej żelazna z trudnością wywiązywała się z zadania przewożenia zboża i transporty zboża leżały czasem po kilka tygodni na stacjach,

to cóż będzie teraz, gdy istotnie kolej południowo-zachodnia niema dostatecznych środków przewozowych? Znaczną bowiem liczbę wagonów swoich kolej południowo-zachodnia oddała kolei syberyjskiej, brad zaś wagony od drugiej kolei również jest niepodobiestwem, bo i drugie koleje tak samo wysłały sporo wagonów dla potrzeb kolei syberyjskiej. W roku zeszłym kolej miała przeszło 23 tys. wagonów, i to było mało, obecnie zaś ma tylko 17,300 wagonów. — Kijowski gubernialny zarząd ziemski zaproponował zarządowi ziemskim powiatowym wybierać z pośród ziemian kuratorów, dla oddania pod ich opiekę niektórych gałęzi gospodarstwa ziemskiego, jako to: sprawy drogowej, szpitalnej, agromicznej i t. d. — W roku 1872 otwarto w Kijowie Tow. wzajemnej asekuracji od ognia fabryk cukrowych. Obecnie Towarzystwo przekształcone zostało na «Towarzystwo asekuracyjne cukrowników». Do programu działalności przekształconego Towarzystwa wchodzi obecnie także asekuracja robotników i oficjalistów fabryk cukrowych. — Wkrótce przybywa do Kijowa polska drużyna operetkowa pod dyrekcją p. Mareckiego z Lublina, która, po drodze do Kijowa, daje obecnie przedstawienia w Żytomierzu. — Ziemstwo zwinogródzkie urządza w pow. zwinogródzkim letnie kursy pedagogiczne dla nauczycieli szkółek ludowych i cerkiewno-parafjalnych, na co wyasygnowało 8,400 rb. — Kijowskie Tow. rolnicze, otrzymawszy odmowę od zarządu rolnictwa co do dalszego subsydjum pieniężnego, zwróciło się do kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego z prośbą o wydawanie Tow. subsydjum ze źródeł ziemskich. — Znana artystka p. Olimpija Boronat, mieszkająca stale w Kijowie, otrzymała zaproszenie na występy w sezonie zimowym do teatru «La Scala» w Medjolanie. O.

□ **Z Łucka** piszą do nas o zamierzonej budowie przez prywatne przedsiębiorstwo tramwaju elektrycznego z Sokala do Drużkopola, ztamtąd zaś przez Gorochów do Łucka. Dla otrzymania odpowiedniej koncesji w ministerstwie komunikacji czynione są zabiegi. Tramwaj taki, łącząc koleje austriackie z takim punktem węzłowym, jak Kiwercy (pierwsza stacja kolei południowo-zachodniej za Łuckiem), przyczyniłby się do ożywienia stosunków handlowych pomiędzy Galicją a Wołyniem, dla Łucka zaś, który stałby się punktem tranzytowym, także miałby ogromne znaczenie. *Rek.*

## ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

Dr. Stanisław-Henryk hr. Badeni, właściciel Koropca, najstarszy syn marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego, zaręczył się z Jadwigą hr. Plater-Zybergówną, córką hr. Stanisława, właściciela Moszkowa w Galicji i znacznych dóbr w Kurlandji, i Heleny z ks. Czartoryskich.

W kościele N. M. P. Łaskawej (po-pijarskim) ks. rektor Gralewski pobłogosławił związek małżeński panny Antoniny Natansonówny, córki Jakóba, profesora b. Szkoły Głównej, z p. Stefanem Dzewulskim, adw. przys.

W Rewlu dnia 20 b. m. ma się odbyć ślub panny Zofji Rummel, córki inżyniera dróg i komunikacji Władysława i Walerji z Narolskich, z p. Teodozjem Nosowiczem, obywatelem gub. wileńskiej, studentem instytutu inż. dróg i komunikacji.

D. 15 (2) sierpnia w kościele Św. Krzyża pobłogosławiony został związek małżeński panny Zofji Hulewiczówny, córki niezyczących Mirosława i Pauliny z Trojanowskich, właścicieli Werblina na Wołyniu, z p. Władysławem Gajkiewiczem, dokto-

rem medycyny, redaktorem «Gazety Lekarskiej» i ordynatorem szpitala Dziec. Jezus w Warszawie. Państwo młodzi wyjechali zaraz po ślubie do Szwajcarii i Włoch.

## DONIESIENIA.

### Gimnazjum żeńskie w Krakowie.

Ustawy uniwersyteckie w Austrii dopuszczają kobiety do wyższych studjów, ale ani kraj, ani państwo nie postarały się dotychczas o zakłady naukowe dla kobiet, równoległe z gimnazjami i szkołami realnymi męzkimi, któreby je do nauki uniwersyteckiej przygotować mogły. Brakom tym zaradzić usiłują nieliczne zakłady prywatne, powstałe dzięki inicjatywie i dobrej woli jednostek lub stowarzyszeń. Wielkie zasługi w tym kierunku położyło pierwsze prywatne gimnazjum żeńskie w Krakowie, założone przed dziewięciu lary i utrzymywane staraniem «Towarzystwa gimnazjalnej szkoły żeńskiej». Prezesem Towarzystwa jest rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. N. Cybulski, skarbnikiem O. Bujwid. Szkoła ta daje dziewczętom gruntowne średnie wykształcenie, przygotowuje je również do studjów uniwersyteckich. Rezultat pracy w szkole jest wogóle bardzo pomysłny. Nauka jest rozłożona na lat sześć, istnieją mianowicie dwa kursy przygotowawcze i cztery klasy, odpowiadające wyższym klasom gimnazjów męzkich. Na kurs pierwszy wstępują dziewczęta, liczące najmniej lat 12. Opłata szkolna wynosi 100 guldenów rocznie. Wszelkich informacji udziela zarząd szkoły przy ulicy Wolskiej 1. 13.

### Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Ryłki, Thiemego, Tyrchowskiego i Wianawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

**D**obre ubiory męzkie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

**OBRAZY** rzeźby, szkice. Tylko wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 129—I p. Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD.

[Budownictwo kolejowe i kapitały prywatne. Ile kosztuje sojusz franko-rosyjski? O szkołę rolniczą średnią].

Przed kilku tygodniami podaliśmy na tem miejscu szczegóły nowych przepisów, mających na celu przyciągnięcie do budownictwa kolejowego funduszy prywatnych. Na temat ten spotykamy obecnie w «Słowie» petersburskim kilka uwag, które wydają się nam bezwzględnie słusznymi.

Przedewszystkiem więc, zaznacza autor, treść przepisów powyższych sprowadza się do szeregu ulg materialnych i sposobów niesienia bezpośredniej pomocy finansowej przedsiębiorcom prywatnym. Ponieważ jednak stosowanie powyższych ulg i pomoc materialna skarbu postawione zostały w zależności od subiektywnych poglądów władz odnośnych na korzyść i znaczenie dla państwa projektowanych linii kolejowych, zachodzić przeto może poważna wątpliwość, w jakim stopniu pomoc skarbu okazywana będzie



słusznie i sprawiedliwie. Opierając się bowiem na przykładach z nie-dalekiej przeszłości, obawiać się należy, że tego rodzaju możność forytowania jednej grupy przedsiębiorców przed drugimi, wytworzy tylko niezdrową atmosferę konkurencji... o względy.

Nie tu więc, nie w zasiłkach pieniężnych od skarbu szukać należy poprawy dzisiejszych stosunków budownictwa kolejowego. Przyczyna odstrzygnięcia się od niego inicjatywy i funduszy prywatnych leży głębiej, mianowicie w tych uciążliwych warunkach, jakimi reglamentacja urzędnicza otoczyła zarówno budowę prywatnych linii kolejowych, jak i ich eksploatację. Mając na widoku przede wszystkim interes kolei skarbowych, władze odnośne nie udzielały dotąd zupełnie koncesyj na budowę linii kolejowych, mogących w jakikolwiek sposób odciągnąć część ładunków od kolei państwowych. Dla tych samych przyczyn utrudniano na wszelki sposób rozwój na kolejach prywatnych przedsiębiorstw pomocniczych, jak budowę portów, elewatorów, składów, organizację pożyczek na zastaw ładunków i t. d., obawiając się odplywu towarów na te właśnie bardziej ruchliwe drogi. Wreszcie, pod pozorem regulacji warunków przewozowych, rząd wziął całkowicie w swoje ręce ustanawianie taryf kolejowych i stworzył z nich, właściwie, czynnik polityki fiskalnej, liczący się prawie wyłącznie z interesami kolei skarbowych.

Nie więc dziwnego, że w tych warunkach przedsiębiorczość prywatna odstrzychnęła się zupełnie od budownictwa kolejowego, nie chcąc i nie mogąc lokować funduszy i pracy w interes, którego właściwym gospodarzem był urzędnik. To też usunięcie tych właśnie szkopułów będzie jedynie skutecznym bodźcem do powrotu do warunków normalnych, do ponownego dopływu do budownictwa kolejowego funduszy i inicjatywy prywatnej.

W dobie obecnej—powszechnego sprawdzania rachunków — słusznym i usprawiedliwionem jest ukazanie się broszury publicysty francuzkiego, p. M. Rouffii, p. t.: «Ile kosztuje sojusz franko-rosyjski?» Autor uzasadnia przede wszystkim treść sojuszu w ten sposób, iż Francja poszukiwała w nim sprzymierzeńca politycznego, Rosja zaś pragnęła znaleźć rynek zbytu dla swych walorów. Przymierze, ograniczając zadanie swe do celów obronnych, zawiadło oczekiwania szerokich warstw francuzkich, natomiast operacje pieniężne z walorami rosyjskimi znalazły we Francji grunt podatny. Wedle obliczeń p. Rouffii, od 1889 roku Francja umieściła w pożycz-

kach państwowych rosyjskich oraz w przemyśle 7,766 milj. franków. Wobec tak jednostronnego charakteru przymierza, nie pozostaje Francji nic innego, jak dbać o to, aby kapitały swe możliwie zabezpieczyć. Jedynie pewne gwarancje należytego ekonomicznego i politycznego rozwoju Rosji dać może przekształcenie jej ustroju w myśl życzeń postępowej części jej społeczeństwa, to też z punktu widzenia interesów francuzkich życzyć należy jaknajszybszego i jaknajszerszego ich uwzględnienia.

Wobec rozpoczętej w kraju naszym szerokiej akcji na rzecz prywatnych szkół «bez praw», ale z wykładem polskim, nie od rzeczy będzie wskazać na gwałtowną potrzebę, domagającą się oddawna zaspokojenia—utworzenia krajowej szkoły rolniczej średniej. Istotnie, rzeczą podziwienia godną jest fakt, iż na 6 milj. ludności, żyjącej u nas z roli, posiadamy jeden wyższy zakład rolniczo-leśny w Puławach—skutkiem rozmaitych warunków najzupełniej odosobniony od rolnictwa krajowego—i dwie niższe szkoły rolniczo-ogrodnicze: w Brzozowej i Pszczelinie. Pomijając już to, że powyższa ilość uczelni jest śmiesznie małą, w stosunku do kontyngensu rolników w kraju, zastanowić musi uwagę fakt, że brak wśród nich właśnie typu najpotrzebniejszego w naszych warunkach, mianowicie średniej szkoły rolniczej. Podnosi tę okoliczność w «Gaz. Rol.» p. St. Chaniewski. Szkoły niższe, ludowe rolnicze, nie należą narazie do najpilniejszych potrzeb. Włościanin nasz zbyt mało przygotowany jest przez szkołę ogólną do zrozumienia potrzeby nauki zawodowej. Trzeba mu wpieryw rozwinąć, podnieść szkołę ogólną, wychować pokolenie, gotowe do przyjęcia wiedzy specjalnej. Ze tak jest—dowód w uczniach dzisiejszych szkół niższych. Włościańskich synów tam niema prawie wcale, przeważnie dzieci niższych oficjalistów wiejskich, a i ci nieliczni synowie gospodarcey, których tam znaleźć można, nie myślą swą wiedzę na rodzinnym użytkować zagonie, a o innej karierze, o posiadzie marzą.

Szkoła rolnicza wyższa wymaga tylu warunków, aby godnie odpowiedzieć zadaniu, że w braku możliwości ich zaspokojenia, lepiej jest korzystać—jakeśmy to zresztą dotąd czynili—z odpowiednich zakładów zagranicą. Co innego szkoła średnia. Ta musi być ściśle przystosowaną do warunków miejscowych i powinna dać młodzieńcowi możność wstąpienia na drogę pracy w czasie najkrótszym, ale z zapewnieniem mu przygotowania najszerszego do samodzielnego radzenia sobie w trudnym zawodzie rolnika.

Taka szkoła zadowolni zarówno potrzeby rolników samodzielnych, ziemian, jak też i wymagania, stawiane względem rządów i administratorów dobrami.

To też powołanie takiej szkoły do życia należy do potrzeb pilnych, a nadanie jej charakteru uczelni czysto krajowej, prywatnej, jest ze wszechmiar pożądanę, tembardziej, że o prawa rolnikowi mniej niż innym zawodom chodzić może.

J. G.

— Ministerstwo skarbu zamieszcza w piśmiech petersburskich szereg sprostowań, w których zaprzecza pogłoskom o rzekomym projekcie wzbudzenia wywozu zboża z Rosji, o projekcie emisji czwartej pożyczki premjowej dla utworzenia funduszu w celu zwiększenia nadziałów włościańskich, o projekcie przekształcenia Banku państwa na prywatny bank akcyjny z prawem operacji emisyjnych, o zniesieniu monopolu wódeczanego i t. d.

— Wobec tego, że cena cukru na rynku kijowskim przekroczyła normę, wyznaczoną na r. b. na 4 rb. 35 kop. za pud, minister skarbu polecił wypuścić na rynek wewnętrzny z zapasu nietykalnego 1 1/2 milj. pudów cukru, wobec czego cała ilość cukru, wypuszczonego na rynek, osiągnęła do dnia dzisiejszego cyfry 53,5 milj. pudów.

— Ministerstwo skarbu ogłasza, iż nowa taryfa celna, Najwyżej zatwierdzona w d. 13 stycznia 1903 r., wprowadzona będzie w życie wraz z dodatkową konwencją, zawartą pomiędzy Rosją a Niemcami, z dniem 16 lutego (1 marca) 1906 r.

— Wiadomości, nadchodzące ze wszystkich stron Królestwa, stwierdzają, że zbiory tegoroczne wypadły wprost świetnie. Deszcze podczas zniw uszkodziły jakość ziarna w bardzo niewielu miejscowościach. Urodzaj tegoroczny, wedle obliczeń ogólnikowych, przewyższa dwukrotnie przeciętny z ostatnich lat pięciu.

— Magistrat m. Warszawy podaje do wiadomości, iż w d. 30 (17) września otwarty będzie w Warszawie doroczny jarmark na chmiel. Jarmark trwać będzie 5 dni. Przyjmowanie partij chmielu rozpocznie się od d. 22 (9) września.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 16 (29) sierpnia. Notowano: renta 85, pożyczka wewnętrzna 1905 roku — 96,75. Pożyczki premjowe: I — 412, II — 312,50, III — 266. Papiery hypoteczne: listy zastawne: wileńskie 85 1/2, kijowskie 85,50; akcje banków ziemskich: wileńskie 472, kijowskie 555. Akcje przemysłowe: naftowe — udziały Nobla 10,150, kaspjskie 5,200, bałtyckie 473; akcje metalurgiczne: briańskie 180, Hartmana 285, kofomeńskie 340, putiłowskie 127, ruskobaltyckie 935, «Feniks» 305.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,75 za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,65 za 100 franków, na Wiedeń 33,50 za 100 koron.

Warszawa, 20 sierpnia. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 94,65 (nomin. — sprzed.). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 99,70; 4 1/2 proc. — 90; Łódzkie 4 1/2 proc. — 88,55. Akcje: Lillpopy 660 — 665, Rudzkie 822, putiłowskie 127 — 128,50, Starachowickie 151,50.

### RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych płacono:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	102,75	—	—	—
» Londynie...	114,50	—	74,75	75,25
» Berlinie...	128	115,25	102 1/2	110

Geny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych płacono:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	93—98	78—81	73—84	77—90
» Kijowie...	84—87	67—70	60—62	—
» Odesie...	91	—	—	64
» Libawie...	—	84	67—77	—

MASEŁO. (Sprawozd. Towarzystwa „Samopomoc”) w Rydze: na wywóz: I gat. 36—38 k., II gat. 34—36 k., gat III 30—32 k. za funt.

## NEKROLOGJA.

### LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Czajkowski Aleksander, obyw. ziemski, lat 91. Czerwińska Petronella z Panciewiczów, obyw. m. Warszawy, l. 76. Czyżewicz Franciszek, urzędnik kolei warsz.-wied., l. 34. Dukiel Ludwik, emeryt, l. 75. Ginett Józef, b. kasjer b. Banku Polskiego, l. 87. Jaksza-Kossowski Leon, l. 52. Piramowicz Klementyna z Malhomme'ów, żona rejenta, l. 54. Szlągowski Leon, dr. medycyny. Na prowincji: Bończa-Rutkowski Władysław, artysta-malarz, l. 64 — w Starożebach, gub. płockiej. Grabowiecka Kazimiera z Koryckich, l. 71 — w Lublinie. Kuliński Aleksander, b. urzędn. kolei nadwiślańskich, l. 33 — w Tworkach. Preyss Wanda z Waśkiewiczów, obyw. ziemska,

l. 46 — w Kościelnej Wsi, na Kujawach. Proppe Leopold — w Łodzi. Wodzyńska Julja z Rutkowskich — w Konstancinie. Zagranicą: Tarnawski Teofil, dyrektor depart. rachunkowego galicyjskiego Wydziału krajowego — w Kosowie. Kochanowski Gustaw, właściciel dóbr Lopiennik, l. 54 — w Krynicy.

Niemna, p. Flisa. Z nad Dniepru, p. A. O. i t. d. Zaślubiny i zaręczyny. Doulesienla. Ekonomista. Przegląd, p. J. S. i t. d. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Nekrologja. Ogłoszenia.

### ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Misja Wyleżyńskiego», p. Cz. J. «Henryk Rauchinger», p. S. K. «Nowe instytucje» (Nasze Towarzystwo higieniczne), p. A. O. «Seweryna Duchyńska», p. K. «Listy paryżskie», p. Nemo. «Kartka z dziejów ogrodnictwa polskiego», p. Ant. O chę. «Polskość Juljusza Verne'go», p. Szarego. «W więzieniu» (Piotr Iwanowicz Bukojomow), p. M. Gorkiego. «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Z niwy naukowej» (Nowe wykopaliska), p. Szarego. Zapiski.

Ilustracje bieżące: Dziesięć ilustracji do powyższych artykułów. Japończycy w niewoli (cztery ilustracje). Na Sachalinie. Portrety: H. Rauchinger. Seweryna Duchyńska. Gustaw Ulrych. Jules Verne.

Karta albumowa: «Postój skazańców», obraz Jacobiego.

### TREŚĆ N-ru 33.

#### DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuły wstępne: Pokój, p. Stanisława Hłaskę. Litwa wobec Sejmu państwowego, p. Janusza.

Artykuły bieżące: O szkoły, p. S. Echa bojko-tu, p. Gryfa. Trochę polemiki, Za kordonem. Przegląd, p. Ton. i Bart. W prasie zakordonowej, p. Gryfa. Fałszywe alarmy, p. T. Przy narodzinach typu szkoły, p. Ton. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. Zet. Zawarcie pokoju. Pierwsze wrażenia. Z Królestwa Polskiego: Nowy generał-gubernator warszawski. Z Warszawy, p. A. C. i t. d. Komunikat departamentu policji. O naszych sprawach, p. Som. Sejm państwowy, p. S. Wiadomości bieżące. (Urzędowe, Petersburskie). Kronika ogólna. Notatnik społeczny. Na przetomie, p. W. C.

Kraj Zachodni. Przegląd, p. St. H. Z nad

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

### Pensjonat dla panien

kształcających się prywatnie w inteligentnym domu; pianino, łożenka. Warszawa, Wilcza 65, m. 15. (3261)

## OGŁOSZENIA.

# BRACIA JABŁKOWSCY,

Warszawa, ul. Bracka 23,

POLECAJĄ NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY:

Materiały wełniane na suknie: domowe, wizytowe i balowe.

Materiały wełniane szlafrokowe i bluzkowe.

Flanele.

Jedwabie, aksamity, plusze, welwety.

Materiały bawełniane białe i kolorowe (per-kale, małopolany, barchany etc.).

Płótna jarosławskie, kostromskie, angielskie.

Bielizna stołowa, krajowa i zagraniczna.

Trykotaż: pończochy, skarpetki, bielizna trykotowa, halki, matinki etc.

Hafty — Przybrania do sukien.

Chustki wełniane, Szale, Pledy.

Bielizna damska i męzka (własna pracownia), gotowa i na obstalunek.

Każdy z powyższych działów zaopatrzony jest w ogromny wybór towarów doborowych, po cenach możliwie najniższych i ściśle stałych.

PRÓBY wysyłamy na każde zażądanie bezpłatnie. (3271)

Co dziennie wykończa przeszło 50,000 sztuk bielizny. Najnowsze maszyny.

DOM HANDLOWY „W. P. KERSTEN”

Petersburska parowa mechaniczna pralnia.

Telefon 208—47.

Telefon 208—47.

Najobszerniejszy i doskonale urządzony zakład w Petersburgu. Egzystuje od roku 1871. Obsługuje hotele, restauracje i dużo zakładów naukowych. Obecnie w powiększonym lokalu urządzony został osobny oddział

prania bielizny osób prywatnych.

Ceny umiarkowane. Bezpłatne przyjmowanie z dostawą do domu przy obstalunku nie mniej, jak za 3 ruble. Cenniki z prawidłami przyjmowania bielizny wysyłane są bezpłatnie na żądanie.

Własne filtry, dające 4,500 wiader oczyszczonej wody na godzinę.

Pralnia i kantor mieszczą się na Petersburskiej stronie, ul. Wielka Spaska № 27,

DOM WŁASNY. (7413)

Około 300 robotników. Motor Dizela o sile 150 koni.

Hygieniczne urządzenie według zagranicznych wzorów. Automatyczne przyrządy do gaszenia «Sprinkler Grinela».



(3199)

S. Hiszpański szewc z Warszawy otworzył sklep i pracownię w Kijowie, Kreszczatik 17. firma istnieje od 1838 r. (3247)

STAROŻYTNOŚCI z działu meblowego różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Sztycy, Obrazy, Srebra, Lamy stylowe, Kryształ, Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki. Warszawa, Warecka 15—3. (2976) A. Sapieha.

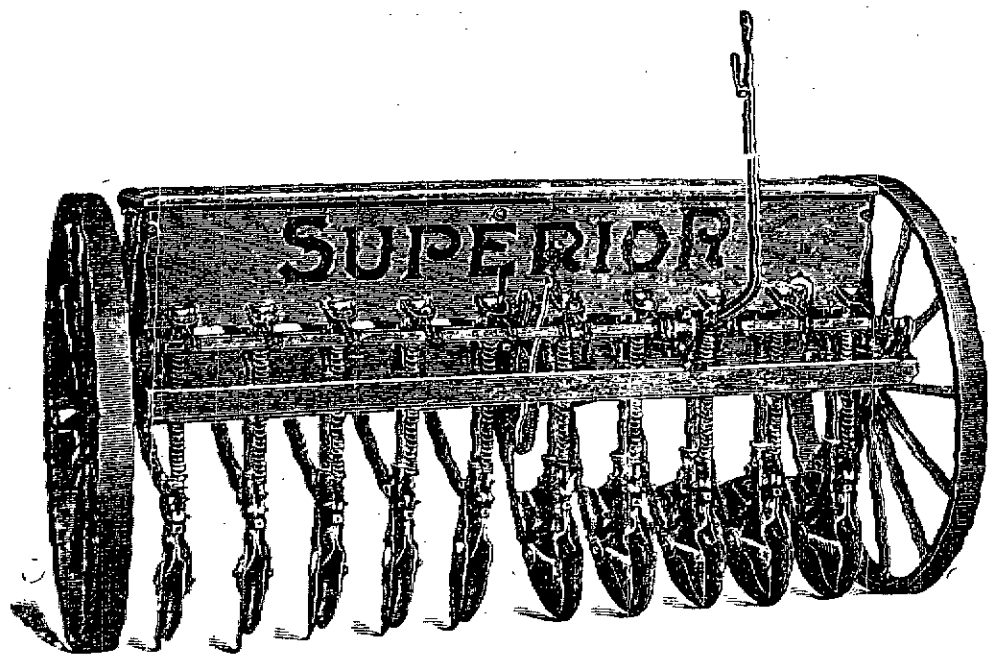
ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI z klasą wstępną i pensjonatem MARJI KACZYŃSKIEJ, Warszawa, Jerozolimska № 51 (wprost dworca Wiedeńskiego). Zapisy uczennic od 22 sierpnia, egzaminy 2 września. (3246)

Hotel Victoria w WARSZAWIE, Jasna № 8 Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei. Restauracja z piękną SALĄ zimową i letnią. (2944)

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI, Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie, Własne składy do przechowania mebli. (2927)

SZCZESLIWIEC. — W zesłańcu niedzieli przy wincie miałem szalone szczęście! — Czy wygrałeś dużo? — To nie, ale kiedy wróciłem do domu, żona moja — już spała. (Meg. Bl.)



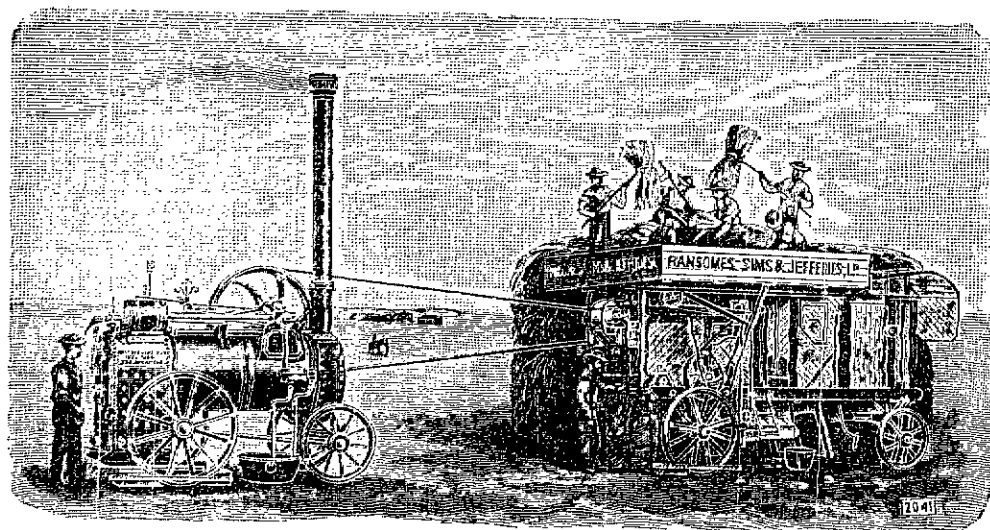
## Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw  
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na  
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

**Alfred Grodzki, Warszawa.**



**OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI**  
Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

**RANSOMES SIMS & JEFFERIES LD.**

REPREZENTANT

**ALFRED GRODZKI**

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)

**CEGLĘ SZKLANĄ „FALCONIER”**

„kolorową i białą,  
polecają wyłączeni  
właściciele patentu

**STECK i S-ka**

w Warszawie, Te-  
lef. 1156, Al. Jero-  
zolimska 61. (3007)

**W. Cybulski**

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.  
Wypożyczalnia siodła, uprzęży,  
i siodła w wielkim wyborze, oraz przy-  
bory wyciągowe i dery letnie. (2934)

**Prywatne Gimnazjum Męskie**  
ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

**Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO**

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska №. 10, m. 4.

# Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i  
zaprowadzeniu wszelkich nowo-  
czesnych ulepszeń, otwarty został.  
(2800)

1.



**NAJWIEKSZY SKŁAD CYGAR  
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,  
TYTONI I PAPIEROSÓW**  
polecają  
**WANDALINI Ska**  
Plac Teatralny 9 (obok A. S. Jankowskiego)  
Włocławek & Zdzieniec

(2898)

2.



FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH



**Wojc. Gadko,**

WARSZAWA,  
ul. Nowolipie 18.

Wykonuje roboty  
nowe i reparaacje.

(3245)

3.



